



Unicuique suum

Non praevalerunt

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Pielgrzymi nadziei 3

PUBLICYSTYKA

KAROL DARMOROS – Harmęże – miejsce pamięci i nadziei 5

TOMASZ ZIELENKIEWICZ – Kardynał Ryś: Bóg bardzo cierpiał w każdym człowieku w Auschwitz 8

SALVATORE CERNUZIO – Stolica Apostolska o szansach i zagrożeniach sztucznej inteligencji (AI) 10

KS. JÓZEF KLOCH – Glosa do dokumentu *Antiqua et nova*. Ludzka inteligencja różni się od AI 15

DOROTA ABDELMOULA-VIET – Siostry w Ugandzie „zszywają życiorysy, niczym skrawki materiałów” 17

BEATA ZAJĄCZKOWSKA – Biskup z Zaporozża: bez Boga trudno o nadzieję na wojnie 20

KS. MAREK WERESA – Ksiądz Leszek Gęsiak o Jubileuszu mediów: w różnorodności szukaliśmy głosu Ewangelii 23

MIESIĄC PAPIEŻA

ANDREA MONDA – Tajemnica nadziei, która skłania do zadawania pytań 27

ALESSANDRO GISOTTI – Opowiadać nadzieję – wezwanie do świata komunikacji i mediów ... 28

Autobiografia Papieża Franciszka trafiła na półki księgarń w 80 krajach 31

Papieska intencja modlitewna na luty: o powołania kapłańskie i zakonne 32

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, rozważania na *Anioł Pański*, audjencje generalne, homilie 33



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Pielgrzymi nadziei

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Dziennikarze ze 138 krajów, w tym z Polski, przybyli na Jubileusz świata mediów. Podczas głównej audyencji Papież Franciszek zaskoczył ich niezwyczajnym gestem – odłożył przygotowane przemówienie i zamiast tego zwrócił się do zgromadzonych z osobistym pytaniem: „Czy jesteś prawdziwy? Nie tylko to, co mówisz. Ale czy ty, w swoim wnętrzu, jesteś prawdziwy?”. W tych słowach zawarł istotę misji dziennikarzy. Kilka dni później, na spotkaniu z przedstawicielami mediów katolickich, Ojciec Święty podkreślił, że prawdziwa komunikacja polega na niesieniu nadziei, a nie na autopromocji.

Uczestnicy Jubileuszu z Polski podkreślali, że wracają umocnieni spotkaniem z Papieżem, rozmowami z dziennikarzami z całego świata i wspólną modlitwą w Wiecznym Mieście. Ich doświadczenie stanowi zachętę do pielgrzymowania do Rzymu i Watykanu, aby – jak mówi Franciszek – stać się *pielgrzymami nadziei*.

Jubileusz mediów zbiegł się z publikacją dokumentu Dykasterii Nauki Wiary oraz Kultury i Edukacji *Antiqua et nova*, który analizuje relację między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką. Prezentujemy omówienie tego aktualnego zagadnienia wraz z eksperckim komentarzem ks. Józefa Klocha.

Obok tematów dotyczących osiągnięć technologicznych, styczeń przyniósł również ważne rocznice historyczne. Minęło 80 lat od wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau – symbolu naj-

większego upadku ludzkości. W uroczystościach rocznicowych wzięło udział 56 ocalałych oraz przywódcy kilkudziesięciu państw. Modlitwy odmówili przedstawiciele judaizmu, Kościołów chrześcijańskich – katolickiego, prawosławnego, protestanckiego – oraz wyznawcy islamu. Obecny na obchodach kard. Grzegorz Ryś podkreślił kluczowe znaczenie pamięci: „Dla każdego historyka pamięć jest czymś innym niż historia. Jan Paweł II wielokrotnie zaznaczał, że bez pamięci jesteśmy niczym i nie tworzymy niczego. To nasz wybór – co zapamiętamy i co będziemy chcieli przekazać dalej. Wybór, który wiąże się z przyszłością i naszą *dignitas*”.

W tym kontekście szczególną wartość mają *Klische Pamięci* byłego więźnia Auschwitz-Birkenau, prof. Mariana Kołodziejca. Jak można przeczytać w tym wydaniu papieskiego miesięcznika, jego prace nie tylko potwierdzają wagę pamięci, ale są także wyrazem odpowiedzialności za przekazywanie jej kolejnym pokoleniom.

Mówi się, że „historia jest nauczycielką życia”, jednak rzeczywistość – od trwającej wojny na Ukrainie po konflikty w Ugandzie – dowodzi, że ludzkość wciąż nie wyciągnęła pełnej lekcji z dramatycznych doświadczeń II wojny światowej. O sytuacji za naszą wschodnią granicą oraz w innych rejonach świata także można przeczytać w tym numerze miesięcznika.

Polskie wydanie „L'Osservatore Romano” kończy się tradycyjnie publikacją oficjalnych tłumaczeń tekstów papieskich. Przy dłuższych dokumentach zamieszczono kody QR prowadzące do pełnych tłumaczeń. Życząc inspirującej lektury papieskiego miesięcznika.



(AFP)

Harmęże – miejsce pamięci i nadziei

Tu modlitwa krzyżuje się z pamięcią o ofiarach niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. Harmęże, niegdyś podobóz Auschwitz, dziś siedziba franciszkańskiego klasztoru i Centrum św. Maksymiliana. Od lat jest ono miejscem modlitwy i edukacji o ofiarach niemieckiego obozu. W rozmowie z Radiem Watykańskim – Vatican News o. Kazimierz Malinowski, dyrektor Centrum św. Maksymiliana, opowiada o upamiętnieniu 80. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz.

KAROL DARMOROS

Harmęże to miejsce naznaczone historią. Wiosną 1941 roku miejscowość została wysiedlona i wyburzona, a Niemcy założyli tu podobóz Harmense.

Miejsce szczególnej pamięci i modlitwy

Jak przypomina o. Kazimierz Malinowski, więźniowie codziennie byli pędzeni do pracy w skrajnie trudnych warunkach przy dużych stawach rybnych. Właśnie do nich wysypywano prochy zamordowanych w Auschwitz-Birkenau.

„Świadomość tego, że jesteśmy w miejscu szczególnym, zawsze w Harmężach była. Dlatego znaleźliśmy się tu jako franciszkanie. Centrum powstało w wyniku potrzeby wyrażenia wdzięczności Bogu za osobę św. Maksymiliana Kolbego, jego kanonizację. To miejsce zostało wskazane przez



kard. Franciszka Macharskiego właśnie z tego względu, że było częścią obozu” – podkreśla o. Kazimierz Malinowski.

Centrum św. Maksymiliana: Sanktuarium Zwycięskiej Miłości

Centrum to dziś przede wszystkim miejsce modlitwy i formacji. Nie inaczej było 27 stycznia, w dniu obchodów 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz. W Harmężach została odprawiona Msza św., a przedstawiciele Centrum św. Maksymiliana wzięli udział w rocznicowej uroczystości przy bramie obozu Birkenau. W ceremonii wzięło udział prawie 60 delegacji państw i organizacji międzynarodowych, na czele

*Centrum
św. Maksymiliana
w Harmężach; rysunek
Mariana Kołodzieja
(Piotr Markowski)*

z monarchami, prezydentami i przedstawicielami rządów.

Centrum zostało określone jako Sanktuarium Zwycięskiej Miłości. „W obliczu pytania, gdzie był Bóg w Auschwitz, odpowiedzią jest świadectwo św. Maksymiliana, który oddał życie za współwicięnia Franciszka Gajownicza. Chcemy pokazywać ofiarę św. Maksymiliana w tym kontekście - zwycięskiej miłości Boga, że Bóg nawet w takich straszliwych okolicznościach potrafił zwyciężać poprzez człowieka, poprzez dar życia, które św. Maksymilian ofiarował tam na placu apelowym 29 lipca 1941 roku” - mówi o. Kazimierz Malinowski.

„Klisze Pamięci” Mariana Kołodzieja - sztuka i refleksja

Jednym z kluczowych elementów Centrum jest wystawa „Klisze Pa-

mięci. Labirynty” autorstwa Mariana Kołodzieja, wybitnego scenografa i byłego więźnia KL Auschwitz z pierwszego transportu. Kołodziej stworzył to dzieło dopiero 50 lat po wojnie, gdy po wylewie i częściowym paraliżu postanowił zmierzyć się z własną traumą obozową.

„Sama wystawa jest jakąś formą dialogu Kołodzieja ze św. o. Maksymilianem. To dialog o świecie wartości i o granicach, których człowiek nie może przekraczać, żeby nie utracić własnego człowieczeństwa i jego godności. To jeden z głównych tematów wystawy, bardzo poruszający współczesnych ludzi” - zauważa o. Kazimierz Malinowski. Wystawa zawiera ponad 40 rysunków przedstawiających św. Maksymiliana i wciąż - z zachętą samego autora - inspiruje odwiedzających do prze-myśleń nad współczesnymi przejawami

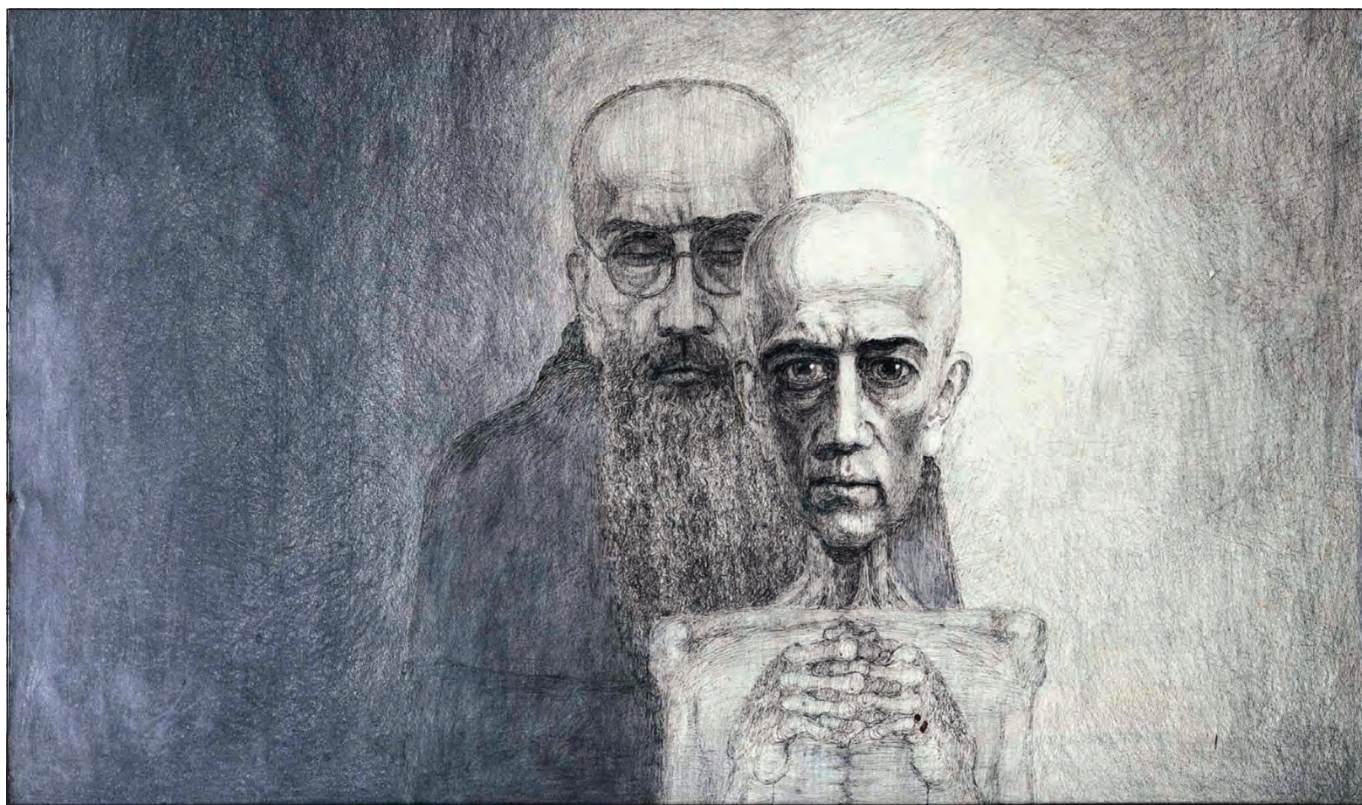
Centrum

św. Maksymiliana

w Harmęczach; rysunek

Mariana Kołodzieja

(Piotr Markowski)





mi zła, bo jak mówił autor ekspozycji, Auschwitz jest ciągle obecne w różnych formach nienawiści.

Nowe inicjatywy dla młodych

Centrum wprowadza również nowe formy edukacji skierowane do młodych ludzi. Po obejrzeniu wystawy uczestnicy będą mieli możliwość dyskusji i refleksji w ramach specjalnych lekcji muzealnych.

„Wielu młodych ludzi wychodzi z wystawy głęboko poruszonych. Zamierzamy od tego roku zaproponować im, by bezpośrednio po obejrzeniu wystawy spotkali się w auli i porozmawiali wspólnie o tym, co przeżyli, o tym, jakie doświadczenia wynoszą w oparciu o przygotowane przez specjalistów wzorce metodyczne” – tłumaczy o. Kazimierz Malinowski.

Modlitwa i pamięć w Harmężach

W planach Centrum św. Maksymiliana w Harmężach jest renowacja stacji drogi krzyżowej, które pochodzą ze zwirowiska w Oświęcimiu i regularne odprawianie tej modlitwy w intencji ofiar Auschwitz.

Szczególne znaczenie ma także figurka Matki Bożej z za Drutów, wyrzeźbiona przez więźnia obozu Bolesława Kupca. „Ta figurka jest patronką rodzin oświęcimskich, czyli wszystkich, których przodkowie przeszli przez Auschwitz i przypomina o duchowej sile więźniów.

Z całą pewnością cały klimat tego miejsca skłania do głębokiej refleksji modlitwnej, do szukania Boga, odpowiedzi na to, co się wydarzyło” – mówi dyrektor Centrum św. Maksymiliana.

*Centrum
św. Maksymiliana
w Harmężach; rysunek
Mariana Kolodziej
(Piotr Markowski)*

Kardynał Ryś: Bóg bardzo cierpiał w każdym człowieku w Auschwitz

Trzy tysiące osób wzięło udział w poniedziałek 27 stycznia w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. Uroczystości odbyły się z udziałem grupy 56 ocalałych oraz przywódców kilkudziesięciu państw świata. Modlitwę wielowyznaniową odmówili przedstawiciele judaizmu, Kościołów chrześcijańskich – katolickiego, prawosławnego, protestanckiego oraz islamu.

TOMASZ ZIELENKIEWICZ

O becny na uroczystościach kard. Grzegorz Ryś proszony o podsumowanie obchodów wskazał, że szczególnie wybrzmiało tu słowo „pamięć”. „Dla każdego historyka pamięć jest czymś innym niż historia. Jan Paweł II również bardzo podkreślał, że bez pamięci jesteśmy niczym i nie tworzymy niczego. To jest nasz wybór, co zapamiętamy i co będziemy chcieli prowadzić dalej, wybór, który wiąże się z przyszłością i naszą *dignitas*” – mówił.

Metropolita łódzki skupiał się też na teologicznym aspekcie, gdyż od lat wiele osób zadaje pytanie o rolę Boga w tragedii Auschwitz-Birkenau. „Pytanie dotyczy się człowieka i Boga. Bóg nie stworzył Auschwitz, Bóg stworzył człowieka. Jest taki tekst z Pisma Świętego, że gdy stworzył człowieka, widział, że jest on dobry. Częścią tego dobra jest wolność. Dzięki wolności możemy robić rzeczy dobre i także



rzeczy złe. Być może jest coś nie tak w tym, że my winimy Boga za nasze wolne wybory, za nasze wolne czyny. Bóg bardzo dużo cierpiał w każdym pojedynczym człowieku, który tutaj był. Bóg w tym miejscu bardzo cierpiał” – podkreślił kardynał.

Metropolita łódzki przypominał, że w Auschwitz-Birkenau cierpieli i ginęli też duchowni. „Przykład świętego Maksymiliana jest oczywisty, ale Marian Turski powiedział mi kiedyś, że kiedy przyjechał w transporcie do Auschwitz i kiedy wychodził z wagonu, zgubił okulary. To oznaczało śmierć, bo bez okularów nie przeżyjesz. Nie wiesz co się wokół ciebie dzieje. Ludzie z jego bloku kupili mu nowe okulary, oferując w zamian swój chleb. Za chleb kupili mu okulary i teraz może dzięki temu z nami

W uroczystościach 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz wzięła udział grupa 56 ocalałych (AFP)

W uroczystościach w Auschwitz uczestniczyli m.in.: metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś, nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi oraz biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel (Grzegorz Skowronek, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau)



być i przed nami występować. Więc to nie jest tylko i wyłącznie kwestia kapłanów, mamy tutaj do czynienia z czymś, co wychodzi poza religię, poza denominację” – mówił, podsumowując uroczystości kard. Ryś.

Podczas modlitwy kończącej uroczystości wyznawcy judaizmu odmówili wysławiającą imię Boże modlitwę „Kadisz” oraz żydowską modlitwę żałobną „El Male Rachamim” (Boże

miłosierny). Zaintonował ją naczelny rabin Polski Michael Schudrich. Z kolei Psalm 42 „Tęsknota za Bogiem i świątynią” odmówili duchowni reprezentujący różne grupy ofiar: przedstawiciele judaizmu, Kościołów chrześcijańskich – katolickiego, prawosławnego, protestanckiego, oraz islamu. Psalm odmówiono w językach polskim, angielskim i starocerkiewno-słowiańskim. Wśród modlących się byli m.in.: nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi, metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś, biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel oraz zwierzchnik diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego bp Adrian Korczago.

Do momentu wyzwolenia ok. 7 tys. więźniów przebywających na terenie obozu przez żołnierzy Armii Czerwonej, niemieccy naziści zamordowali w Auschwitz ok. 1,1 mln osób, głównie Żydów, a także Polaków, Romów, sowieckich jeńców wojennych oraz ludzi innych narodowości.

Obchody 80. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau, 27 stycznia



Stolica Apostolska o szansach i zagrożeniach sztucznej inteligencji (AI)



Dykasterie Nauki Wiary oraz Kultury i Edukacji 28 stycznia opublikowały wspólnie notę „*Antiqua et nova*” na temat zależności między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką. Omawiamy poniżej zasadnicze kwestie poruszone w tym dokumencie.

SALVATORE CERNUZIO

Nie należy traktować sztucznej inteligencji jako osoby, nie należy jej ubóstwiać ani pozwalać, by zastąpiła relacje międzyludzkie, lecz powinna być wykorzystywana „jedynie jako narzędzie uzupełniające ludzką inteligencję”. Ostrzeżenia Pa-

pieża dotyczące sztucznej inteligencji z ostatnich lat stanowią ośnowę dokumentu *Antiqua et nova* (odwołanie do „mądrości starej i nowej”), noty dotyczącej relacji między sztuczną inteligencją a ludzką inteligencją. Jest to owoc wspólnej refleksji Dykasterii Nauki Wiary oraz Dykasterii Kultury i Edukacji.

Dokument jest skierowany do rodziców, nauczycieli, kapłanów, biskupów i wszystkich powołanych do wychowania i przekazywania wiary, a także do tych, którzy uznają konieczność rozwoju naukowego i technologicznego „w służbie osoby i dobra wspólnego” [5]. Opublikowana 28



Dokument

„*Antiqua et nova*”
podkreśla wyzwania
i możliwości
rozwoju sztucznej
inteligencji (AI)
w dziedzinie
edukacji, ekonomii,
pracy, zdrowia,
stosunków
międzynarodowych
i międzyludzkich
oraz w kontekście
działań wojennych

stycznia *Nota* została zatwierdzona przez Papieża. W 117 paragrafach *Antiqua et nova* podkreśla wyzwania i możliwości rozwoju sztucznej inteligencji (AI) w dziedzinie edukacji, ekonomii, pracy, zdrowia, stosunków międzynarodowych i międzyludzkich oraz w kontekście działań wojennych. W tym ostatnim przypadku – jak ostrzega *Nota* – możliwości AI mogłyby zwiększyć zasoby militarne „daleko poza zasięgiem kontroli człowieka”, przyspieszając „destabilizujący wyścig zbrojeń, prowadzący do katastrofalnych konsekwencji dla praw człowieka” [99].

Niebezpieczeństwa i korzyści

Dokument szczegółowo i w wyważony sposób wymienia zarówno zagrożenia związane ze sztuczną inteligencją, jak i korzyści z niej płynące, do których rozwijania wręcz zachęca jako „części współpracy” człowieka z Bogiem „w doprowadzaniu widzialnego stworzenia do doskonałości” [2]. Mimo to niepokój jest duży i dotyczy wszystkich innowacji, których skutki pozostają wciąż nieprzewidywalne – nawet tych, które obecnie wydają się nieszkodliwe, jak generowanie tekstów i obrazów.

Rozróżnienie między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką

Refleksje dwóch Dykasterii koncentrują się na etycznych i antropologicznych aspektach, które znajdują się w centrum dokumentu. Wiele paragrafów noty poświęcono „decydującemu” rozróżnieniu między sztuczną inteligencją (AI) a inteligencją ludzką. Inteligencja ludzka „urzeczywistnia się w relacjach” [18], jest kształtowana przez Boga i „plastyczna dzięki niezliczo-

nym doświadczeniom przeżywanym w cielesności”. Sztucznej inteligencji „brakuje zdolności do ewolucji w tym znaczeniu” [31]. Jej perspektywa jest „czysto funkcjonalistyczna”, oceniająca ludzi wyłącznie przez pryzmat ich pracy i osiągnięć, podczas gdy ludzka godność jest niezbywalna i zawsze nienaruszalna. Dotyczy to także „dziecka nienarodzonego”, „osoby w stanie nieświadomości” czy „cierpiącego seniora” [34]. „Mylące” jest zatem używanie słowa „inteligencja” w odniesieniu do sztucznej inteligencji: nie jest ona „*sztuczną formą* inteligencji”, ale „jednym z jej *wytworów*” [35].

Władza w ręku nielicznych

Jak każdy wytwór ludzkiego geniuszu, sztuczna inteligencja może być skierowana zarówno ku „celom pozytywnym, jak i negatywnym” – podkreśla *Antiqua et nova*. Dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje” w różnych dziedzinach [48], może ona również pogłębić zjawiska marginalizacji, dyskryminacji, ubóstwa, „wykluczenia cyfrowego” i nierówności społecznych [52]. W szczególności „obawy etyczne” budzi fakt, że „większość władzy nad głównymi zastosowaniami sztucznej inteligencji jest zgromadzona w rękach kilku potężnych firm” [53], co powoduje, że technologią tą można manipulować dla osiągnięcia „osobistych lub korporacyjnych korzyści” albo do „kierowania opinią publiczną w interesie określonego sektora” [53].

Wojna

Następnie *Nota* analizuje różne aspekty życia w odniesieniu do sztucznej inteligencji. Nie mogło zabraknąć od-

niesienia do wojny. „Zdolności analityczne” sztucznej inteligencji mogłyby zostać wykorzystane, aby pomóc narodom w dążeniu do pokoju i bezpieczeństwa, ale „poważne powody do niepokoju etycznego” budzą systemy autonomicznej i śmiertelnej broni, zdolne do „identyfikowania i atakowania celów bez bezpośredniej interwencji człowieka” [100]. Papież wezwał do pilnego zakazania ich stosowania, jak powiedział na szczycie G7 w Apulii: „Żadna maszyna nie powinna nigdy decydować, czy odebrać życie istocie ludzkiej”.

Maszyny zdolne do autonomicznego precyzyjnego zabijania oraz inne technologie masowego niszczenia stanowią realne zagrożenie dla „przeżycia ludzkości lub całych regionów” [101]. Te technologie „nadają wojnie niekontrolowaną niszczycielską moc, która dotyka wielu niewinnych cywilów, nie oszczędzając nawet dzieci” – ostrzega *Antiqua et nova*. Aby zapobiec wciągnięciu ludzkości w „spirale samozniszczenia”, konieczne jest „zajęcie jednoznacznego stanowiska przeciwko wszelkim zastosowaniom technologii, które zagrażają w sposób fundamentalny życiu i godności osoby ludzkiej”.

Relacje ludzkie

Jeśli chodzi o relacje międzyludzkie, w dokumencie zauważono, że sztuczna inteligencja może „sprzyjać nawiązywaniu kontaktów”, ale jednocześnie prowadzić do „szkodliwej izolacji” [58]. „Antropomorfizacja sztucznej inteligencji” stwarza również szczególne trudności dla rozwoju dzieci, które są zachęcane do rozumienia „relacji międzyludzkich w sposób utylitarny”, jak ma to miejsce w



przypadku *chatbotów* [60].

Za „błędne” uznaje się przedstawianie sztucznej inteligencji jako osoby, a „poważnym naruszeniem etycznym” jest wykorzystywanie tego w nieuczciwych celach. Podobnie, „używanie AI do wprowadzania w błąd w innych kontekstach – takich jak edukacja czy relacje międzyludzkie, w tym w sferze seksualności – jest głęboko niemoralne i wymaga uważnego nadzoru” [62].

Ekonomia i praca

Podobna czujność jest wymagana w kontekście gospodarki i finansów. W szczególności w obszarze pracy uważa się, że choć sztuczna inteligencja ma „potencjał” do zwiększenia kompetencji, produktywności czy tworzenia nowych miejsc pracy, to jednocześnie może „obniżać kwalifikacje pracowników, poddawać ich automatycznemu nadzorowi oraz spro-



*Sztuczna
inteligencja może
„sprzyjać
nawiązywaniu
kontaktów”, ale
jednocześnie
prowadzić do
„szkodliwej
izolacji”*

“
*Nie możemy dążyć
do coraz większego
zastępowania
pracy ludzkiej
postępem
technologicznym –
postępując w ten
sposób, ludzkość
szkodzi sama sobie*
”

wadzać ich rolę do sztywnych i powtarzalnych funkcji” [67].

Taki proces może wręcz „dusić” wszelką zdolność do innowacji. *Nota* podkreśla: „Nie możemy dążyć do coraz większego zastępowania pracy ludzkiej postępem technologicznym – postępując w ten sposób, ludzkość szkodzi sama sobie” [70].

Zdrowie

Znaczną uwagę poświęca się tematu wi ochrony zdrowia. Chociaż sztuczna inteligencja ma ogromny potencjał w różnych zastosowaniach medycznych (na przykład wspieranie diagnostyki), istnieje ryzyko, że zastąpienie relacji między lekarzem a pacjentem interakcją wyłącznie z maszynami mogłoby „pogłębić samotność, która często towarzyszy chorobie”. Optymalizacja zasobów również nie powinna „krzywdzić najsłabszych” ani prowadzić do „uprzedzeń i dyskryminacji” [75], które mogłyby umocnić „medycynę dla bogatych”. W takim systemie osoby posiadające środki finansowe korzystają z zaawansowanych narzędzi profilaktyki i spersonalizowanych informacji medycznych, podczas gdy inni mają trudności z uzyskaniem dostępu nawet do podstawowych usług.

Edukacja

W obszarze edukacji również wskazuje się na potencjalne zagrożenia. Jeśli sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana w sposób rozsądny, może poprawić dostęp do nauki i zapewnić uczniom „natychmiastową informację zwrotną” [80]. Problem polega jednak na tym, że wiele programów „ogranicza się do udzielania gotowych odpowiedzi zamiast zachęcać

uczniów do samodzielnego ich poszukiwania lub tworzenia własnych tekstów”. Prowadzi to do utraty umiejętności gromadzenia informacji oraz rozwijania krytycznego myślenia [82]. Należy również pamiętać o ryzyku generowania przez niektóre programy „zniekształconych lub fałszywych informacji” bądź „nieścisłych treści”, co może przyczyniać się do legitymizowania *fake newsów* [84].

Fake News i Deepfake

W odniesieniu do fake news dokument zwraca uwagę na poważne ryzyko, że sztuczna inteligencja może „generować zmanipulowane treści i fałszywe informacje” [85], tworząc tym samym „halucynacje” AI, czyli nieprawdziwe treści, które wydają się realne. Jeszcze bardziej niepokojące jest celowe wykorzystywanie takich fikcyjnych treści do manipulacji. Na przykład, gdy celowo rozpowszechnia się obrazy, filmy czy nagrania dźwiękowe w formie deepfake (przerobione lub wygenerowane przez algorytmy), aby „oszukiwać lub szkodzić” [87]. W związku z tym apeluje się o zawsze staranne „sprawdzanie prawdziwości” udostępnianych treści oraz o unikanie w każdym przypadku „udostępniania słów i obrazów uwłaczających godności człowieka”. Podkreśla się również konieczność wykluczania wszystkiego, „co podsyca nienawiść i nietolerancję, poniża piękno i intymność ludzkiej seksualności, a także wykorzystuje słabszych i bezbronnych” [89].

Prywatność i kontrola

W kwestii prywatności i kontroli dokument podkreśla, że niektóre rodzaje danych mogą dotyczyć najgłębszej



intymności człowieka, „a może nawet jego sumienia” [90]. Dane pozyskiwane są obecnie przy użyciu minimalnej ilości informacji, co rodzi ryzyko, że wszystko stanie się „swego rodzaju spektaklem, który można szpiegować i monitorować” [92]. Zwraca się także uwagę, że „cyfrowa inwigilacja może być wykorzystywana do kontrolowania życia wierzących oraz sposobu wyrażania ich wiary” [90].

Wspólny dom

W kontekście troski o stworzenie za „obietujące” uznaje się zastosowania sztucznej inteligencji, które mogą poprawić relację z naszym wspólnym środowiskiem. Można tu wspomnieć o modelach przewidujących ekstremalne zjawiska klimatyczne, wspierających działania ratunkowe czy promujących zrównoważone rolnictwo [95]. Jednocześnie jednak obecne modele AI i wspierająca je infrastruktura sprzętowa wymagają „ogromnych ilości energii i wody, przyczyniają się

znacząco do emisji CO₂ oraz intensywnie zużywają zasoby”. W związku z tym obciążenie dla środowiska jest „poważne”: „Rozwój zrównoważonych rozwiązań ma kluczowe znaczenie dla zmniejszenia ich wpływu na nasz wspólny dom”.

Odniesienie do Boga

„Przekonanie, że można zastąpić Boga dziełem własnych rąk, jest bałwochwalstwem” – dokument cytuje Pismo Święte, aby przestrzec przed tym, że sztuczna inteligencja może być „bardziej kusząca niż tradycyjne bożki” [105]. Przypomina, że AI jest jedynie „błędym odbiciem” ludzkości: „Sztuczna inteligencja nie powinna być ubóstwiana i czczona, ponieważ w ten sposób człowiek sam staje się niewolnikiem swojego własnego dzieła”. Stąd też końcowe zalecenie: „Sztuczna inteligencja powinna być wykorzystywana jedynie jako narzędzie uzupełniające ludzką inteligencję, a nie zastępujące jej bogactwo” [112].



*Sztuczna
inteligencja
nie powinna być
ubóstwiana
i czczona, ponieważ
w ten sposób
człowiek sam staje
się niewolnikiem
swojego własnego
dzieła*

Ludzka inteligencja różni się od AI



Ks. JÓZEF KLOCH

Najnowszy watykański dokument na temat AI wyraźnie podkreśla różnice pomiędzy sztuczną a ludzką inteligencją. Zwraca też uwagę na sukcesy uczonych w programowaniu maszyn tak, by naśladowały myślenie człowieka oraz na znaczenie etyki w tworzeniu i wykorzystywaniu narzędzi AI.

Antiqua et nova to jedno z nielicznych opracowań poświęcające tak wiele miejsca różnicom w działaniu ludzkiego rozumu oraz AI. Dokument Dykasterii Nauki Wiary oraz Kultury i Edukacji liczy 44 strony. Odwołuje się głównie do teologii i filozofii, ale nie pomija również nauk przyrodniczych. W opracowaniu jest aż 215 przypisów – od starożytnego filozofa Arystotelesa, poprzez świętego filozofa Tomasza z Akwinu, do Papieża Franciszka włącznie.

Watykańska analiza zwracając uwagę na brak jednakowości między AI a ludzką inteligencją, podkreśla antropomorfizację języka. Autorzy dokumentu zaznaczają, że słowa „opisujące wyniki lub procesy sztucznej inteligencji są używane w przenośni, by wyjaśnić działanie AI”. To ważna uwaga. Często mówi się np. „chat mi odpowiedział” albo „aplikacja przetłumaczyła tekst”, ale czasowniki te są w tym wypadku antropomorfizmami przypisującymi przedmiotom ludzkie cechy. Słów opisujących czynności człowieka używa się tu do deskrypcji działania maszyn, bo trudno inaczej to wyrazić. W takich razach zwykle zapomina się, że narzędzia AI jedynie przetwarzają dane w oparciu o odpowiednie oprogramowanie. Co więcej – współczesnemu człowiekowi najczęściej też brakuje wiedzy, że zarówno dane, jak i programy na najniższym, maszynowym poziomie są wyrażane w systemie binarnym, a działanie sztucznej inteligencji to jedynie przeliczanie, operacje na zerach i jedynekach. Brzmi to zaskakująco, ale tak właśnie jest. Warto w tym miejscu dodać, że narzędzia AI, np. chatboty, jak ChatGPT czy polski Bielik, budują zdania, nie rozumiejąc ich znaczenia. Generatywna AI „daje odpowiedzi”, zaczynając schematycznie od słów użytych w prompcie. Kolejne wyrazy dobiera do zdania z olbrzymich baz danych, obliczając prawdopodobieństwo wystąpienia danego słowa.

Na tle owych danych i oprogramowania przybierających postać zer i jedynek oraz antropomorfizacji języka podkreślanej przez *Antiqua et nova* lepiej odznacza się wyjątkowość inteligencji człowieka. Tylko ludzie, stworzeni na podobieństwo Boga, świadomie myślą, mówią, piszą, słuchają muzyki, mają uczucia, tworzą idee, malują obrazy, rozumieją znaczenie wyrazów i zdań oraz tworzą nowe wyrażenia.

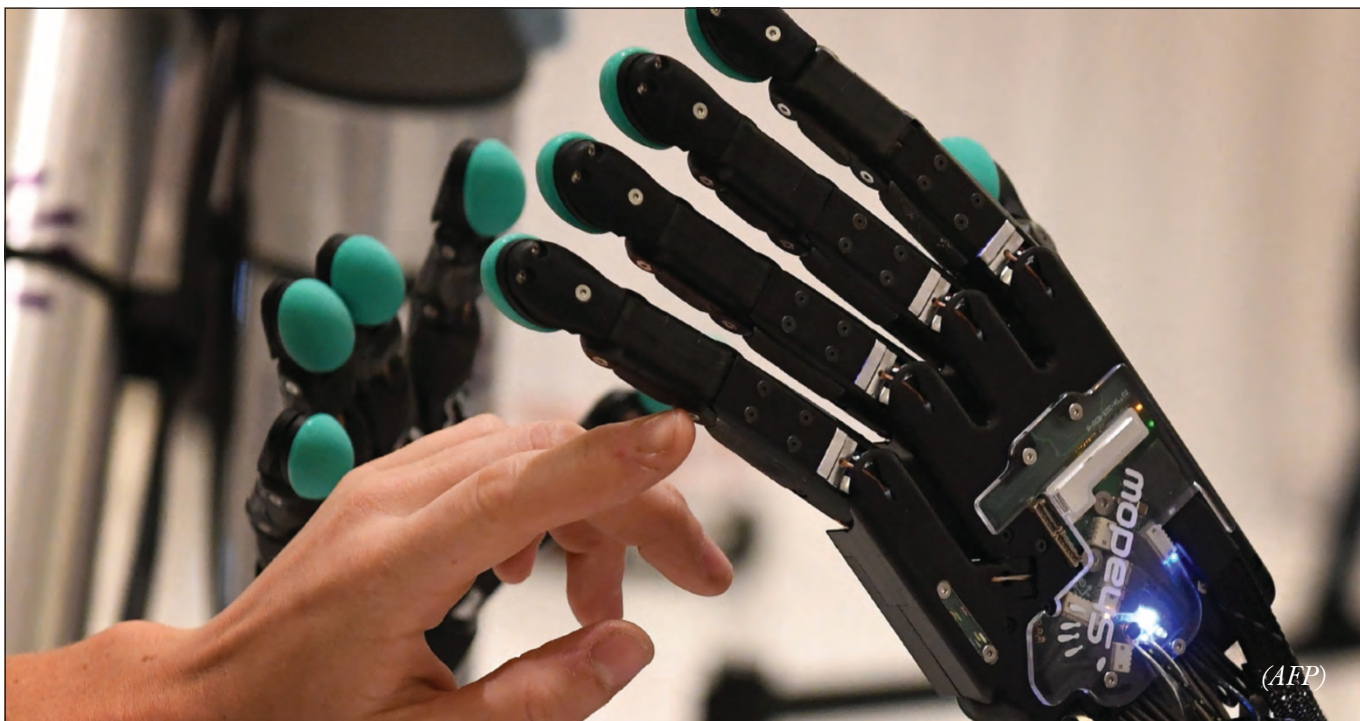
Dyskusja nad AI i ludzką inteligencją jest ciągiem dalszym sporu zapoczątkowanego w połowie XX wieku słynnym pytaniem Alana Turinga: „Czy maszyny mogą myśleć?”. Brytyjski matematyk odpowiedział na nie pozytywnie, w duchu panującego jeszcze wówczas mechanicyzmu. Niedługo potem na różnice między ludzkim myśleniem a pracą komputerów zaczęli zwracać uwagę filozofowie. Hubert Dreyfus wyróżnił pola, w których „myślące maszyny” są bezradne – m.in. w zakresie tworzenia pojęć abstrakcyjnych. John Searle wykazywał brak samoświadomości i intencjonalności w komputerach. Analizy natury ludzkiego myślenia na podstawie badań fizyczno-biologicznych przywiodły natomiast Rogera Penrose’a do wniosku, że działanie umysłu jest niezwykle skomplikowane i by je wyjaśnić, konieczne jest poznanie jeszcze głębszych praw niż kwantowe. Noblista zaznacza przy tym, że być może nigdy nie uda się odkryć, jak rodzi się np. samoświadomość.

Akcentowanie różnicy między sztuczną a ludzką inteligencją nie oznacza wcale niedoceny przez Stolicę Apostolską badań nad AI. Od 2020 roku wielokrotnie Papież Franciszek i dyka-

sterie watykańskie poruszały tematy związane z AI. Kontekstem były sukcesy dotyczące m.in. rozbudowanych modeli językowych (LLM), przetwarzania języka naturalnego (NLP), chatbotów, a zwłaszcza fundamentalne odkrycia i wynalazki dokonane przez noblistów z 2024 roku, Johna J. Hopfielda i Geoffrey’a E. Hinton, które umożliwiły uczenie maszynowe z wykorzystaniem sztucznych sieci neuronowych.

Antiqua et nova jest bardzo interesującym dokumentem pokazującym, że wspólnota Kościoła ma niemało do powiedzenia w sprawie AI. Podkreśla zastosowania służące dobru i przestrzega przed niebezpiecznymi wdrożeniami. Osobną rolę Stolica Apostolska odgrywa w określaniu etyki w badaniach nad AI. Ich istota została określona w 6 zasadach sformułowanych w innym watykańskim dokumencie *The Rome Call for AI Ethics* w 2020 roku.

Ks. Józef Kloch jest profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. 30 lat temu obronił rozprawę doktorską na temat AI. W Polskiej Akademii Nauk kieruje sekcją „Kościół wobec sztucznej inteligencji” w Komitecie Nauk Teologicznych.



Siostry w Ugandzie „zszywają życiorysy, niczym skrawki materiałów”

W położonej na północy Ugandy miejscowości Gulu, s. Rosemary Nyirumbe i jej współsiostry ze zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa pomagają kobietom skrzywdzonym przez rebeliantów „zszywać własne życie, niczym skrawki materiałów”. Dzięki „wyobraźni miłosierdzia” i maszynom do szycia, ocaliły już kilka tysięcy kobiet, odrzuconych przez lokalne społeczności.

DOROTA ABDELMOULA-VIET

Opowieść o swojej działalności s. Rosemary rozpoczyna od historii jej zgromadzenia. Choć nazywana jest „ugandyjską Matką Teresą”, a magazyn „Time” uznał ją przed laty za jedną ze 100 najbardziej wpływowych kobiet świata, to ona sama podkreśla, że przecież siłę i odwagę zawdzięcza Bogu, modlitwie i współsiostrom.

Uchodźcy niczym Święta Rodzina

Stawianie czoła trudnościom jest wpisane w historię zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa od jego początków, podkreśla s. Rosemary. Założone w 1954 r. na terenie Sudanu Południowego już 10 lat później stało się wspólnotą uchodźców, bowiem ze względu na zaostrzający się konflikt w kraju, siostry musiały podjąć trudną decyzję o ucieczce do Ugandy, zabierając ze sobą tych, którymi opiekowały się na co dzień, głównie kobiety i dzieci. W następstwie tej dramatycznej przepro-



wadzki, do dziś porównywanej do biblijnej wędrowki Świętej Rodziny do Egiptu, zrodziło się wiele powołań. Między innymi właśnie s. Rosemary, młodej dziewczyny, która w wieku 14 lat postanowiła oddać swoje życie Panu Bogu.

„Bóg powołuje do tego, z czym sobie poradzimy”

„Usłyszałam o siostrach, opiekujących się dziećmi i pomyślałam, że byłoby to odpowiednie miejsce dla mnie, ponieważ kocham dzieci i byłam nianią dzieci mojej siostry” – wyjaśnia krótko zakonnica. Jako nastolatka była przekonana, że Bóg powołuje „do tego, z czym wie, że sobie poradzimy”. Wkrótce miało się okazać, że ona i jej współsiostry „dają sobie radę” z niebagatelnym wyzw-

Szwalnia dla dziewcząt prowadzona przez siostry ze zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa (z archiwum s. Rosemary Nyirumbe)

S. Rosemary
i bożonarodzeniowy tort
przygotowany
dla najmłodszych
podopiecznych
(z archiwum s. Rosemary
Nyirumbe)

niem: opieką nad młodymi kobietami, które – uprowadzone przez rebeliantów – były przez nich wykorzystywane seksualnie i szkolone w zabijaniu, a w konsekwencji odrzucane przez własne społeczności i rodziny.

„Ludzie się ich bali, bo wiele z nich miało na rękach krew swoich najbliższych, więc otworzyłam drzwi i powiedziałam: przyjdźcie do nas – wspomina s. Rosemary, wówczas dyrektorka szkoły zawodowej, jakby mówiła o zaproszeniu mile widzianych gości. – Rozesłałam też wiadomość przez lokalne radio, co było ryzykowne, bo rebelianci mogli o tym usłyszeć. Ale było warto: wiele kobiet, młodych dziewcząt przyszło, często ze swoimi dziećmi, niekochanymi i poczętymi w wyniku gwałtu.”



Maszyna do szycia, nie do zabijania

Na pytanie, czy nie bała się podjąć opieki nad kobietami, wymagającymi nie tylko psychologicznej, ale i medycznej pomocy (część z nich była w ciąży) siostra odpowiada bez chwili zastanowienia: „Nie bałam się, jestem zawodową położną.” Nie jest natomiast krawcową, co jednak nie przeszkodziło jej w tym, by właśnie poprzez zajęcia krawieckie „zszywać” życie swoich podopiecznych i zasiewać w nich ziarna nadziei.

Jej pomysł był prosty: zamienić karmidła maszynowe na maszyny do szycia i sprawić, aby były niewolnice poczuły, że podarte na strzępy życie można na nowo złożyć w piękną i wartościową całość, niczym fragmenty materiałów, które pod ich palcami przekształcane są np. w piękne torby. „O, patrz, ta jest wykonana z kapsli od Coca-Coli – mówi s. Rosemary, pokazując finezyjnie uszytą sakiewkę, z którą się nie rozstaje. – Mówię naszym podopiecznym: zobaczcie, jak pięknie wyglądają te torby. Uszyłyście je z tego, co ludzie wyrzucili, a co wy troskliwie poskładałyście w całość. I wy też możecie być takie piękne!”

Zobaczyć Boga w twarzy rebelianta

Za dłoń wyciągniętą ku kobietom, siostram od początku groziła śmierć. Tym bardziej, że s. Rosemary знаła wielu rebeliantów jeszcze z czasów, gdy pracowała w mieście jako położna. „Moim największym strachem było właśnie to, że oni mnie znają i że po prostu pewnego dnia nas zabiją”. Ratunku szukała przez modlitwę, którą sama ułożyła. „Powtarzałam wciąż: Boże, jeśli pewnego dnia będę musiała spotkać tych rebeliantów, pomóż mi zobaczyć w nich Twoją twarz i pozwól

im zobaczyć Twoją twarz we mnie”.

Modlitwa nie pozostała bez odpowiedzi. Gdy pewnego dnia uzbrojony mężczyzna pojawił się w domu sióstr, tuż przed tym, gdy miały rozpocząć przygotowanie posiłku, to właśnie s. Rosemary stanęła z nim twarzą w twarz. Potencjalny zabójca nie podniósł jednak na nią ręki, ale poprosił o leki i jedzenie. „Dałam mu to, co miałyśmy i stałam nieruchomo, patrząc, jak oddala się na drugą stronę ulicy – wspomina, jakby to wydarzenie wciąż działo się przed jej oczami. – I nagle widzę, że wraca. I mówi: byłeś dla mnie tak miła, nie chcę, by stała ci się krzywda. Po czym idzie do kuchni i z piekarnika, który właśnie miałyśmy rozpaścić, wyciąga ładunki wybuchowe, które wcześniej w nim ukrył! Jego gest dobroci, uratował nas wszystkie”.

Miała na imię Susan

„Były ich tysiące” – mówi s. Rosemary pytana o to, ilu kobietom udało się dotąd pomóc. Historia jednej z nich szczególnie zapadła jej w pamięć.

„Miała na imię Susan. Została uprowadzona przez rebeliantów wraz z młodszą siostrą, którą niosła na plecach. Kiedy miały przepłynąć się przez rzekę, zapytała porywaczy, czy jej pomogą, ponieważ nie poradzi sobie z dziewczynką na ramionach, ci kazali jej wybrać: własne życie albo życie siostry. A potem kazali tę siostrę zabić. Zabiła ją i zostawiła, a oni poszli dalej”. Zakonnica podkreśla, że pomoc Susan trwała latami. „Zaprzyjaźniłam się z nią, cały czas byłam blisko. I powtarzałam: Susan, wybaczone sobie. Oni cię do tego zmusili. A Pan Bóg ci wybaczył. Ta historia na zawsze we mnie zostanie” – mówi, pod-



kreślając, że jej rolą jest zawsze „sianie nadziei”.

„Nie opowiadam o Bogu”

Centrum Świętej Moniki, to nie jedyne dzieło ugandyjskiej misjonarki. „W grudniu ubiegłego roku rozpoczęłam nowy projekt w Sudanie Południowym, którego celem jest dożywianie dzieci przesiedlonych wewnętrznie i żyjących na ulicy. Mamy tam 450 dzieci, które uczymy też czytać, pisać, dajemy im przestrzeń na zabawę” – wylicza.

Pytana o to, czy podopiecznym opowiada o Bogu, zaprzecza. „A wiesz dlaczego nie opowiadam? – pyta z uśmiechem. – Ponieważ moja obecność wystarczy, aby powiedzieć im, że jestem z nimi, ponieważ wierzę w Boga. Głoszę Go swoją obecnością. Aby towarzyszyć im dzień i noc, przez siedem dni w tygodniu, trzeba mieć Boga w sercu”.

#sistersproject

*Dożywianie dzieci
w Sudanie Południowym
(z archiwum
s. Rosemary Nyirumbe)*

Biskup z Zaporozża: bez Boga trudno o nadzieję na wojnie



Sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego w Zaporozżu jest jednym z kościołów jubileuszowych na Ukrainie. Drzwi Święte zostały w nim otwarte w 2015 roku w czasie Jubileuszu Miłosierdzia i decyzją Papieża Franciszka zostaną zamknięte dopiero po zakończeniu wojny. „To wielka łaska dla naszej diecezji leżącej na linii frontu” – powiedział Radiu Watykańskiemu bp Jan Sobito.

BEATA ZAJĄCZKOWSKA

Trudno mówić o nadziei, gdy okupanci napierają, wciąż ginie bardzo dużo naszych żołnierzy, a drony zdradziecko zrzucają granaty na skupiska niewinnych cywilów” – wyznaje biskup pomocniczy diecezji

charkowsko-zaporoskiej. Wskazuje, że w sytuacji przedłużającej się wojny nadzieję można znaleźć jedynie w Bogu i coraz więcej ludzi tego doświadcza.

Bóg daje znaki swej obecności

Bp Sobito podkreśla, że od ukraińskich żołnierzy słyszy wiele świadectw o tym, iż realnie doświadczają opieki z Nieba. „Oni naprawdę zdają sobie z tego sprawę, że licząc na czysto ludzkie możliwości, na tę siłę, jaką ma armia ukraińska, która jest zależna od pomocy Zachodu, gdy chodzi o pociski i sprzęt wojskowy, to ta nadzieja jest bardzo słabiotka. Gdy patrzą na Boga, to dostrzegają moc tej nadziei” – mówi biskup z Zaporozża. Wspomina opowieści żołnierzy

*Bp Jan Sobito
z żołnierzami na linii
frontu (archiwum
prywatne)*

“
*Żołnierze czują, że
w czasie
Jubileuszu nadziei
pojawi się taki
scenariusz na
pokój, którego nikt
dziś nie jest
w stanie
przewidzieć*

o tym, jak widzieli lecący w ich stronę pocisk i zegnali się już z życiem, a tymczasem wbił się on w ziemię i nie eksplodował.

„Oni wiedzą, że ktoś wymodlił im ten dar, czy to ich matki, żony, czy też ludzie modlący się w parafiach. I Bóg tak uczynił, że stało się coś niemożliwego i pocisk, który wybucha, ledwo dotknąwszy ziemi, tym razem wbił się w nią na półtora metra i nie eksplodował. Żołnierze pamiętają wiele takich znaków Bożej obecności na froncie” – mówi bp Sobiło. Przypomina, że pełnoskalowa wojna trwa już trzy lata, a przecież Rosjanie chcieli zakończyć ją w ciągu trzech tygodni i już planowali defiladę zwycięstwa w Kijowie: „Naszą nadzieję na zwycięstwo składamy w Bogu. Żołnierze mówią mi, że czują, iż w czasie Jubileuszu nadziei pojawi się taki scenariusz na pokój, którego nikt dziś nie jest w stanie przewidzieć. Nie możemy zapominać, że ta wojna niesie ze sobą niebezpieczeństwo eskala-

cji konfliktu nie tylko na Ukrainie, ale też w Europie i na całym świecie”.

Drzwi Miłosierdzia wciąż otwarte

Biskup Zaporozża wskazuje na opatrnościową decyzję Papieża Franciszka, jaką było pozostawienie otwartymi Drzwi Miłosierdzia w sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego. Jak mówi, zdecydowała o tym bliskość Donbasu i Krymu. „Gdy Ojciec Święty podejmował tę decyzję, na Ukrainie przecież trwała już wojna, która wybuchła w 2014 roku” – wspomina. Przypomina, że w czasie Jubileuszu Miłosierdzia była organizowana pierwsza akcja pomocy „Papież dla Ukrainy”, która w różnej formie jest nadal kontynuowana m.in. poprzez działania jałmużnika papieskiego. „Pamiętam, jak ówczesny nuncjusz na Ukrainie, kard. Claudio Gugerotti, mówił, że Papież prosił, by nie zamykać Drzwi Miłosierdzia, aby ta łaska z Nieba nadal spływała na Zaporozże i na tereny, które są terenami przyfrontowymi,





gdzie wciąż toczą się okrutne walki i ginie wiele osób” – wspomina bp Sobilo. Przyznaje, że do zaporoskiego sanktuarium przyjeżdża wielu żołnierzy: „Przychodzą się pomodlić, wyśpowiadać, przyjąć Komunię Świętą, otrzymać błogosławieństwo”.

Do diecezji charkowsko-zaporoskiej należą tereny okupowane, na których Rosjanie nie pozwolili na dalszą obecność księży. Dla pochodzącego z Polski biskupa, który posługuje na ukraińskiej ziemi ponad 30 lat, jest to bardzo trudne duszpastersko doświadczenie. „Tym bardziej na te otwarte Drzwi Święte, które zamkniemy dopiero, gdy nastanie sprawiedliwy pokój, patrzę jak na znak tego, przez co musimy przejść. Wiemy, że Bóg nas nie zostawia. Wręcz przeciwnie jeszcze obficie rozlewa się teraz łaska Bożego Miłosierdzia na Zaporozie, okupowane tereny i na całą Ukrainę” – mówi papieskiej rozgłośni bp Sobilo.

Pomoc dla potrzebujących

Przy sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego cztery razy w tygodniu wy-

dawana jest pomoc dla najbardziej potrzebujących. W kolejce po bocheńnek chleba wypiekany przez miejscowych albertynów ustawia się ponad 1,5 tys. osób doświadczonych wojną. Bp Jan Sobilo zwraca się z apelem do Polaków, by wsparli pomoc dla ludzi żyjących na linii frontu.

#ŚwiadectwaNadziei

*Sanktuarium Boga Ojca
Miłosiernego w Zaporozu
(archiwum prywatne)*

*Albertyni rozdają pomoc
potrzebującym*



Ksiądz Leszek Gęsiak o Jubileuszu mediów: w różnorodności szukaliśmy głosu Ewangelii



KS. MAREK WERESA

Ponad trzydziestu dziennikarzy polskojęzycznych brało udział w polskich obchodach Jubileuszu mediów w Rzymie, zorganizowanych przez Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski. Poprzedziły one watykański program Jubileuszu świata mediów, dziennikarstwa i komunikacji, który odbywał się w dniach 24-26 stycznia.

Obchody rozpoczęły się od Mszy św. w polskim kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie, który jest kościołem jubileuszowym. Liturgii przewodniczył rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Leszek Gęsiak SJ.

Być przede wszystkim świadkami nadziei

Na rozpoczęcie Eucharystii ks. Gęsiak powitał uczestników Jubileuszu mediów, zaznaczając, że dziennikarze powinni być pielgrzymami nadziei. „Przybyliśmy do Wiecznego Miasta jako pielgrzymi nadziei, bo to właśnie niezawodna nadzieja ma być naszym przewodnikiem po jubileuszowych wydarzeniach” – zaznaczył ks. Gęsiak w homilii. Dodał, że bycie człowiekiem nadziei to bycie człowiekiem wpatrującym się w żywego Chrystusa.

Dodał, że dziennikarz musi mówić o grzechach i sferach ciemności, gdyż tego wymaga rzetelność tego zawodu,

Grupa polskich dziennikarzy na spotkaniu jubileuszowym (Flickr/Episkopat)

*Msza św. w polskim
kościółce św. Stanisława
Biskupa i Męczennika
(Flickr/Episkopat)*



*Spotkanie w Radiu
Watykańskim
(Flickr/Episkopat)*

ale jednocześnie powinien pokazywać drogę światła i możliwość pokonania zła siłą dobra. „To właśnie owa nadzieja winna przenikać pracę w mediach” – podkreślił. „My jesteśmy od tego, by pokazywać ludziom przede wszystkim światło nadziei, a nie samą patologię zła. Pokazywanie zła jesz-

cze człowieka nie uleczy. Musi być także pokazanie drogi przemiany, kierunku oczyszczenia i uzdrowienia” – mówił. Dodał, że dziennikarz ma nie tylko dawać nadzieję innym, ale przede wszystkim sam musi się na nią otworzyć. „Mamy w rękach ogromnie silne narzędzie, którymi są środki





społecznego przekazu. To także od nas zależy, czy będą one niszczyć czy budować” – zaznaczył.

**Bądźcie blisko tych,
do których się zwracacie**

Pracownicy mediów z Polski mieli także okazję uczestniczyć w czwartkowej Mszy św. sprawowanej przy grobie św. Jana Pawła II. Tego dnia Eucharystii przewodniczył kard. Grzegorz Ryś.

„Nie mówmy do ludzi, jeśli nie chcemy być z nimi blisko. Nie mówmy do ludzi, jeśli nie chcemy uczestniczyć w ich życiu, nie mówmy do ludzi, jeśli chcemy być niedotykalni” – wskazał metropolita łódzki.

Nawiązując do Ewangelii, kard. Grzegorz Ryś zaznaczył, że przybywający do Jezusa ludzie „nie są zafascynowani Jego słowami, może nawet ich nie znają, ale słyszeli o Jego czynach”. Metropolita łódzki postawił

pytania: „Mamy takie czyny, które pociągają innych czy tylko mamy całą masę pięknych słów? Na co nasze nauczanie się przekłada, na jakie działanie?”





Tajemnica nadziei, która skłania do zadawania pytań

ANDREA MONDA

Nadzieja, podobnie jak radość, jest dobrem, które naturalnie skłania do dzielenia się. Papież Franciszek przypomina, że „nadzieja jest zawsze projektem wspólnotowym”. Jest to kluczowy punkt Orędzia na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2025 r., zatytułowanego: „Dzielcie się z łagodnością nadzieją, która jest w waszych sercach”.

Słowa te nawiązują do Pierwszego Listu św. Piotra (3, 15-16), który Papież opisuje jako „wspañiałą syntezę, w której nadzieja jest umieszczona w powiązaniu z chrześcijańskim świadectwem i komunikacją: «Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego, i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i z bojaźnią zachowujcie czyste sumienie»”.

Papież przywołuje ten fragment Nowego Testamentu, podkreślając gotowość do dawania świadectwa nadziei „każdemu, kto o to poprosi”. Zwraca uwagę na fakt, że życie chrześcijan już samo w sobie stanowi „komunikację”, przesłanie, które rodzi pytania. „Chrześcijanie – mówi Franciszek – nie są przede wszystkim tymi, którzy «mówią» o Bogu, lecz tymi, którzy odzwierciedlają piękno Jego miłości, nowy sposób przeżywania wszystkiego. To przeżywana miłość prowokuje pytanie i domaga się odpowiedzi: dlaczego tak żyjecie? Dlaczego tacy jesteście?”

W latach 60. XX wieku Harvey Cox, amerykański teolog protestancki, zauważył w jednym ze swoich esejów, że „chrześcijanie nie mogą być

zrozumiani w kategoriach świata, ponieważ nie żyją jedynie dla swojej klasy, rasy, ani narodowych czy seksualnych interesów. Są dla świata zagadką, czymś niewytłumaczalnym, o co ludzie muszą w końcu zapytać”.

Następuje więc odwrócenie schematu, w którym komunikujący jest przede wszystkim „tym, który mówi”: chrześcijańskie „mówienie” o Bogu nie jest zwykłym przekazem informacji, ale posiada siłę, wagę i piękno świadectwa. Mówienie o Bogu jest raczej słuchaniem lub – lepiej – spotkaniem z drugim.

To nie przypadek, że Papież zaraz potem w orędziu odnosi się do innego fragmentu Nowego Testamentu, tego o uczniach z Emaus: „W wyrażeniu św. Piotra znajdujemy wreszcie trzecie przesłanie: odpowiedź na to pytanie ma być udzielona ‘z łagodnością i bojaźnią’. Przekaz chrześcijański – ale powiedziałbym także, że komunikacja w ogóle – powinna być przeplatana łagodnością, bliskością: stylem towarzyszy drogi, podążających za największym Komunikatorem wszechczasów, Jezusem z Nazaretu, który w drodze rozmawiał z dwoma uczniami z Emaus, rozpalając ich serca sposobem interpretowania wydarzeń w świetle Pism. Dlatego też marzę o przekazie, który potrafiłby uczynić nas współtowarzyszami drogi wielu naszych braci i siostr, aby rozpalic w nich na nowo nadzieję w tych niespokojnych czasach”.

Niech zatem Jubileusz będzie okazją do prawdziwego „nawrócenia” – zmiany kierunku ku stylowi komunikacji, który wzbudza zdumienie i pytania, dając światu wiarygodną nadzieję, której tak bardzo potrzebuje.

Opowiadać nadzieję – wezwanie do świata komunikacji i mediów



ALESSANDRO GISOTTI

Bądźcie krzewicielami nadziei. Opowiadajcie dobre historie – te słowa Papież Franciszek skierował do osób zajmujących się przekazem informacji na całym świecie, zarówno wierzących, jak i niewierzących, z okazji poświęconego im Jubileuszu. Choć można by pomyśleć, że słowa te odnoszą się wyłącznie do dziennikarzy, Papież jasno wskazuje, że przekaz informacji to coś znacznie szerszego. Jego spojrzenie na komunikację obejmuje nie tylko „wytwarzanie wiado-

mości”, ale traktuje ją jako istotny wymiar ludzkiej egzystencji, angażujący zarówno serce, jak i umysł. W tym kontekście przekaz nadziei staje się pilnym wyzwaniem dla wszystkich, którzy pragną troszczyć się o ludzkość coraz bardziej zranioną przez przemoc i niesprawiedliwość.

Franciszek kontynuuje tradycję zapoczątkowaną przez św. Pawła VI, który ustanowił Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu jako wydarzenie skierowane do wszystkich pracowników środków przekazu, a nie tylko do dziennikarzy. Dla obu pa-

*Uczestnicy Jubileuszu
świata mediów,
dziennikarstwa
i komunikacji w drodze do
Bazyliki św. Piotra,
25 stycznia*

*Podczas spotkania
z dziennikarzami z całego
świata w Auli Pawła VI
25 stycznia głos zabrali
m.in. filipińska
dziennikarka, laureatka
Pokojoyej Nagrody Nobla
w 2021 r. Maria Ressa
oraz irlandzki pisarz
Colum McCann*



pieży komunikacja nie jest jedynie narzędziem, ale „surowcem” ludzkiego życia. Człowiek jest bowiem stworzony do dialogu, a cała jego zdolność porozumiewania się znajduje swoje źródło w Boskim komunikacie – rozmowie Boga z człowiekiem, od serca do serca. Cała ludzka zdolność porozumiewania się jest zatem wpisana w krąg Boskiego porozumiewania się.

Od początku pontyfikatu Papież Franciszek kładł nacisk na komunikację opartą na sercu. Wielokrotnie podkreślał znaczenie słuchania, mówienia i patrzenia właśnie sercem. W swoim orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu w 2024 roku, poświęconym sztucznej in-

teligencji, przypomniał, że żadna maszyna nie zastąpi ludzkiego serca zdolnego do współczucia. W Biblii „serce” oznacza nie tylko organ, ale centrum istoty ludzkiej – miejsce, gdzie rodzą się emocje, marzenia i lęki. W tym ujęciu serce jest całością człowieka, a nie tylko jego częścią.

W swoim pierwszym orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu Franciszek wskazał na postać Dobrego Samarytanina jako wzór odpowiedniego komunikatora. Jak napisał, siła tego przykładu tkwi w „bliskości” – umiejętności zbliżania się do innych, zwłaszcza tych cierpiących, bez uprzedzeń i z gotowością do podejmowania ryzyka. Przekaz rodzący nadzieję, jak zauważył Papież, nie może ograniczać się do przekazywania informacji. Powinien budować głęboką relację z drugim człowiekiem, niosąc mu słowo pocieszenia i nadziei. Krótko mówiąc, nie wystarczy przekazywać prawdy – trzeba być prawdziwym, jak podkreślił Franciszek w przemówieniu do dziennikarzy z całego świata w Auli Nervi.

Co jednak Papież ma na myśli, mówiąc o nadziei? Po pierwsze, nie jest ona naiwnym optymizmem ani środ-



kiem znieczulającym chroniącym przed cierpieniem. Nadzieja, która dla chrześcijanina ma twarz i serce Jezusa, nadaje kierunek życiu, pozwalając z ufnością spoglądać ku temu, co jeszcze niewidzialne. Papież przywołał słowa Václava Havla: „Optymista myśli, że wszystko pójdzie dobrze, natomiast ten, kto ma nadzieję, wie, że nawet jeśli nie wszystko idzie dobrze, wszystko ma jednak sens”. Nadzieja to zatem coś więcej niż oczekiwanie na lepsze jutro – to dar od Boga, ale i zadanie. Madeleine Delbrêl przypomina, że nadzieja wzywa nas do przyjęcia tego, co odrzucone. Chrześcijańska nadzieja, jak z żarliwością zaznaczył Papież podczas Mszy Wigilijnej po otwarciu Drzwi Świętych w Bazylice Świętego Piotra, nie pozwala na bierność. Wyrwa nas z wygodnych schematów, burzy lenistwo i zmusza do podejmowania ryzyka. To cnota wymagająca odpowiedzialności wobec innych.

Co zatem mogą zrobić osoby zajmujące się przekazem informacji, zwłaszcza te inspirowane chrześcijaństwem, aby uczynić z nadziei drogę, bez której, jak powiedziałby Charles Péguy, nie możemy się obejść, jeśli chcemy w pełni przeżyć naszą przygodę jako chrześcijanie? W orędziu na jubileuszowy Dzień Środków Społecznego Przekazu Papież Franciszek wskazuje, że w świecie naznaczonym dezinformacją, przekaz powinien ponownie stać się kanałem, przez który przepływa nadzieja. Podczas modlitwy *Anioł Pański* w niedzielę 26 stycznia, pozdrawiając obecnych na placu ludzi zajmujących się środkami społecznego przekazu, poprosił ich, aby byli „narratorami nadziei”. Następnego dnia, spotykając się z odpowiedzialnymi za przekaz konferen-



cji episkopatów różnych krajów, dodał do tej mozaiki jeszcze jeden element, mówiąc, że „każdy chrześcijanin jest wezwany do dostrzegania i opowiadania historii dobra, które złe dziennikarstwo stara się wymazać, pozostawiając miejsce jedynie dla zła”.

Przekazywanie nadziei oznacza szukanie i opowiadanie historii dobra. Franciszek zachęca, aby dostrzegać codzienne doświadczenia nadziei przeżywane przez zwykłych ludzi, tych „świętych z sąsiedztwa”, o których mówił nam wiele razy. W czasach, gdy świat zdaje się zapominać o ostatnich i marginalizowanych, Papież wzywa do oddania im głosu. Zachęca, aby szukać iskiełek nadziei, nawet jeśli są ukryte w błocie. To zobowiązanie, które wykracza poza Rok Święty, pozostając aktualne na zawsze. Każda historia, jak podkreśla Papież, jest warta opowiedzenia, bo nawet jeśli skrywa brzydotę, godność zawsze może się z niej wyłonić.

*Spotkanie Papieża
z dziennikarzami w Auli
Pawła VI, 25 stycznia*



Kod QR do polskiego tłumaczenia
przemówienia Ojca Świętego do
uczestników Jubileuszu Świata
Mediów, Dziennikarstwa i
Komunikacji

Autobiografia Papieża Franciszka trafiła na półki księgarń w 80 krajach



Porywający i bardzo ludzki pamiętnik; poruszający, a czasem zabawny, który przedstawia „historię życia” Papieża Franciszka. Szeroko oczekiwana autobiografia Ojca Świętego, zatytułowana „Spera” – co tłumaczy się dosłownie jako „Miej nadzieję” – zawiera niezwykle wspomnienia, anegdoty i odnosi się do kluczowych dylematów współczesnego człowieka.

VATICAN NEWS

Książka jest wzbogacona niezwykle ciekawymi fotografiami, w tym prywatnymi i niepublikowanymi materiałami udostępnionymi osobiście przez samego Papieża Franciszka.

Pisana przez sześć lat, ta kompletna autobiografia rozpoczyna się we wczesnych latach XX wieku. Opowiada o włoskich korzeniach Ojca Świętego oraz odważnej decyzji jego przodków o opuszczeniu Włoch i wyruszeniu do Ameryki Południowej.

Treść książki prowadzi następnie przez jego dzieciństwo, dorastanie, powołanie, dorosłe życie i cały pontyfikat aż do dnia obecnego.

Opowiadając swoje wspomnienia, Franciszek odnosi się do kluczowych momentów swojego pontyfikatu oraz różnych ważnych i kontrowersyjnych kwestii naszych czasów, w tym wojen nękających świat, przyszłości Kościoła i religii, polityki społecznej, migracji, kryzysu środowiskowego, roli kobiet, rozwoju technologicznego i seksualności. Książka „Miej nadzieję” ubarwiona jest licznymi wspomnieniami, anegdotami i przemyśleniami.

Co więcej, wydawca nazywa ją „wzruszającym moralnym i duchowym testamentem, który zafascynuje czytelników na całym świecie i będzie dziedzictwem nadziei Papieża Franciszka dla przyszłych pokoleń”.

Autobiografia Papieża pt. „Spera”, napisana wspólnie z Carlo Musso, ukazała się 14 stycznia w różnych krajach na całym świecie.

Papieska intencja modlitewna na luty: o powołania kapłańskie i zakonne



Bóg nieustannie wzywa młodych, także dzisiaj, niekiedy w sposób, jakiego nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić” – przypomina Franciszek w filmie, promującym papieską intencję modlitewną na luty. Ojciec Święty prosi o modlitwę w intencji młodych ludzi, rozeznających powołanie do kapłaństwa i życia zakonnego.

Zbyt zajęci, by usłyszeć głos Boga

Filmowe rozważanie Ojciec Święty rozpoczyna od przypomnienia własnej drogi do rozeznania powołania. „Kiedy miałem 17 lat, uczyłem się i pracowałem. Miałem swoje własne plany. W ogóle nie myślałem o zostaniu księdzem” – mówi, podkreślając, że sytuacja zmieniła się, gdy spotkał Boga, który na niego czekał.

Zaznacza też, że Bóg także dziś nieustannie wzywa młodych ludzi, jednak czasem Jego głos pozostaje nieusłyszany, „ponieważ jesteśmy zbyt

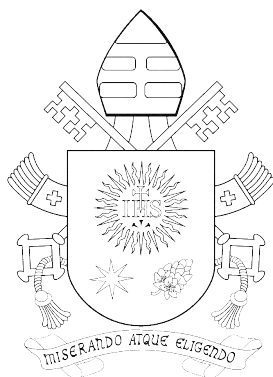
zajęci własnymi sprawami, własnymi planami, a nawet własnymi działaniami w Kościele”.

Niecodzienne Boże sposoby

Papież podkreśla, że Bóg wzywa młodych ludzi „niekiedy w sposób, jakiego nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić”, np. poprzez sny i niepokoje, które odczuwają oni w sercach. Zachęca do towarzyszenia młodym ludziom, aby być świadkami tego, jak Bóg „dokonuje z nimi rzeczy nowych” i aby móc samemu „lepiej służyć Kościołowi i dzisiejszemu światu”.

Zaufajmy młodzieży!

„Zaufajmy młodzieży! Przede wszystkim jednak zaufajmy Bogu, bo On powołuje każdego” – prosi Ojciec Święty. Zaprasza też do modlitwy o to, aby wspólnota Kościoła „przyjęła pragnienia i wątpliwości młodych ludzi”, którzy czują w sercu Chrystusowe powołanie.



ORĘDZIE NA LVIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

1 stycznia 2025 r.

Odpuść nam nasze winy, obdarz nas Twoim pokojem

I. Wysłuchując się w wołanie zagrożonej ludzkości

1. U progu tego nowego roku danego nam przez Ojca niebieskiego, czasu jubileuszowego poświęconego nadziei, składam najszczerze życzenia pokoju każdej kobiecie i każdemu mężczyźnie, zwłaszcza tym, którzy czują się przytłoczeni swoją sytuacją życiową, napiętnowani swoimi błędami, zmiażdżeni osądem innych, i nie widzą już jakiegokolwiek perspektywy dla swojego życia. Nadzieja i pokój wam wszystkim, ponieważ jest to Rok Łaski, która wypływa z Serca Odkupiciela!

2. W 2025 roku Kościół Katolicki obchodzi Jubileusz, wydarzenie, które napętnia serca nadzieją. „Jubileusz” wywodzi się ze starożytnej tradycji żydowskiej, kiedy to dźwięk baraniego rogu (po

hebrajsku *yobel*) co czterdzieści dziewięć lat zwiastował łaskę i wyzwolenie dla całego ludu (por. *Kpł* 25, 10). To uroczyste wezwanie miało w zamyśle rozbrzmiewać na całym świecie (por. *Kpł* 25, 9), aby przywrócić Bożą sprawiedliwość w różnych dziedzinach życia: w użytkowaniu ziemi, w posiadaniu dóbr, w relacjach z bliźnimi, zwłaszcza wobec najuboższych i tych, którzy popadli w niełaskę. Dźwięk rogu przypominał całemu ludowi, tym, którzy byli bogaci i tym, którzy byli zubożali, że nikt nie przychodzi na świat, aby być uciskanym: jesteśmy braćmi i siostrami, dziećmi tego samego Ojca, urodzonymi, aby być wolnymi, zgodnie z wolą Pana (por. *Kpł* 25, 17.25.43.46.55).

3. Również dzisiaj Jubileusz jest wydarzeniem, które pobudza nas do poszukiwania wyzwalającej sprawiedliwości Bożej na całej ziemi. W miejsce rogu, na początku tego Roku Łaski, zechciejmy wysłuchać się w „rozpaczliwe wołanie o pomoc” [1], które, jak głos krwi sprawiedliwego Abła, wznosi się z wielu zakątków ziemi (por. *Rdz* 4, 10), a któ-

rego Bóg nigdy nie przestaje słuchać. My z kolei czujemy się wezwani, by stać się głosem w bardzo wielu sytuacjach wyzysku ziemi i ucisku bliźniego [2]. Takie niesprawiedliwości św. Jan Paweł II nazywał „strukturami grzechu” [3], ponieważ wynikają one nie tylko z nieprawości nielicznych, lecz niejako zakorzeniły się i opierają się na szerokim współludziale.

4. Każdy z nas musi czuć się w jakiś sposób odpowiedzialny za dewastację, na jaką narażony jest nasz wspólny dom, poczynając od tych działań, które, nawet choćby tylko pośrednio, podsycają konflikty targające ludzkością. W ten sposób wzniecane są i przeplatają się ze sobą, odrębne, ale wzajemnie powiązane wyzwania systemowe, które nękają naszą planetę [4]. Mam na myśli w szczególności wszelkiego rodzaju nierówności, nieludzkie traktowanie migrantów, degradację środowiska, zamęt karygodnie wywołany przez dezinformację, odrzucenie jakiegokolwiek dialogu i znaczne finansowanie przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie te czynniki stanowią realne zagrożenie dla istnienia całej ludzkości. Dlatego na początku tego roku chcemy wsłuchać się w wołanie ludzkości, abyśmy wszyscy, razem i osobiście, poczuli się wezwani do zerwania łańcuchów niesprawiedliwości, aby głosić Bożą sprawiedliwość. Kilka epizodycznych aktów filantropii nie wystarczy. Trzeba natomiast zmian kulturowych i strukturalnych, aby mogła także nastąpić trwała zmiana [5].

II. Przemiana kulturowa: wszyscy jesteśmy dłużnikami

5. Wydarzenie jubileuszowe zachęca nas do podjęcia szeregu zmian, aby stawić czoła obecnemu stanowi niesprawiedliwości i nierówności, przypominając nam, że dobra ziemi są przeznaczone nie tylko dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich [6]. Przydatne może być przypomnienie tego, co napisał św. Bazyli z Cezarei: „Co jest twoje, powiedz mi? Skądś to wziął i przyniósł do domu? (...) Czy nie nagi wyszedłeś z łona matki? Nie nagi powrócisz znów do ziemi? A skąd pochodzi to, co masz? Jeśli powiesz, że z rządzenia losu, toś bezbożnik, co nie zna Stworzyciela, ani nie poczuwa się do wdzięczności wobec Dawcy” [7]. Kiedy brakuje wdzięczności, człowiek nie roz-

poznaje już Bożych darów. Jednak w swoim nie-kończonym miłosierdziu Pan nie opuszcza ludzi, którzy grzeszą przeciwko Niemu: raczej *dar* życia potwierdza *przebaczeniem* zbawienia, ofiarowanym wszystkim przez Jezusa Chrystusa. Dlatego, ucząc nas „Ojcie nasz”, Jezus zachęca nas, abyśmy prosili: „Odpuść nam nasze winy” (Mt 6, 12).

6. Kiedy osoba lekceważy swoją więź z Ojcem, zaczyna dojrzewać w niej myśl, że relacje z innymi mogą rządzić się logiką wyzysku, w której najsilniejsi roszczą sobie prawo do panowania nad najsłabszymi [8]. Podobnie jak w czasach Jezusa elity czerpały zyski z cierpienia najuboższych, tak też i dzisiaj, w globalnej wiosce, gdzie wszystko jest ze sobą wzajemnie powiązane [9], system międzynarodowy, jeśli nie jest oparty na logice solidarności i współzależności, rodzi niesprawiedliwości, zaostrzone przez korupcję, które zamykają w pułapce kraje ubogie. Logika wyzysku dłużnika zwięźle opisuje również obecny „kryzys zadłużenia”, który uderza w wiele krajów, zwłaszcza globalnego Południa.

7. Niestrudzenie powtarzam, że dług zagraniczny stał się narzędziem kontroli, za pomocą którego niektóre rządy i prywatne instytucje finansowe krajów najbogatszych, bez skrupułów wykorzystują zasoby ludzkie i naturalne krajów najuboższych, w celu zaspokojenia potrzeb swoich rynków [10]. Dodajmy do tego fakt, że ludność niektórych krajów, już obciążona długiem międzynarodowym, jest zmuszana do dźwigania ciężaru długu ekologicznego krajów bardziej rozwiniętych [11]. Dług ekologiczny i dług zagraniczny to dwie strony tego samego medalu, logiki wyzysku, której kulminacją jest kryzys zadłużenia [12]. Nawiązując do tego roku jubileuszowego, zachęcam wspólnotę międzynarodową do podjęcia działań, w celu umorzenia długu zagranicznego, uznając istnienie długu ekologicznego między Północą a Południem świata. Jest to apel o solidarność, ale przede wszystkim o sprawiedliwość [13].

8. Przemiana kulturowa i strukturalna, która pozwoli przezwyciężyć ten kryzys, nastąpi, gdy w końcu uznamy, że wszyscy jesteśmy dziećmi Ojca i wyznamy przed Nim, że wszyscy jesteśmy dłużnikami, ale także wszyscy jesteśmy sobie nawzajem

potrzebni, zgodnie z logiką wspólną i zróżnicowanej odpowiedzialności. Będziemy mogli odkryć „raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich” [14].

III. Droga nadziei: trzy możliwe działania

9. Jeśli pozwolimy, by nasze serca zostały poruszone przez te konieczne przemiany, to Rok Łaski Jubileuszu będzie mógł na nowo otworzyć drogę nadziei dla każdego z nas. Nadzieja rodzi się z doświadczenia Bożego miłosierdzia, które jest zawsze nieograniczone [15].

Bóg, który nikomu nic nie jest winien, nieustannie obdarza wszystkich ludzi łaską i miłosierdziem. Izaak z Niniwy, Ojciec Kościoła Wschodniego z VII wieku, napisał: „Twoja miłość jest większa od moich win. Fałę, które są w oceanie, są mniej liczne, niż liczba moich grzechów. Lecz jeśli położyć je na szali z Twoją miłością, znikają jak nicość” [16]. Bóg nie wylicza zła popełnionego przez człowieka, ale jest niezmiernie „bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował” (*Ef* 2, 4). Jednocześnie wysłuchuje wołania ubogich i ziemi. Wystarczy, na początku tego roku, zatrzymać się na chwilę i pomyśleć o łasce, z jaką za każdym razem przebacza nam grzechy i odpuszcza wszystkie nasze winy, aby nasze serca ogarnęła nadzieja i pokój.

10. Dlatego Jezus w modlitwie „Ojcze nasz” formułuje bardzo wymagające wezwanie: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” po tym, jak poprosiliśmy Ojca o odpuszczenie naszych win (por. *Mt* 6, 12). Aby przebaczyć winę innym i dać im nadzieję, nasze życie musi być wypełnione tą samą nadzieją, która pochodzi z Bożego miłosierdzia. Nadzieja jest przeobfita w wielkoduszność, pozbawiona wyrachowania, nie robi dłużnikom rachunków w kieszeni, nie martwi się o własny zysk, ale ma na uwadze tylko jeden cel: podnieść tego, który upadł, opatrzyć serca złamane, wyzwolić z wszelkich form zniewolenia.

11. Chciałbym zatem na początku tego Roku Łaski zasugerować trzy działania, które mogą przywrócić godność życiu całych społeczeństw i skierować je na drogę nadziei, tak aby mógł zostać przezwyciężony kryzys zadłużenia, a wszyscy mogli ponownie uznać się za dłużników, którym darowano [dług].

Podaję przede wszystkim apel wystosowany przez św. Jana Pawła II z okazji Roku Jubileuszowego 2000, aby przemyśleć „sprawę redukcji, jeśli nie całkowitej likwidacji zadłużenia międzynarodowego, które ciąży na losach wielu narodów” [17]. Uznając dług ekologiczny, zamożniejsze kraje powinny poczuć się wezwane do uczynienia wszystkiego, co w ich mocy, aby umorzyć długi tym krajom, które nie są w stanie spłacić swoich zobowiązań. Oczywiście, aby nie był to odosobniony akt dobroczynności, który grozi ponownym uruchomieniem błędnego cyklu finansowania i zadłużenia, potrzebujemy jednocześnie rozwoju nowej architektury finansowej, prowadzącej do stworzenia globalnej Karty finansowej, opartej na solidarności i zgodzie między narodami.

Ponadto, wzywam do zdecydowanego zaangażowania w promowanie poszanowania godności ludzkiego życia, od poczęcia do naturalnej śmierci, tak aby każda osoba mogła miłować swoje życie i patrzeć w przyszłość z nadzieją, pragnąc rozwoju i szczęścia dla siebie i swoich dzieci. Bez nadziei na życie trudno jest bowiem wzbudzić w sercach młodych pragnienie rodzenia innych istnień. W tym miejscu, szczególnie, chciałbym ponownie wezwać do konkretnego gestu, który mógłby sprzyjać kulturze życia. Mam na myśli zniesienie kary śmierci we wszystkich krajach. Środek ten bowiem, oprócz tego, że godzi w nienaruszalność życia, unicestwia wszelką ludzką nadzieję na przebaczenie i odnowę [18].

Ośmielam się również podjąć na nowo inny apel, odwołując się do św. Pawła VI i Benedykta XVI [19], do młodszych pokoleń, w tym czasie naczynym wojnami: przeznaczmy przynajmniej jeden procent pieniędzy wydawanych na zbrojenia dla utworzenia światowego Funduszu, który definitywnie wyeliminowałby głód i ułatwił działania edukacyjne w krajach najuboższych, mające na celu promowanie zrównoważonego rozwoju, przeciwdziałając zmianom klimatycznym [20]. Powinniśmy starać się wyeliminować wszelkie preteksty, które mogłyby skłonić młodych ludzi do wyobrażania sobie własnej przyszłości bez nadziei lub jako oczekiwania pomszczenia krwi swoich bli-

skich. Przyszłość jest darem, aby wyjść poza błędy przeszłości i budować nowe drogi pokoju.

IV. Cel, którym jest pokój

12. Ci, którzy poprzez sugerowane gesty podejmą drogę nadziei, będą mogli zobaczyć coraz bliżej upragniony cel, jakim jest pokój. Psalmista utwierdza nas w tej obietnicy: kiedy „łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11). Kiedy ogałacam się z broni kredytu i daję na nowo siostrze lub bratu drogę nadziei, przyczyniam się do przywrócenia Bożej sprawiedliwości na tej ziemi i kroczę z tą osobą do celu, jakim jest pokój. Jak mówił św. Jan XXIII, prawdziwy pokój może pochodzić tylko z serca rozbrojonego z niepokoju i z lęku przed wojną [21].

13. Niech rok 2025 będzie tym rokiem, w którym będzie rozwijał się pokój! Taki prawdziwy i trwały pokój, który nie poprzestaje na kruczkach umów lub stołach ludzkich kompromisów [22]. Dążmy do prawdziwego pokoju, który jest darowany przez Boga sercu rozbrojonemu: sercu, które nie wylicza, co jest moje, a co twoje; sercu, które przewycięża egoizm, aby być gotowym do wyjścia naprzeciw innym; sercu, które nie waha się uznać siebie za dłużnika wobec Boga i dlatego jest gotowe odpuścić dług, które przygniatają bliźniego; sercu, które przewycięża zniechęcenie na myśl o przyszłości, z nadzieją, że każda osoba jest bogactwem dla tego świata.

14. Rozbrojenie serca jest gestem, który angażuje wszystkich, od pierwszych do ostatnich, od małych do wielkich, od bogatych do ubogich. Czasami wystarczy coś tak prostego jak „uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczerze wysłuchanie, bezinteresowna posługa” [23]. Poprzez te małe-wielkie gesty zbliżamy się do celu, jakim jest pokój, i dotrzemy tam tym szybciej, im bardziej – na drodze, u boku naszych odnalezionych braci i sióstr – odkryjemy, że już się zmieniliśmy w porównaniu z tym, jakimi byliśmy zaczynając. Pokój nie nadchodzi bowiem jedynie wraz z końcem wojny, ale z początkiem nowego świata, świata, w którym odkrywamy siebie odmienionych, bardziej zjednoczonych i bardziej braćmi, niż sobie wyobrażaliśmy.

15. Panie, obdarz nas swoim pokojem! To jest modlitwa, którą wnoszę do Boga składając noworoczne życzenia Głowom Państw i Rządów, Szefom Organizacji międzynarodowych, Przywódcom różnych religii, każdemu człowiekowi dobrej woli.

Panie, odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,
i w tym kręgu przebaczenia obdarz nas swoim pokojem,
tym pokojem, który jedynie Ty możesz dać
temu, który pozwala rozbroić swe serce,
temu, który z nadzieją chce darować dług swoim braciom,
temu, który bez lęku wyznaje, że jest Twoim dłużnikiem,
temu, który nie pozostaje głuchy na wołanie najuboższych.

Watykan, dnia 8 grudnia 2024 r.

Franciscus

[1] *Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025* (9 maja 2024), 8.

[2] Por. Św. Jan Paweł II, List apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 51.

[3] Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 36.

[4] Por. *Discorso ai partecipanti all'Incontro promosso dalle Pontificie Accademie delle Scienze e delle Scienze Sociali* (16 maja 2024).

[5] Por. Adhort. apost. *Laudate Deum* (4 października 2023), 70.

[6] Por. *Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025* (9 maja 2024), 16.

[7] *Homilia o chciwości*, 7, w: *Wybór homilij i kazań*, tłum. Tadeusz Sinko, Kraków 1947, s. 65.

[8] Por. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 123.

[9] Por. *Katecheza* (2 września 2020): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (426)/2020, s. 16.

[10] Por. *Discorso ai partecipanti all'Incontro "Debt Crisis in the Global South"* (5 czerwca 2024).

[11] Por. <https://www.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2023/december/documents/20231202-dubai-cop28.html> (*COP 28*) (2 grudnia 2023): „*L'Osservatore Romano*”, wyd. polskie, n. 12 (458)/2023, s. 23.

[12] Por. *Discorso ai partecipanti all'Incontro "Debt Crisis in the Global South"* (5 czerwca 2024).

[13] Por. *Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025* (9 maja 2024), 16.

[14] Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 35.

[15] Por. *Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025* (9 maja 2024), 23.

[16] Izaak z Niniwy, *Mowy, Zbiór trzeci, Mowa X*, tłum. Marcin Jan Janecki, Warszawa 2023, s. 132; *CSCO* 638, 115. Św. Augustyn posuwa się nawet do stwierdzenia, że Bóg nigdy nie przestaje czynić siebie dłużnikiem człowieka: „Ponieważ miłosierdzie Twoje trwa na wieki, raczysz przez swe obietnice stawać się dłużnikiem tych, którym wszystkie ich długi odpuszczasz” (*Wyznania*, V, 9,17: PL 32, 714).

[17] List. apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 51.

[18] Por. *Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025* (9 maja 2024), 10.

[19] Por. Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 51; Benedykt XVI, *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 9 stycznia 2006; Tenże, *Posynodalna adhort. apost. Sacramentum caritatis* (22 lutego 2007), 90.

[20] Por. Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 262; *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej* (8 stycznia 2024); *Przemówienie do Konferencji Państw Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 28)* (2 grudnia 2023).

[21] Por. Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 113.

[22] *Chwila modlitwy w dziesiątą rocznicę „Spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej”*, 7 czerwca 2024.

[23] *Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025* (9 maja 2024), 18.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI I LVIII
ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU
1 stycznia – Bazylika Świętego Piotra

Na początku nowego roku, którym Pan obdarza nasze życie, warto wznieść spojrzenie naszego serca na Maryję. Ona bowiem, będąc Matką, odsyła nas

do naszej relacji z Synem: oddaje nas Jezusowi, mówi nam o Jezusie, prowadzi nas do Jezusa. W ten sposób Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi zanurza nas ponownie w Misterium Bożego Narodzenia: Bóg stał się jednym z nas w łonie Maryi, a my, którzy otworzyliśmy Drzwi Święte, aby rozpocząć Jubileusz, przypominamy sobie dzisiaj, że „Bramą jest Maryja, przez którą na ten świat wszedł Chrystus” (Św. Ambroży, *List 42*, 4: PL, VII).

Św. Paweł Apostoł podsumowuje to Misterium stwierdzając, że „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (*Ga* 4, 4). Te słowa – „zrodzony z niewiasty” – rozbrzmiewają dziś w naszych sercach i przypominają nam, że Jezus, nasz Zbawiciel, *stał się ciałem i objawia się w słabości ciała*.

Zrodzony z niewiasty. To wyrażenie przenosi nas przede wszystkim z powrotem do Bożego Narodzenia: Słowo *stało się ciałem*. Apostoł Paweł precyzuje, że narodziło się z niewiasty, niemal czuje potrzebę przypomnienia nam, że Bóg stał się prawdziwie człowiekiem poprzez ludzkie łono. Istnieje pokusa, która urzeka dziś bardzo wielu ludzi, ale która może również uwieść wielu chrześcijan: wyobrazić sobie lub wytworzyć „abstrakcyjnego” Boga, związanego z mglistą ideą religijną, z jakąś przelotną dobrą emocją. On natomiast jest konkretny, jest człowiekiem: narodził się z niewiasty, ma oblicze i imię, i wzywa nas do relacji z Nim. Chrystus Jezus, nasz Zbawiciel, narodził się z niewiasty; ma ciało i krew; z Ojca zrodzony, ale przyjął ciało w łonie Maryi Dziewicy; przychodzi z wysokości nieba, ale zamieszkuje w głębinach ziemi; jest Synem Bożym, ale stał się Synem Człowieczym. On, będąc obrazem Boga Wszechmogącego, przyszedł w słabości; i chociaż był bez skazy, „Bóg dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (*2 Kor* 5, 21). Narodził się z niewiasty i jest *jednym z nas*: z tego właśnie powodu może nas zbawić.

Zrodzony z niewiasty. To wyrażenie mówi nam również o człowieczeństwie Chrystusa, żeby nam powiedzieć, że *objawia się On w słabości ciała*. Skoro zstąpił w łono niewiasty, rodząc się jak wszystkie stworzenia, oto objawia się w kruchości Dzieciątka. To dlatego pasterze, którzy poszli zobaczyć na własne oczy to, co zapowiedział im Anioł, nie zna-

leźli nadzwyczajnych znaków ani wielkich objawień, lecz „znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę” (Łk 2, 16). Znaleźli bezbronne, kruche niemowlę, potrzebujące opieki matki, otulenia i mleka, pieścioty i miłości. Ludwik Maria Grignon de Montfort mówi, że Mądrość Boża „choć mogła, nie chciała oddać się ludziom wprost, lecz przez Najświętszą Dziewicę. Jezus nie chciał przyjść na świat w wieku dojrzałym, bez zależności od kogokolwiek, lecz jako biedne dzieciątko, zależne od starań i opieki Matki Najświętszej” (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, 139). I tak, w całym życiu Jezusa możemy dostrzec ten wybór Boga, wybór małości i ukrycia. Nigdy nie ulegnie On pokusie boskiej mocy, aby czynić wielkie znaki i narzucać się innym, jak sugerował Mu szatan, ale objawi Bożą miłość w pięknie swojego człowieczeństwa, zamieszkując pośród nas, dzieląc zwykłe życie składające się z pracy i marzeń, okazując współczucie dla cierpień ciała i ducha, otwierając oczy niewidomym i dodając otuchy zagubionym w sercu. Współczucie. Trzema postawami Boga są miłosierdzie, bliskość i współczucie. Bóg staje się bliski, miłosierny i współczujący. Nie zapominajmy o tym. Jezus poprzez swoje kruche człowieczeństwo ukazuje nam Boga, który troszczy się o tych, którzy są słabi.

Siostry i bracia, pięknie pomyśleć, że Maryja, dziewczyna z Nazaretu, zawsze prowadzi nas do Tajemnicy swojego Syna, Jezusa. Przypomina nam Ona, że Jezus przychodzi w ciele, a zatem uprzywilejowanym miejscem, w którym możemy Go spotkać, jest przede wszystkim nasze życie, nasze kruche człowieczeństwo, człowieczeństwo tego, który każdego dnia przechodzi obok nas. A przyzywając Ją jako Matkę Boga, stwierdzamy, że Chrystus został zrodzony z Ojca, ale naprawdę narodził się z niewieściego łona. Stwierdzamy, że jest On Panem czasu, ale przebywa w naszym czasie, także w tym nowym roku ze swoją miłującą obecnością. Stwierdzamy, że jest On Zbawicielem świata, ale możemy Go spotkać i musimy Go poszukiwać w obliczu każdego człowieka. A jeśli On, będąc Synem, stał się maluczkim, aby zostać wziętym w ramiona mamy, aby być pielęgowanym i karmionym, to zna-

czy, że również dzisiaj przychodzi On do wszystkich, którzy potrzebują tej samej troski: do każdej siostry i brata, których spotykamy i którzy potrzebują uwagi, wysłuchania, czułości.

Ten rozpoczynający się nowy rok zawiermy Maryi, Matce Boga, abyśmy i my nauczyli się, tak jak Ona, odnajdywać wielkość Boga w małości życia. Abyśmy nauczyli się troszczyć o każde stworzenie zrodzone z niewiasty, przede wszystkim chroniąc cenny dar życia, tak jak czyni to Maryja: o życie w łonie matki, o życie dzieci, życie tego, który cierpi, życie ubogich, o życie osób starszych, tego kto jest samotny, kto jest umierający. A dzisiaj, w Światowy Dzień Pokoju wszyscy jesteśmy wezwani do podjęcia tej zachęty, która wypływa z macierzyńskiego Serca Maryi: do strzeżenia życia, troski o życie zranione – tak wiele zranionego życia, tak wiele – przywracania godności życiu każdego „zrodzonego z niewiasty”. Jest to fundamentalna podstawa budowania cywilizacji pokoju. Z tego powodu „wzywam do zdecydowanego zaangażowania w promowanie poszanowania godności ludzkiego życia, od poczęcia do naturalnej śmierci, tak aby każda osoba mogła miłować swoje życie i patrzeć w przyszłość z nadzieją” (*Orędzie na LVIII Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2025 r.).

Maryja, Matka Boga i nasza Matka oczekuje nas w żłóbku. Ukazuje nam, podobnie jak pasterzom, Boga, który zawsze nas zaskakuje, który nie przychodzi w blasku niebios, ale w małości żłóbka. Powierzmy Jej ten nowy Rok Jubileuszowy, powierzmy Jej nasze pytania, nasze troski, nasze cierpienia, nasze radości i wszystko to, co nosimy w sercu. Ona jest Mamą, Ona jest Matką! Powierzmy Jej cały świat, aby odrodziła się nadzieja, aby wreszcie zrodził się pokój dla wszystkich narodów Ziemi.

Historia mówi nam, że w Efezie, kiedy biskupi wchodzili do kościoła, wierni z kijami w rękach krzyczeli: „Boża Rodzicielka!”. I z pewnością te kije były obietnicą tego, co by się stało, gdyby nie ogłosili dogmatu o „Bożej Rodzicielce”. Dziś nie mamy kijów, ale mamy serca i głosy dzieci. Dlatego, wszyscy razem, wychwalajmy Świętą Bożą Rodzicielkę. Wszyscy razem, głośno: „Święta Boża Rodzicielka!”. Trzy razy. Wszyscy razem: „Święta

Boża Rodzicielka! Święta Boża Rodzicielka!
Święta Boża Rodzicielka!”

ANIOŁ PAŃSKI

1 stycznia – Plac św. Piotra

Droży Bracia i Siostry, szczęśliwego Nowego Roku!

Zaskoczenie i radość Bożego Narodzenia trwają nadal w Ewangelii dzisiejszej liturgii (Łk 2, 16-21), która opowiada o przybyciu pasterzy do groty w Betlejem. Po zwiastowaniu anielskim, pasterze „udali się pośpiesznie [do Betlejem] i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę” (w. 16). To spotkanie napędza wszystkich zadziwieniem, ponieważ pasterze „opowiedzieli to, co im zostało objawione o tym Dziecięciu” (w. 17): nowo narodzony jest „Zbawicielem”, „Mesjaszem”, „Panem” (w. 11)!

Pomedytujmy o tym, co pasterze zobaczyli w Betlejem, o *Dzieciątku*, a także o tym, czego nie widzieli, czyli o *sercu Maryi*, które zachowywało i rozważało wszystkie te sprawy (por. w. 19).

Najpierw, *Dzieciątko Jezus*. To hebrajskie imię oznacza „Bóg zbawia” i właśnie to [Jezus] uczyni. Pan bowiem przyszedł na świat, aby dać nam swoje życie. Pomyślmy o tym: wszyscy ludzie są dziećmi, ale nikt z nas nie wybierał, czy się narodzić. Bóg zaś postanowił, aby narodzić się dla nas: Bóg postanowił. Jezus jest objawieniem Jego wiecznej miłości, która przynosi światu pokój.

Nowonarodzonemu Mesjaszowi, który objawia miłosierdzie Ojca, odpowiada *serce Maryi*, Dziewicy Matki. To serce jest uchem, które usłyszało zwiastowanie Archanioła; to serce jest dłonią oblubienicy, podaną Józefowi; to serce jest objęciem, które otoczyło Elżbietę w jej starości. Serce Maryi, naszej Matki, bije nadzieją odkupienia i zbawienia dla każdej istoty.

Mamy! Mamy zawsze mają w sercu swoje dzieci. Dzisiaj, w tym pierwszym dniu roku poświęconym pokojowi, pomyślmy o wszystkich mamach, które radują się w sercu, i o tych, których serca są pełne bólu, ponieważ ich dzieci zostały im odebrane przez przemoc, pychę, nienawiść. Jakże piękny jest pokój! A jakże nieludzka jest wojna, która łamie serca mam!

W świetle tych refleksji każdy z nas może zadać sobie pytanie: czy potrafię trwać w ciszy, aby kontemplować narodziny Jezusa? Czy staram się zachować w sercu to Wydarzenie, jego przesłanie do broci i zbawienia? A ja, jak mogę odpowiedzieć na tak wielki dar bezinteresownym gestem pokoju, przebaczenia, pojednania? Każdy z nas znajdzie coś do zrobienia i to robi dobrze.

Prośmy razem Maryję, Świętą Bożą Rodzicielkę, aby zachować w sercu radość Ewangelii i świadczyć [o niej] w świecie.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Wam wszystkim, Rzymianom i pielgrzymom, a także tym, którzy łączą się za pośrednictwem mediów, życzę wszystkiego najlepszego w Nowym Roku. Dziękuję Prezydentowi Republiki Włoskiej za pamięć w jego orędziu do Narodu i odwzajemniam z serca, zapewniając o mojej modlitwie. Szczęśliwego Nowego Roku, Panie Prezydencie!

Papież św. Paweł VI chciał, aby pierwszy dzień roku stał się Światowym Dniem Pokoju. W tym roku, z racji Jubileuszu, dzień ten charakteryzuje się szczególnym tematem: umorzenie długów. Pierwszym, który daruje długi, jest Bóg, o co zawsze Go prosimy, gdy modlimy się „Ojcze nasz”, mówiąc o naszych grzechach i zobowiązując się samemu przebaczać tym, którzy nas skrzywdzili. Jubileusz wzywa nas, aby przełożyć to przebaczenie na płaszczyznę społeczną, aby żadna osoba, żadna rodzina, żaden naród nie był przygnieciony ciężarem długów. Zachęcam zatem rządzących krajami o tradycji chrześcijańskiej, aby dali dobry przykład, umarzając lub maksymalnie redukując długi najuboższych państw.

Dziękuję za wszelkie inicjatywy modlitewne i działania na rzecz pokoju podejmowane na całym świecie przez wspólnoty diecezjalne i parafialne, przez stowarzyszenia, ruchy i grupy kościelne, takie jak wczorajszy Narodowy Marsz Pokoju, który odbył się w Pesaro. Pozdrawiam również uczestników wydarzenia „Pokój na wszystkich ziemiach” organizowanego przez Wspólnotę Sant’Egidio w różnych krajach. Pozdrawiam Wspólnotę Sant’Egidio, która jest obecna tutaj.

Wyrażam wdzięczność wszystkim, którzy pracują na rzecz dialogu i negocjacji w wielu rejonach objętych konfliktami. Módlmy się, aby na wszystkich frontach ustały walki i podjęto zdecydowane kroki na rzecz pokoju i pojednania. Myślę o udręczonej Ukrainie, Gazie, Izraelu, Mjanmie, Kivu i o wielu innych narodach ogarniętych wojną. Widziałem w programie telewizyjnym „*A Sua Immagine*” [„Na Jego obraz”] filmy i zdjęcia ukazujące zniszczenia, jakie niesie wojna. Bracia, siostry, wojna niszczy, niszczy zawsze! Wojna jest zawsze porażką, zawsze.

Pozdrawiam z serca was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów, a w szczególności orkiestry szkolne z niektórych stanów USA: z Michigan, Kalifornii, Oklahomy i Karoliny Północnej. Dziękuję za waszą muzykę! Pozdrawiam również wiernych z Pontevedry w Hiszpanii oraz wolontariuszy *Fraterna Domus*. I pozdrawiam młodzież Niepokalanej: walczyć o pokój!

Wszystkim życzę dobrego rozpoczęcia roku, z błogosławieństwem Pana i Matki Najświętszej. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

ANIOŁ PAŃSKI

5 stycznia – Plac św. Piotra

Droży Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

I gratuluję wam odwagi – jesteście dzielni w tym deszczu! Dobrej niedzieli!

Dzisiaj Ewangelia (por. *J* 1, 1-18), mówiąc nam o Jezusie, Słowie, które stało się ciałem, mówi nam, że „światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (*J* 1, 5). Przypomina nam więc, jak potężna jest miłość Boga, której nic nie jest w stanie pokonać, i która pomimo przeciwności i odrzucenia, nadal świeci i oświeca naszą drogę.

Widzimy to w Boże Narodzenie, kiedy Syn Boży, stając się człowiekiem, pokonuje tak wiele murów i wiele podziałów. Stawia czoła zamknięciu umysłów i serc „wielkich” Jego czasów, bardziej z troskanych o obronę władzy niż o szukanie Pana (por. *Mt* 2, 3-18). Dzieli skromne życie Maryi i Jó-

zefa, którzy przyjmują Go i wychowują z miłością, ale z ograniczonymi możliwościami i w trudach tego, kto nie ma środków: byli ubodzy. Daje siebie, kruchego i bezbronnego, w spotkaniu z pasterzami (por. *Lk* 2, 8-18), ludźmi, których serce jest naznaczone surowością życia i pogardą społeczeństwa; a następnie z Mędrcami (por. *Mt* 2, 1), którzy, przynagleni pragnieniem poznania Go, podejmują długą podróż i znajdują Go w domu zwykłych ludzi, w wielkim ubóstwie.

W obliczu tych i wielu innych wyzwań, które wydają się sprzecznościami, Bóg nigdy się nie zatrzymuje – usłyszymy to dobrze: Bóg nigdy się nie zatrzymuje – znajduje tysiąc sposobów, aby dotrzeć do każdego z nas, tam, gdzie jesteśmy, bez kalkulacji i bez warunków, otwierając, nawet w najciemniejszych nocach ludzkości, okna światła, którego ciemność nie może zasłonić (por. *Lz* 9, 1-6). Jest to rzeczywistość, która nas pociesza i dodaje nam odwagi, zwłaszcza w czasach takich jak nasze, czasach, które nie są łatwe, w których tak bardzo potrzeba światła, nadziei i pokoju, w świecie, gdzie ludzie czasami tworzą tak skomplikowane sytuacje, że wydaje się niemożliwe, aby z nich wyjść. Wyjście z wielu sytuacji wydaje się niemożliwe, ale dziś Słowo Boże mówi nam, że tak nie jest: wręcz przeciwnie, wzywa nas do naśladowania Boga miłości, roztaczając promyki światła, gdziekolwiek możemy, z kimkolwiek kogo spotykamy, w każdym kontekście: rodzinnym, społecznym, międzynarodowym. Zaprasza nas, abyśmy nie bali się zrobić pierwszego kroku. To jest dzisiejsze wezwanie Pana: nie bójmy się zrobić pierwszego kroku: to wymaga odwagi, ale nie bójmy się. Otworzyć na oścież jaśniejące okna bliskości z tymi, którzy cierpią, [okna] przebaczenia, współczucia i ponownego pojednania: to są te liczne pierwsze kroki, które musimy zrobić, aby uczynić tę drogę jaśniejszą, bezpieczniejszą i dostępną dla wszystkich. A zaproszenie to rozbrzmiewa w szczególny sposób w *Roku Jubileuszowym*, właśnie rozpoczętym, ponagłając nas, abyśmy byli zwiastunami nadziei z prostym, ale konkretnym „tak” dla życia, z wyborami, które niosą życie. Uczynimy to, wszyscy: to jest droga do zbawienia!

A zatem, na początku nowego roku, możemy zadać sobie pytanie: w jaki sposób mogę otworzyć okno światła w moim otoczeniu i w moich relacjach? Gdzie mogę być szczeliną, która pozwala przejść miłości Boga? Jaki pierwszy krok powinienem zrobić dzisiaj?

Niech Maryja, Gwiazda, która prowadzi do Jezusa, pomoże nam być dla wszystkich jaśniejącymi świadkami miłości Ojca.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Pozdrawiam was wszystkich, wiernych z Rzymu i pielgrzymów, przybyłych z różnych krajów.

Pozdrawiam szczególnie nauczycieli religii z Archidiecezji Zagrzebia. Kochani, życzę wszelkiego dobra w waszej pracy, bardzo ważnej dla kształcenia kulturalnego, duchowego i moralnego nowych pokoleń.

Pozdrawiam wiernych z Orzinuovi, rodziny z Massa Lombarda, ministrantów i animatorów duszpasterskich z Postiomy i Porcellengo, młodzież z „Bractwa Franciszkańskiego z Betanii”, dzieci z Concesio, rodzinnej miejscowości św. Pawła VI, i młodzież Niepokalanej. Pozdrawiam grupę nastolatków z dekanatu Oggiono w prowincji Lecco, pielgrzymujących z okazji Jubileuszu.

Kontynuujemy modlitwę o pokój na Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Syrii, Mjanmie, Sudanie. Niech wspólnota międzynarodowa zareaguje ze stanowczością, aby podczas konfliktów było respektowane prawo humanitarne. Dość ataków na cywili, dość ataków na szkoły, na szpitale, dość ataków na miejsca pracy! Nie zapominajmy, że wojna zawsze jest porażką, zawsze!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ

OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

6 stycznia – Bazylika Świętego Piotra

„Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2): takie świadectwo dają Mędrcy mieszkańcom Jeruzalem, oznajmiając im, że narodził się Król żydowski.

Mędrcy dają świadectwo, że wyruszyli w drogę, dokonując zwrotu w swoim życiu, ponieważ ujrzeni na niebie nowe światło. Możemy więc zatrzymać się, aby zastanowić się nad tym obrazem, podczas świętowania Objawienia Pańskiego, w trwającym Jubileuszu nadziei; a chciałbym podkreślić trzy cechy gwiazdy, o których mówi nam Mateusz Ewangelista: jest *jaśniejąca*, jest *widoczna dla wszystkich*, i *wskazuje drogę*.

Po pierwsze, *gwiazda jest jaśniejąca*. Wielu władców, w czasach Jezusa, nazywało siebie „gwiazdami”, ponieważ czuli się ważni, potężni i sławni. Jednak to nie było ich światło – światło któregośkolwiek z nich – które objawiło Mędrcom cud Bożego Narodzenia. Ich blask – sztuczny i zimny, będący owocem kalkulacji i gry o władzę – nie był w stanie odpowiedzieć na potrzebę nowości i nadziei tych poszukujących ludzi. Sprawił to natomiast *inny rodzaj światła*, symbolizowany przez gwiazdę, która oświeca i ogrzewa, płonąc i pozwalając się wypalić. Gwiazda mówi nam o jedynym świetle, które może wskazać każdemu drogę do zbawienia i szczęścia: o *świecie miłości*. Jest to jedyne światło, które może sprawić, że będziemy szczęśliwi.

Przed wszystkim to miłość Boga, który, stając się człowiekiem, oddał się nam, poświęcając swoje życie. Następnie, w konsekwencji, to miłość, do której i my jesteśmy wezwani, do poświęcenia się dla innych, stając się, z Jego pomocą, wzajemnym znakiem nadziei, również w mrocznych nocach życia. Możemy to przemyśleć: czy jesteśmy jaśniejący nadzieją? Czy potrafimy dawać nadzieję innym poprzez światło naszej wiary?

Tak jak gwiazda, swoim blaskiem poprowadziła Mędrców do Betlejem, tak i my, naszą miłością, możemy przyprowadzić do Jezusa napotkanych ludzi, sprawiając, że poznają w Synu Bożym, który stał się człowiekiem, piękno oblicza Ojca (por. Iz 60, 2) i Jego sposób miłowania, oparty na bliskości, współczuciu i czułości. Nigdy o tym nie zapominajmy: Bóg jest bliski, współczujący i czuły. Tym właśnie jest miłość: bliskością, współczuciem i czułością. A możemy to uczynić bez konieczności używania nadzwyczajnych narzędzi i wyrafinowanych środków, ale sprawiając, by nasze serca pro-

mieniowały wiarą, nasze spojrzenia były hojne w przyjmowaniu, a nasze gesty i słowa, były pełne dobroci i człowieczeństwa.

Dlatego patrząc na Mędrców, którzy ze wzrokiem zwróconym ku niebu, szukają gwiazdy, prosimy Pana, abyśmy byli dla siebie nawzajem światłami, które prowadzą do spotkania z Nim (por. *Mt* 5, 14-16). Nie jest dobrze, gdy człowiek nie jest światłem dla innych.

I tak dochodzimy do drugiej cechy gwiazdy: jest ona *widoczna dla wszystkich*. Mędrzy nie podążają za wskazówkami jakiegoś tajnego kodu, ale za gwiazdą, którą widzą świecącą na firmamencie. Zauważają ją; inni, jak Herod i uczeni w Piśmie, nawet nie dostrzegają jej obecności. Gwiazda jednak ciągle tam pozostaje, dostępna dla każdego, kto spojrzy w niebo, szukając znaku nadziei. A czy ja jestem znakiem nadziei dla innych?

To również jest ważne przesłanie: Bóg nie objawia się ekskluzywnym kręgom, czy też nielicznym uprzywilejowanym, Bóg oferuje swoje towarzystwo i prowadzenie każdemu, kto Go szuka ze szczerym sercem (por. *Pś* 145, 18). Rzeczywiście, On często uprzedza nawet nasze prośby, przychodząc, aby nas szukać, zanim jeszcze Go o to poprosimy (por. *Rz* 10, 20; *Iz* 65, 1). Właśnie z tego powodu w szopce przedstawiamy Mędrców, których cechy obejmują wszystkie grupy wiekowe i rasy – osobę młodą, dorosłą, starszą, z rysami różnych ludów ziemi – aby przypominać sobie, że Bóg szuka wszystkich, zawsze. Bóg szuka wszystkich, wszystkich.

I jak nam jest miło medytować nad tym dzisiaj, w czasach, w których ludzie i narody, choć wyposażeni w coraz potężniejsze środki komunikacji, wydają się być mniej skłonni do zrozumienia, zaakceptowania i spotkania się w swojej różnorodności!

Gwiazda, która na niebie daje wszystkim swoje światło, przypomina nam, że Syn Boży przyszedł na świat, aby spotkać każdego mężczyznę i każdą kobietę na ziemi, [przychodzi] do każdej grupy etnicznej, języka czy narodu (por. *Dz* 10, 34-35; *Ap* 5, 9), i że powierza nam tę samą uniwersalną misję (por. *Iz* 60, 3). To znaczy, wzywa nas do odrzucenia wszelkich form selekcji, marginalizacji i wykluczenia ludzi, oraz do promowania w nas samych oraz

w środowiskach, w których żyjemy, silnej kultury gościnności, w której [zamknięte] zamki strachu i odrzucenia są zastępowane otwartymi przestrzeniami spotkania, integracji i dzielenia się; bezpiecznymi miejscami, w których wszyscy mogą znaleźć ciepło i schronienie.

To dlatego gwiazda jest na niebie: nie po to, by pozostać odległą i nieosiągalną, ale wręcz przeciwnie, aby jej światło było widoczne dla wszystkich, aby dotarło do każdego domu i pokonało każdą barierę, przynosząc nadzieję aż do najbardziej odległych i zapomnianych zakątków planety. Ona jest na niebie, aby powiedzieć wszystkim, swoim obfitym światłem, że Bóg nie wyrzeka się nikogo, o nim nie zapomina (por. *Iz* 49, 15). Dlaczego? Ponieważ jest Ojcem, którego największą radością jest widzieć swoje dzieci powracające do domu, zjednoczone, [powracające] ze wszystkich części świata (por. *Iz* 60, 4), widzieć je, jak budują mosty, przecierają szlaki, szukają tego, kto się zagubił i niosą na swoich ramionach tego, kto idzie z trudem, aby nikt nie został pominięty i wszyscy mieli udział w radości Jego domu.

Gwiazda mówi nam o marzeniu Boga: aby cała ludzkość, w bogactwie swoich różnic, stworzyła jedną rodzinę i żyła zgodnie w pomyślności i pokoju (por. *Iz*, 2-5).

To prowadzi nas do ostatniej cechy gwiazdy: do *wskazywania drogi*. Jest to również wskazówka do przemyślenia, zwłaszcza w kontekście obchodzonego Roku Świętego, w którym jednym z charakterystycznych akcentów jest właśnie *pielgrzymowanie*.

Światło gwiazdy zaprasza nas do podjęcia wewnętrznej wędrówki, która – jak pisał św. Jan Paweł II – uwalnia nasze serce od wszystkiego, co nie jest miłością, aby „spotkać się w pełni z Chrystusem, wyznając naszą wiarę w Niego i otrzymując obfitość Jego miłosierdzia” (*List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*, 29 czerwca 1999, 12).

Kroczenie razem „jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia” (por. *Bulla Spes non confundit*, 5). A my, patrząc na gwiazdę, możemy odnowić nasze zobowiązanie do bycia kobietami i mężczyznami „tej Drogi”, tak jak zostali zdefiniowani chrześcijanie u początków Kościoła (por. *Dz* 9, 2).

Niech więc Pan uczyni nas światłami, które wskazują na Niego, jak Maryja, hojnymi w dawaniu siebie, otwartymi w przyjmowaniu i pokornymi w kroczeniu razem, abyśmy mogli Go spotkać, rozpoznać i uwielbić, oraz wyruszyć od Niego odnowieni, niosąc światu światło Jego miłości.

ANIOŁ PAŃSKI

6 stycznia – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, radosnego święta Objawienia Pańskiego!

Dziś Kościół świętuje *objawienie się* Jezusa, a Ewangelia koncentruje się na Mędrcach, którzy po długiej podróży przybywają do Jerozolimy, aby adorować Jezusa.

Jeśli uważnie się przyjrzymy, to odkryjemy coś dość dziwnego: podczas gdy ci mądrzy mężowie przybywają z daleka, aby znaleźć Jezusa, ci, którzy byli w pobliżu, nie ruszają się ani o krok w kierunku betlejemskiej groty. Przyciągnięci i prowadzeni przez gwiazdę, Mędrcy stawiają czoła ogromnym wydatkom, poświęcają swój czas, podejmują wielkie ryzyko oraz zgadzają się na niebezpieczeństwa, których nigdy nie brakowało w tamtych czasach. A jednak pokonują oni te wszelkie trudności, aby zobaczyć Króla Mesjasza, ponieważ wiedzą, że dzieje się coś wyjątkowego w historii ludzkości i nie chcą przegapić tego spotkania. Mieli wewnętrzne natężenie i podążali za nim.

Z drugiej strony ci, którzy mieszkają w Jerozolimie, i powinni być najszczęśliwsi, najbardziej gotowi na przybycie – pozostają w miejscu. Kapłani, teologowie poprawnie interpretują Pismo Święte oraz udzielają Mędrcom wskazówek, gdzie znaleźć Mesjasza, jednak nie ruszają się ze swoich „katedr”. Zadowalają się tym, co mają i nie wyruszają na poszukiwania, nie uważają, że warto wyjść z Jerozolimy.

Ten fakt, siostry i bracia, skłania nas do refleksji i w pewnym sensie prowokuje, ponieważ rodzi on pytanie: do której grupy, ja, my, dzisiaj się zaliczamy? Czy jesteśmy bardziej podobni do pasterzy, którzy tej samej nocy pospieszili do groty, i do Mędrców ze Wschodu, którzy z ufnością wyruszyli

na poszukiwanie Syna Bożego, który stał się człowiekiem; czy też przypominamy bardziej tych, którzy, choć fizycznie są bardzo blisko Niego, nie otwierają drzwi swoich serc i swojego życia, pozostają zamknięci i niewrażliwi na obecność Jezusa? Zadajmy sobie to pytanie. Do której grupy osób się zaliczam?

Według jednej z opowieści, jeszcze czwarty Król, Mędzec, przybył do Jerozolimy, spóźniony, dokładnie w czasie ukrzyżowania Jezusa – jest to piękna opowieść, nie jest historyczna, ale jest to piękna opowieść – ponieważ zatrzymał się na ulicy, aby pomóc wszystkim potrzebującym, rozdając im cenne dary, które przyniósł dla Jezusa. I w końcu przybywa, już jako stary człowiek, a Jezus z krzyża mówi mu: „Zaprawdę, powiadam ci, wszystko, co uczyniłeś jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieś uczynił”. Pan Bóg wie wszystko, wie o tym co uczyniliśmy dla innych.

Prośmy Maryję Pannę, aby nam pomogła, abyśmy, naśladując pasterzy i Mędrców, mogli rozpoznać Jezusa [będącego] blisko, w ubogim, w Eucharystii, w opuszczonym, w bracie, w siostrze.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Objawienie Pańskie jest Światowym Dniem Misyjnym Dzieci, którego temat brzmi w tym roku: „Idźcie i zaproście wszystkich na ucztę”. Pozdrawiam dzieci i młodzież – misjonarzy z całego świata i zachęcam ich do zaangażowania się w modlitwę i do solidarności z rówieśnikami z innych kontynentów.

Z radością kieruję moje najserdeczniejsze życzenia do wspólnot kościelnych Wschodu, które jutro będą obchodzić Boże Narodzenie. W sposób szczególny zapewniam o mojej modlitwie te spośród nich, które cierpią z powodu trwających konfliktów. Niech Jezus, Książę Pokoju, przyniesie im wszystkim pokój i ukojenie.

Z radością witam uczestników historyczno-folklorystycznego orszaku, który w tym roku poświęcony jest gminie Amelia i sąsiadującym z nią wioską – ich wartościom ludzkim a także religijnym. Dziękuję!

I nie zapominajmy modlić się o pokój: na udręczonej Ukrainie, Palestynie, Izraelu, wszystkich krajach ogarniętych wojną, [o pokój] w Mjanmie.

Pozdrawiam wiernych z Massafra, młodzież z Ruchu „Między Nami”, „Przyjaciół Historii i Tradycji” z Carovilli oraz chór z Soriano nel Cimino.

Przekazuję też moje pozdrowienia dla uczestników wielkiego „Orszaku Trzech Króli” w Polsce, którzy poprzez tę inicjatywę dają świadectwo wiary w kościołach i na ulicach Warszawy i wielu polskich miast, a także za granicą, również tu w Rzymie! Pozdrawiam wszystkich Polaków!

Wszystkim życzę dobrego świętowania Objawienia Pańskiego. Módlcie się nadal za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

8 stycznia – Aula Pawła VI

Najbardziej umiłowane przez Ojca (I)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Chciałbym poświęcić tę i następną katechezę dzieciom oraz zastanowić się nad plagą *pracy nieletnich*.

Dzisiaj potrafimy zwrócić wzrok w kierunku Marsa lub światów wirtualnych, ale z trudem patrzymy w oczy dziecka, które zostało pozostawione na marginesie i które jest wykorzystywane i krzywdzone. Wiek rodzący sztuczną inteligencję i projektujący istnienia wieloplanetarne, nie rozliczył się jeszcze z plagi upokarzanego, wyzyskiwanego, śmiertelnie poranionego dzieciństwa. Pomyślmy o tym.

Przede wszystkim zadajemy sobie pytanie: jakie przesłanie na temat dzieci przekazuje nam Pismo Święte? Warto zauważyć, że słowem, które powtarza się najczęściej w Starym Testamencie, po boskim imieniu *Jahwe*, jest słowo *ben*, czyli „syn”: prawie pięć tysięcy razy. „Oto synowie (*ben*) są darem Pana, a owoc łona nagrodą” (Ps 127, 3). Dzieci są darem Boga. Niestety, dar ten nie zawsze jest traktowany z szacunkiem. Sama Biblia zabiera nas na drogi historii, gdzie rozbrzmiewają pieśni radości, ale także wznoszą się krzyki ofiar. Na przykład w Księdze Lamentacji czytamy: „Z pragnienia język

ssącego przysechł do podniebienia; maleństwa o chleb błagały – a nie było [nikogo], kto by im łamał” (4, 4); a prorok Nahum, wspominając to, co wydarzyło się w starożytnych miastach Tebach i Niniwie, pisze: „nawet niemowlęta jego roztrzaskiwano na rogach wszystkich ulic” (3, 10). Pomyślmy, jak wiele dzieci umiera dziś z głodu i niedostatku lub jest rozrywanych bombami.

Również na nowo narodzonego Jezusa natychmiast naciera nawałnica przemocy Heroda, dokonując rzezi dzieci w Betlejem. Ten mroczny dramat powtarza się w historii w innych formach. I tak, dla Jezusa i Jego rodziców to koszmar bycia uchodźcami w obcym kraju, co dzisiaj zdarza się bardzo wielu osobom (por. Mt 2, 13-18), wielu dzieciom. Gdy ta burza ustała, Jezus dorasta w Nazarecie, miejscowości, o której Stary Testament nigdy nie wspomina. Uczy się zawodu cieśli od swojego prawnego ojca, Józefa (por. Mk 6, 3; Mt 13, 55). W ten sposób „Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napęlniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2, 40).

W swoim życiu publicznym Jezus wraz z uczniami obchodził okoliczne miasteczka, nauczając. Pewnego dnia podeszły do Niego pewne mamy i przedstawiły Mu swoje dzieci, aby je pobłogosławił; lecz uczniowie zganili je. Wtedy Jezus, zrywając z tradycją, która uważała dziecko jedynie za bierny przedmiot, wzywa uczniów do siebie i mówi: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże”. W ten sposób wskazuje na te maluchy jako na wzór dla dorosłych. I uroczyście dodaje: „Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Łk 18, 16-17).

W podobnym fragmencie, Jezus przywołuje dziecko, stawia je pośród uczniów i mówi: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). A potem ostrzega: „Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18, 6).

Bracia i siostry, uczniowie Jezusa Chrystusa nigdy nie mogą pozwolić, żeby dzieci były lekce-

ważone lub źle traktowane, aby były pozbawiane swoich praw, aby nie były kochane i nie były chronione. Chrześcijanie mają obowiązek gorliwie zapobiegać i stanowczo potępiać przemoc i nadużycia wobec dzieci.

Również dzisiaj, szczególnie zbyt wiele dzieci jest zmuszanych do pracy. Ale dziecko, które się nie uśmiecha, dziecko, które nie marzy, nie będzie mogło poznać ani rozwinąć swoich talentów. W każdym zakątku ziemi są dzieci wykorzystywane przez ekonomię, która nie szanuje życia; ekonomię, która w ten sposób niszczy nasze największe zasoby nadziei i miłości. Ale dzieci zajmują szczególnie miejsce w Sercu Boga i każdy, kto krzywdzi dziecko, będzie musiał przed Nim odpowiedzieć.

Drodzy bracia i siostry, ten, który uznaje się za dziecko Boże, a zwłaszcza ten, który jest posłany, żeby nieść innym dobrą nowinę Ewangelii, nie może pozostać obojętny; nie może się godzić, aby małe siostry i bracia, zamiast być kochanymi i chronionymi, byli okradani z dzieciństwa, z marzeń, aby padali ofiarami wyzysku i marginalizacji.

Prośmy Pana, aby otworzył nam umysł i serce na troskę i czułość, żeby każde dziecko czyniło postępy w latach, mądrości i łasce (por. *Łk* 2, 52), otrzymując miłość i obdarzając miłością. Dziękuję.

Do Polaków

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Św. Jan Paweł II nawoływał do budowania cywilizacji miłości i życia. Podejmujcie nadal to wezwanie Kościoła jako priorytetowe zadanie. Chronicie życie z miłością, na każdym etapie jego rozwoju: od poczęcia do naturalnej śmierci. Pozwólcie dzieciom wzrastać w mądrości i w łasce. Z serca Wam błogosławię.

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW KORPUSU
DYPLOMATYCZNEGO AKREDYTOWANEGO PRZY
STOLICY APOSTOLSKIEJ Z OKAZJI SKŁADANYCH
ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH
9 stycznia – Aula Błogosławieństw

Ekscelencje, Panie, Panowie!

Zebraliśmy się dziś rano na spotkaniu, które ma nie tylko charakter instytucjonalny, lecz pragniemy by było przede wszystkim spotkaniem rodzinnym: wydarzeniem, w którym rodzina narodów symbolicznie jednoczy się, dzięki waszej obecności, aby złożyć sobie braterskie życzenia, pozostawiając za sobą spory, które dzielą, a przede wszystkim odkrywając na nowo to, co łączy. Na początku tego roku, który dla Kościoła Katolickiego ma szczególne znaczenie, nasze spotkanie ma wyjątkową wartość symboliczną, ponieważ samo znaczenie Jubileuszu polega na „powstrzymaniu się” od szaleństwa, które coraz bardziej charakteryzuje życie codzienne, aby orzeźwić się i nakarmić tym, co jest naprawdę istotne: odkryć na nowo siebie jako dzieci Boga, a w Nim braci, przebaczyć zniewagi, wspierać słabych i ubogich, pozwolić odpocząć ziemi, postępować sprawiedliwie i na nowo odkryć nadzieję. Do tego powołani są wszyscy, którzy służą dobru wspólnemu i realizują tę wzniosłą formę miłości – być może najwznioślejszą formę miłości – jaką jest polityka.

W tym duchu witam was, dziękując przede wszystkim Jego Ekscelencji Panu Ambasadorowi George’owi Poulidesowi, Dziekanowi Korpusu Dyplomatycznego, za słowa, którymi wyraził łączące was uczucia. Wszystkich serdecznie pozdrawiam, wdzięczny za sympatię i szacunek, jakimi wasze narody i rządy darzą Stolicę Apostolską, a które dobrze reprezentujecie. Świadczą o tym wizyty ponad trzydziestu głów państw i rządów, które miałem przyjemność przyjąć w Watykanie w 2024 r., a także podpisanie *Drugiego Protokołu Dodatkowego do Umowy między Stolicą Apostolską a Burkina Faso, w sprawie statusu prawnego Kościoła katolickiego w Burkina Faso*, oraz *Umowy między Stolicą Apostolską a Republiką Czeską w sprawie niektórych kwestii prawnych*, zawartych w ciągu ostatniego roku. W październiku ubiegłego roku zostało ponadto przedłużone na kolejne cztery lata *Tymczasowe Porozumienie między Stolicą Apostolską a Chińską Republiką Ludową w sprawie mianowania biskupów*, co jest znakiem pragnienia, aby kontynuować, naznaczony szacunkiem, konstruktywny dialog, mając na względzie dobro Kościoła Katolickiego w tym kraju i całego narodu chińskiego.

Ze swej strony pragnąłem odwzajemnić te wyrazy serdeczności poprzez moje niedawno odbyte podróże apostolskie, które zaprowadziły mnie do odległych krajów, takich jak Indonezja, Papua-Nowa Gwinea, Timor Wschodni i Singapur, a także bliższych, takich jak Belgia i Luksemburg, czy wreszcie Korsyka. Chociaż są to oczywiście bardzo odmienne realia, każda podróż jest dla mnie okazją do spotkania i dialogu z różnymi narodami, kulturami i doświadczeniami religijnymi, a także do niesienia słowa otuchy i pociechy, zwłaszcza najbardziej bezbronnym. Do tych podróży dochodzą trzy wizyty, które odbyłem we Włoszech – do Werony, Wenecji i Triestu.

Właśnie władzom włoskim, krajowym i lokalnym, pragnę na początku tego Roku Jubileuszowego wyrazić szczególną wdzięczność za wysiłki włożone w przygotowanie Rzymu do Jubileuszu. Nieustanna praca w tych miesiącach, która spowodowała niemałe niedogodności, jest teraz rekompensowana przez poprawę niektórych usług i przestrzeni publicznych, aby wszyscy, obywatele, pielgrzymi i turyści, mogli jeszcze bardziej cieszyć się pięknem Wiecznego Miasta. Do Rzymian, którzy są znani ze swojej gościnności, kieruję szczególne słowa, dziękując im za cierpliwość, jaką wykazali w minionych miesiącach, i za cierpliwość, jaką będą mieli, witając wielu przybywających gości. Chciałbym również serdecznie podziękować siłom porządkowym, obronie cywilnej, służbie zdrowia i wolontariuszom, którzy każdego dnia dokładają wszelkich starań, aby zapewnić bezpieczeństwo i spokojny przebieg Jubileuszu.

Droży Ambasadorzy!

W słowach proroka Izajasza, które Pan Jezus wypowiedział, przyjmując jako swoje, w synagodze w Nazarecie na początku swojej działalności publicznej, zgodnie z relacją przekazaną nam przez św. Łukasza Ewangelistę (4, 16-21), znajdujemy sedno nie tylko tajemnicy Bożego Narodzenia, które właśnie obchodziliśmy, ale także tajemnicy przeżywanego przez nas Jubileuszu. Chrystus przyszedł, aby „głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, żeby zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej” (Iz 61, 1-2a).

Niestety, rozpoczynamy ten rok, [w momencie] gdy świat jest rozdarty przez liczne konflikty, duże i małe, mniej lub bardziej znane, a także przez wznowienie haniebnych aktów terroru, takich jak te, które niedawno miały miejsce w Magdeburgu w Niemczech czy też w Nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych.

Widzimy również, że w wielu krajach istnieje coraz więcej kontekstów społecznych i politycznych, zaostrzanych przez narastające konflikty. Mamy do czynienia ze społeczeństwami coraz bardziej spolaryzowanymi, w których panuje ogólne poczucie lęku i nieufności wobec bliźniego oraz co do przyszłości. Sytuację pogarsza ciągłe tworzenie i rozpowszechnianie *fake newsów*, które nie tylko wypaczają faktyczną rzeczywistość, ale także prowadzą do wypaczania sumień, wywołując fałszywe postrzeganie rzeczywistości i generując klimat podejrzliwości, który podsyca nienawiść, podważa bezpieczeństwo osób, i zagraża współżyciu społecznemu oraz stabilności całych narodów. Tragicznymi tego przykładami są ataki na premiera Republiki Słowackiej i prezydenta-elekta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ten klimat braku bezpieczeństwa pobudza do wznoszenia nowych barier i wytyczania nowych granic, podczas gdy inne, takie jak ta, która dzieli wyspę Cypr od ponad pięćdziesięciu lat i ta, która przecina na dwie części Półwysep Koreański od ponad siedemdziesięciu lat, trwają niewzruszenie, rozdzielając rodziny i dzieląc domy i miasta. Współczesne granice usiłują być liniami demarkacyjnymi tożsamości, gdzie różnorodność jest powodem nieufności, braku zaufania i strachu: „To, co stamtąd pochodzi, nie jest wiarygodne, bo nie jest znane, nie należy do wioski. (...) W konsekwencji powstają nowe bariery samoobrony, tak że nie istnieje już świat jako taki, a jedynie «mój» świat; do tego stopnia, że wielu ludzi nie jest już uważanych za istoty ludzkie ze swą niezbywalną godnością, a stają się jedynie «nimi»” [1]. Paradoksalnie, termin granica oznacza nie jakieś miejsce, które oddziela, ale takie, które jednoczy, „gdzie wspólnie się dociera” (*cum-finis*), gdzie można spotkać drugiego, poznać go, prowadzić z nim dialog.

Moim życzeniem na ten nowy rok jest, aby Jubileusz był dla wszystkich, zarówno chrześcijan, jak i niechrześcijan, okazją do przemyślenia na nowo relacji, które łączą nas jako ludzi i wspólnoty polityczne; aby przezwyciężyć *logikę konfrontacji* i przyjąć *logikę spotkania*; aby czas, który nas czeka, nie zastał nas jako zrozpaczonych tułaczy, ale pielgrzymów nadziei, to znaczy osoby i wspólnoty w drodze, zaangażowane w budowanie pokojowej przyszłości.

Z drugiej strony, w obliczu coraz bardziej realnej groźby wojny światowej, powołaniem dyplomacji jest wspieranie dialogu ze wszystkimi, w tym z rozmówcami uważanymi za szczególnie „niewygodnych”, lub tymi, których nie uważa się jako uprawnionych do negocjacji. Jest to jedyny sposób na rozzerwanie łańcuchów nienawiści i zemsty, które więżą, oraz na rozbrojenie „ładunków wybuchowych” ludzkiego egoizmu, pychy i arogancji, będących korzeniem wszelkiej destrukcyjnej woli prowadzenia wojen.

Ekscelencje, Panie i Panowie!

W świetle tych krótkich rozważań chciałbym dzisiaj prześledzić z wami, w oparciu o słowa proroka Izajasza, pewne cechy *dyplomacji nadziei*. Wszyscy jesteśmy wezwani, by stać się jej zwiastunami, aby gęste chmury wojny zostały rozproszone przez świeży powiew pokoju. Mówiąc bardziej ogólnie, chciałbym podkreślić niektóre obowiązki, o których powinien pamiętać każdy przywódca polityczny, wypełniając swoje zadania. Powinny być one ukierunkowane na budowanie dobra wspólnego i integralny rozwój osoby ludzkiej.

Głosić dobrą nowinę ubogim

W każdej epoce i w każdym miejscu człowiek zawsze był kuszony ideą, że może być samodzielny, że może sam sobie wystarczyć i być kowalem swego losu. Ilekroć pozwala się zdominować przez takie przekonanie, zostaje zmuszony przez zewnętrzne wydarzenia i okoliczności do odkrycia, że jest słaby i bezsilny, biedny i potrzebujący, dotknięty duchowymi i materialnymi tragediami. Innymi słowy, odkrywa, że jest *nędzny* i potrzebuje kogoś, kto wyciągnie go z jego nędzy.

Wiele jest nieszczęść naszych czasów. Nigdy wcześniej ludzkość nie doświadczyła postępu, roz-

woju i bogactwa, i być może nigdy wcześniej, jak dziś, nie znalazła się tak samotna i zagubiona, nie-rzadko wybierając zwierzęta domowe zamiast dzieci. Istnieje pilna potrzeba otrzymania radosnej nowiny. Nowiny, którą w perspektywie chrześcijańskiej, Bóg oferuje nam w noc Bożego Narodzenia! Jednak każdy – nawet niewierzący – może stać się zwiastunem nowiny o nadziei i prawdzie.

W końcu, istota ludzka jest obdarzona wrodzonym pragnieniem prawdy. To dążenie jest fundamentalnym wymiarem ludzkiej kondycji, ponieważ każda osoba nosi w sobie tęsknotę za obiektywną prawdą oraz niezaspokojone pragnienie wiedzy. Tak było zawsze, ale w naszych czasach zaprzeczanie oczywistym prawdom wydaje się mieć przewagę. Niektórzy nie ufają argumentom racjonalnym, uważanym za narzędzia w rękach jakichś tajemnych mocy, podczas gdy inni sądzą, iż niepodważalnie posiadają prawdę, którą sami skonstruowali, uwalniając się w ten sposób od konfrontacji i dialogu z tymi, którzy myślą inaczej. Jedni i drudzy są skłonni do tworzenia własnej „prawdy”, lekceważąc obiektywność samej prawdy. Tendencje te mogą zostać wzmocnione przez nowoczesne środki komunikacji i sztuczną inteligencję, nadużywane jako sposób manipulowania świadomością w celach gospodarczych, politycznych i ideologicznych.

Współczesny postęp naukowy, zwłaszcza w dziedzinie informatyki i komunikacji, niesie ze sobą niewątpliwie korzyści dla ludzkości. Pozwala nam uprościć wiele aspektów codziennego życia, pozostać w kontakcie z bliskimi, nawet jeśli jest się fizycznie oddalonym, być na bieżąco informowanym i poszerzać swoją wiedzę. Nie można jednak pominąć jego ograniczeń i pułapek, ponieważ często przyczynia się do polaryzacji, zawężenia perspektyw umysłowych, uproszczenia rzeczywistości, ryzyka nadużyć, niepokoju i, paradoksalnie, izolacji, szczególnie poprzez korzystanie z mediów społecznościowych i gier online.

Rzeczywisty rozwój sztucznej inteligencji potęguje obawy o prawa własności intelektualnej, bezpieczeństwo zatrudnienia milionów ludzi, poszanowanie prywatności i ochronę środowiska przed odpadami elektronicznymi (*e-waste*). Prawie żaden zakątek świata

nie pozostał nietknięty przez szeroko zakrojoną transformację kulturową, spowodowaną nieustannym postępem technologicznym, i jest coraz bardziej widoczne dostosowywanie się do interesów komercyjnych, generujące kulturę zakorzenioną w konsumpcjonizmie.

Ta destabilizacja grozi podważeniem porządku wartości, nieodłącznie związanego z tworzeniem relacji, edukacją i przekazywaniem obyczajów społecznych. Tymczasem to rodzice, bliscy krewni i wychowawcy muszą pozostać głównymi przekazicielami kultury, na rzecz których rządy powinny ograniczyć się do roli wspierającej ich obowiązki edukacyjne. W tę optykę wpisuje się również edukacja, jako kształtowanie umiejętności korzystania z mediów, której celem jest zapewnienie podstawowych narzędzi do promowania umiejętności krytycznego myślenia, aby zapewnić młodym ludziom środki niezbędne do rozwoju osobistego i aktywnego uczestnictwa w przyszłości swoich społeczeństw.

Dyplomacja nadziei jest zatem przede wszystkim *dyplomacją prawdy*. Tam, gdzie umiera związek między rzeczywistością, prawdą i poznaniem, ludzkość nie jest już w stanie rozmawiać i rozumieć się nawzajem, ponieważ brakuje podstaw wspólnego języka, zakotwiczonego w realia rzeczywistości, a zatem powszechnie zrozumiałego. Celem języka jest komunikacja, która jest skuteczna tylko wtedy, gdy słowa są precyzyjne, a znaczenie terminów jest ogólnie akceptowane. Biblijny opis wieży Babel pokazuje, co się dzieje, gdy każdy mówi wyłącznie „swoim” językiem.

Komunikacja, dialog i zaangażowanie na rzecz wspólnego dobra wymagają zaufania i stosowania wspólnego języka. Jest to szczególnie ważne w sferze dyplomatycznej, zwłaszcza w kontekście multilateralnym. Oddziaływanie i sukces każdego słowa, deklaracji, rezolucji i ogólnie negocjowanych tekstów zależy od tego warunku. Faktem jest, że multilateralizm jest silny i skuteczny tylko wtedy, gdy koncentruje się na omawianych kwestiach i posługuje się językiem prostym, jasnym i uzgodnionym.

Dlatego szczególnie niepokojąca jest próba instrumentalizacji dokumentów multilateralnych – poprzez zmienianie znaczenia terminów lub jedno-

stronną reinterpretację treści traktatów dotyczących praw człowieka – w celu forsowania ideologii dzielących, które depczą wartości i wiarę narodów. Mamy wówczas do czynienia z prawdziwą kolonizacją ideologiczną, która, według programów starannie zaplanowanych przy stole, próbuje wykorzenić tradycje, historię i więzi religijne narodów. Chodzi tutaj o mentalność, która, zakładając, że przezwyciężyła to, co sama uważa za „mroczne karty historii”, przygotowuje miejsce dla *cancel culture* (kultury unieważniania); nie toleruje różnic i koncentruje się na prawach jednostek, zaniedbując obowiązki wobec innych, zwłaszcza najsłabszych i najbardziej wrażliwych [2]. W tym kontekście niedopuszczalne jest, na przykład, mówienie o tak zwanym „prawie do aborcji”, które jest sprzeczne z prawami człowieka, w szczególności z prawem do życia. Całe życie musi być chronione, w każdym jego momencie, od poczęcia do naturalnej śmierci, ponieważ żadne dziecko nie jest pomyłką ani nie jest winne tego, że istnieje, tak jak żadna osoba starsza lub chora nie może być pozbawiona nadziei i odrzucona.

Takie podejście jest szczególnie brzemiennie w skutki w kontekście różnych organizacji multilateralnych. Myślę w szczególności o Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której Stolica Apostolska jest członkiem-założycielem, biorąc aktywny udział w negocjacjach, które, pół wieku temu, doprowadziły do przyjęcia Deklaracji Helsińskiej z 1975 r. Bardziej niż kiedykolwiek pilne jest odzyskanie „ducha Helsinek”, dzięki któremu państwa zwalczające się i uważające się za „wrogów”, zdołały stworzyć przestrzeń spotkania, i nie porzucać dialogu jako narzędzia rozwiązywania konfliktów.

Wręcz przeciwnie, instytucje multilateralne, z których większość powstała pod koniec II wojny światowej, osiemdziesiąt lat temu, wydają się już nie być w stanie zagwarantować pokoju i stabilności, walki z głodem oraz rozwoju, dla których zostały stworzone, ani naprawdę skutecznie reagować na nowe wyzwania XXI wieku, takie jak zagadnienia środowiskowe, zdrowia publicznego, kwestie kulturowe i społeczne, a także wyzwania związane ze sztuczną inteligencją. Wiele z nich wy-

maga reformy, pamiętając, że każda reforma musi opierać się na zasadach pomocniczości i solidarności oraz na poszanowaniu równej suwerenności państw, podczas gdy godne ubolewania jest ryzyko „monadologii” i atomizacji na *like-minded clubs* (kluby o podobnych poglądach), które przyjmują tylko tych, którzy myślą podobnie.

Niemniej jednak nie brakuje zachęcających znaków tam, gdzie istnieje dobra wola, aby się spotkać. Mam na myśli Traktat o pokoju i przyjaźni między Argentyną a Chile, podpisany w Watykanie 29 listopada 1984 r., który dzięki mediacji Stolicy Apostolskiej i dobrej woli stron, położył kres sporowi o Kanał Beagle, pokazując, że pokój i przyjaźń są możliwe, gdy dwóch członków wspólnoty międzynarodowej wyrzeka się użycia siły i uroczyście zobowiązuje się do przestrzegania wszystkich zasad prawa międzynarodowego i promowania współpracy bilateralnej. Myślę też o niedawnych sprawach, jak o pozytywnych oznakach wznowienia negocjacji w celu powrotu do platformy porozumienia w sprawie irańskiego programu nuklearnego, w celu zapewnienia bezpieczniejszego świata dla wszystkich.

Opatrywać rany serc złamanych

Dyplomacja nadziei jest również *dyplomacją przebaczenia*, zdolną, w czasach pełnych otwartych lub ukrytych konfliktów, do ponownego naprawienia relacji rozdartych nienawiścią i przemocą, a tym samym opatrywania ran złamanych serc zbyt wielu ofiar. Moim życzeniem na ten rok 2025 jest, aby cała wspólnota międzynarodowa przede wszystkim pracowała nad zakończeniem wojny, która od prawie trzech lat wykrwawia udręczoną Ukrainę i która pochłonęła ogromną liczbę ofiar, w tym wielu cywilów. Na horyzoncie pojawiły się pewne oznaki napawające otuchą, ale nadal potrzeba wiele pracy, aby zbudować warunki dla sprawiedliwego i trwałego pokoju, oraz by uleczyć rany zadane przez agresję.

Podobnie ponawiam apel o zawieszenie broni i uwolnienie izraelskich zakładników w Gazie, gdzie panuje bardzo poważna i niegodziwa sytuacja humanitarna, i proszę, aby ludność palestyńska otrzymała wszelką niezbędną pomoc. Chciałbym, aby Izraelczycy i Palestyńczycy mogli odbudować mosty dialogu i wzajemnego zaufania, zaczynając od

najmłodszych, tak aby przyszłe pokolenia mogły żyć obok siebie w obu państwach, w pokoju i bezpieczeństwie, a Jerozolima mogła być „miastem spotkania”, w którym chrześcijanie, żydzi i muzułmanie mogliby żyć wspólnie w zgodzie i szacunku. W czerwcu ubiegłego roku, wszyscy wspólnie wspominaliśmy w Ogrodach Watykańskich 10. rocznicę Spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej, w którym dnia 8 czerwca 2014 r. uczestniczyli ówczesny Prezydent Izraela Szimon Peres i Prezydent Palestyny Mahmud Abbas, wraz z patriarchą Bartłomiejem I. Spotkanie to dało świadectwo temu, że dialog jest zawsze możliwy i że nie możemy poddać się idei, iż wrogość i nienawiść między narodami miałyby wziąć górę.

Należy jednak również zauważyć, że wojna jest podsycana przez nieustanne rozprzestrzenianie się coraz bardziej wyrafinowanej i niszczycielskiej broni. Ponawiam dziś apel, aby „z pieniędzy wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stworzyć Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwój krajów najuboższych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia” [3].

Wojna jest zawsze porażką! Wciąganie w nią ludności cywilnej, zwłaszcza dzieci, oraz niszczenie infrastruktury jest nie tylko klęską, ale jest równoznaczne z przyzwoleniem, aby między dwoma walczącymi stronami jedynym zwycięzcą było zło. Nie możemy w żadnym przypadku godzić się na bombardowanie ludności cywilnej lub atakowanie infrastruktury niezbędnej do jej przetrwania. Nie możemy godzić się na widok dzieci zamarzających na śmierć z powodu zniszczenia szpitali lub uderzenia w sieć energetyczną kraju.

Wydaje się, że cała wspólnota międzynarodowa zgadza się co do poszanowania międzynarodowego prawa humanitarnego, ale brak jego pełnego i konkretnego wdrożenia rodzi pytania. Jeśli zapomnieliśmy o tym, co leży u samych podstaw naszej egzystencji, o świętości życia, o zasadach, które kierują światem, jak możemy myśleć, że to prawo będzie skuteczne? Potrzebne jest ponowne odkry-

cie tych wartości, oraz aby one, następnie, ukonkretniały się w nakazach społecznego sumienia, tak aby *zasada humanitaryzmu* była rzeczywiście podstawą działania. Dlatego żywię nadzieję, że ten Rok Jubileuszowy będzie sprzyjającym czasem, w którym wspólnota międzynarodowa podejmie aktywne kroki, tak aby nienaruszalne prawa człowieka nie były łamane ze względów militarnych.

Na tej podstawie, wzywam do dalszej pracy, uniemożliwiającej naruszenie międzynarodowego prawa humanitarne. Potrzebne są dalsze wysiłki, aby wprowadzić w życie to, co zostało omówione także na 34. Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy, która odbyła się w październiku ubiegłego roku w Genewie. Niedawno obchodzono 75. rocznicę Konwencji Genewskich i nadal konieczne jest, aby normy i zasady, na których się one opierają, zostały urzeczywistnione na wciąż zbyt wielu otwartych teatrach wojny.

Wśród nich mam na myśli różne konflikty, które utrzymują się na kontynencie afrykańskim, zwłaszcza w Sudanie, w krajach Sahelu, Rogu Afryki, Mozambiku, gdzie trwa poważny kryzys polityczny, oraz we wschodnich regionach Demokratycznej Republiki Konga, gdzie ludność cierpi z powodu poważnych braków w zakresie opieki zdrowotnej i pomocy humanitarnej, czasami pogarszanych przez plagę terroryzmu, co skutkuje pozbawianiem ludzi życia i przesiedleniami milionów osób. Do tego dochodzą niszczycielskie skutki powodzi i klęski suszy, które pogarszają i tak już trudną sytuację w różnych częściach Afryki.

Perspektywa dyplomacji przebaczenia jest jednak nie tylko wezwaniem do uzdrowienia konfliktów międzynarodowych czy regionalnych. Nakłada ona na każdego odpowiedzialność stania się *budowniczym pokoju*, aby można było budować prawdziwie pokojowe społeczeństwa, w których uprawnione różnice polityczne, ale także społeczne, kulturowe, etniczne i religijne stanowią pewne bogactwo, a nie źródło nienawiści i podziałów.

Moją myśl kieruję w szczególny sposób ku Mjanmie, gdzie ludność bardzo cierpi z powodu nieustannych starć zbrojnych, które zmuszają ludzi do ucieczki z domów i życia w strachu.

Trzeba niestety również stwierdzić, że wciąż istnieją, zwłaszcza na kontynencie amerykańskim, różne sytuacje ostrych konfliktów politycznych i społecznych. Myślę o Haiti, gdzie chciałbym, aby udało się jak najszybciej podjąć niezbędne kroki w celu przywrócenia ładu demokratycznego i powstrzymania przemocy. Myślę również o Wenezueli i jej poważnym kryzysie politycznym, w którym się znajduje. Można go przezwyciężyć tylko poprzez szczere przestrzeganie wartości prawdy, sprawiedliwości i wolności, poprzez poszanowanie życia, godności i praw każdej osoby – także tych, którzy zostali aresztowani w wyniku wydarzeń ostatnich miesięcy – poprzez odrzucenie wszelkiego rodzaju przemocy i, miejmy nadzieję, poprzez rozpoczęcie negocjacji w dobrej wierze, mających na celu wspólne dobro kraju. Myślę o Boliwii, która przeżywa niepokojącą sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą; a także o Kolumbii, gdzie ufam, że z pomocą wszystkich uda się przezwyciężyć wiele konfliktów, które zbyt długo rozdzierały ten kraj. Wreszcie, myślę o Nikaragui, gdzie Stolica Apostolska, zawsze otwarta na konstruktywny dialog, z niepokojem śledzi działania podejmowane przeciwko osobom i instytucjom Kościoła, i ma nadzieję, że wszystkim zostaną odpowiednio zapewnione wolność religijna i inne fundamentalne prawa.

Istotnie, nie ma prawdziwego pokoju, jeśli wolność religijna nie jest również zagwarantowana, co oznacza poszanowanie dla sumienia jednostek i możliwość publicznego wyrażania swojej wiary i przynależności do wspólnoty. Dlatego też bardzo niepokoją rosnące przejawy antysemityzmu, które zdecydowanie potępiam, a które dotyczą coraz większej liczby wspólnot żydowskich na całym świecie.

Nie mogę przemilczeć ani licznych prześladowań różnych wspólnot chrześcijańskich, których często dopuszczają się grupy terrorystyczne, zwłaszcza w Afryce i Azji; ani też bardziej „delikatnych” form ograniczania wolności religijnej, występujących czasami nawet w Europie, gdzie mnożą się normy prawne i praktyki administracyjne; to one „ograniczają lub faktycznie znoszą prawa, które formalnie Konstytucje przyznają poszcze-

gólnym wierzącym i grupom wyznaniowym” [4]. W związku z tym chciałbym powtórzyć, że wolność religijna stanowi „zdobycz kultury politycznej i prawnej” [5], ponieważ kiedy jest ona „uznawana, godność osoby ludzkiej jest szanowana u podstaw, a etos oraz instytucje narodów umacniają się” [6].

Chrześcijanie mogą i pragną aktywnie wносить swój wkład w budowanie społeczeństw, w których żyją. Nawet tam, gdzie nie stanowią większości w społeczeństwie, są pełnoprawnymi obywatelami, zwłaszcza na ziemiach, na których żyją od niepamiętnych czasów. Mam tu na myśli zwłaszcza Syrię, która po latach wojny i zniszczeń wydaje się wkraczać na drogę stabilności. Chciałbym, aby integralność terytorialna, jedność narodu syryjskiego i niezbędne reformy konstytucyjne nie zostały przez nikogo naruszone, i żeby wspólnota międzynarodowa pomogła Syrii stać się krajem pokojowego współistnienia, w którym wszyscy Syryjczycy, w tym chrześcijańska część społeczeństwa, mogliby czuć się pełnoprawnymi obywatelami i uczestniczyć we wspólnym dobru tego drogiego państwa.

Podobnie myślę o umiłowanym Libanie, mając nadzieję, że kraj ten, przy decydującym wsparciu społeczności chrześcijańskiej, będzie mógł osiągnąć niezbędną stabilność instytucjonalną, aby stawić czoła poważnej sytuacji gospodarczej i społecznej, odbudować południe kraju dotknięte wojną, oraz w pełni wdrożyć Konstytucję i Porozumienie z Taif. Niech wszyscy Libańczycy pracują nad tym, aby oblicze Kraju Cedrów nigdy nie zostało oszpecone przez podziały, ale aby zawsze promieniowało „wspólnym życiem”, i aby Liban pozostał krajem-przesłaniem współistnienia i pokoju.

Głosić jeńcom wyzwolenie

Dwa tysiące lat chrześcijaństwa przyczyniło się do wyeliminowania niewolnictwa ze wszelkich systemów prawnych. Niemniej jednak, nadal istnieją różne formy niewolnictwa, począwszy od mało znanej, ale szeroko praktykowanej formy niewolnictwa dotyczącej pracy. Zbyt wiele osób żyje jako niewolnicy swojej pracy, przekształconej ze środka w cel swojego życia. Często są one zniewolone nieludzkimi warunkami pracy, pod względem bezpieczeństwa, godzin pracy i wynagrodzenia. Należy dołożyć sta-

rań, aby stworzyć godne warunki pracy i aby praca, sama w sobie szlachetna i uszlachetniająca, nie stała się przeszkodą w realizacji i rozwoju osoby ludzkiej. Jednocześnie, konieczne jest zapewnienie rzeczywistych możliwości pracy, zwłaszcza tam, gdzie powszechne bezrobocie zachęca do pracy na czarno, a w konsekwencji do przestępczości.

Istnieje też straszna niewola uzależnienia od narkotyków, która dotyka zwłaszcza ludzi młodych. Czymś niedopuszczalnym jest fakt, że wiele istnień, rodzin i krajów ulega zniszczeniu przez tę plagę, która zdaje się być coraz bardziej powszechna, także z powodu pojawienia się syntetycznych substancji odurzających, często śmiertelnych, szeroko dostępnych przez odrażające zjawisko handlu narkotykami.

Wśród innych form niewolnictwa naszych czasów jedną z najbardziej przerażających jest ta, którą uprawiają handlarze ludźmi: osoby pozbawione skrupułów, wykorzystujące potrzeby tysięcy osób uciekających przed wojnami, głodem, prześladowaniami lub skutkami zmian klimatycznych i poszukujących bezpiecznego miejsca do życia. Dyplomacja nadziei to *dyplomacja wolności*, która wymaga wspólnego zaangażowania wspólnoty międzynarodowej w celu wyeliminowania tego *haniebnego procederu handlowego*.

Jednocześnie, musimy zatroszczyć się o ofiary tego handlu, którymi są sami migranci, zmuszeni do przemierzania pieszo tysięcy kilometrów w Ameryce Środkowej lub na Saharze, albo do przeprawy przez Morze Śródziemne lub Kanał La Manche w przepelnionych prowizorycznych łodziach, tylko po to, by ich zawrócono lub by znaleźć się nielegalnie w obcym kraju. Łatwo zapominamy, że mamy do czynienia z ludźmi, których należy przyjmować, chronić, promować i integrować [7].

Z wielkim przerażeniem zauważam jednak, że migracja jest nadal spowita ciemną chmurą nieufności, zamiast być postrzegana jako źródło wzrostu. Osoby w drodze są widziane jedynie jako problem, którym trzeba zarządzać. Nie można ich traktować jak przedmioty, które należy gdzieś umieścić, ale mają one godność i zasoby do zaofiarowania innym; mają własne przeżycia, potrzeby,

obawy, aspiracje, marzenia, umiejętności, talenty. Tylko w tej perspektywie można zrobić postępy w radzeniu sobie ze zjawiskiem, które wymaga wspólnego wkładu wszystkich krajów, także poprzez tworzenie regularnych i bezpiecznych szlaków.

Kwestią kluczową jest także zajęcie się pierwotnymi przyczynami przemieszczania się, tak aby opuszczenie domu w poszukiwaniu innego było wyborem, a nie „koniecznością w celu przetrwania”. Mając to na uwadze, uważam za kluczowe wspólne staranie o inwestowanie we współpracę na rzecz rozwoju, aby pomóc wyeliminować niektóre z przyczyn, skłaniających ludzi do emigracji.

Głosić więźniom swobodę

Wreszcie, dyplomacja nadziei jest *dyplomacją sprawiedliwości*, bez której nie może być pokoju. Rok Jubileuszowy to czas sprzyjający zaprowadzaniu sprawiedliwości, umarzaniu długów i złagodzeniu więźniom wyroków. Nie ma jednak długu, który pozwalałby komukolwiek, w tym państwu, zażądać życia innej osoby. W związku z tym ponawiam mój apel o zniesienie kary śmierci we wszystkich krajach [8], ponieważ nie znajduje ona obecnie żadnego uzasadnienia jako instrument zdolny do przywrócenia sprawiedliwości.

Z drugiej strony, nie możemy zapominać, że w pewnym sensie wszyscy jesteśmy więźniami, ponieważ wszyscy jesteśmy dłużnikami: wobec Boga, wobec innych, a także wobec naszej ukochanej Ziemi, z której czerpiemy codzienne pożywienie. Jak przypominałem w moim dorocznym *Oređziu na Światowy Dzień Pokoju*, „każdy z nas musi czuć się w jakiś sposób odpowiedzialny za dewastację, na jaką narażony jest nasz wspólny dom” [9]. Coraz częściej wydaje się, że natura buntuje się przeciwko działalności człowieka, poprzez ekstremalne przejawy swojej potęgi. Przykładem tego są niszczycielskie powodzie w Europie Środkowej i w Hiszpanii, a także cyklony, które wiosną nawiedziły Madagaskar, a tuż przed Bożym Narodzeniem francuski departament Majotty i Mozambik.

Na to wszystko nie możemy pozostać obojętni! Nie mamy do tego prawa! Mamy raczej obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby dbać o nasz wspólny dom i o tych, którzy go zamieszkują i będą go zamieszkiwać.

Podczas COP 29 w Baku podjęto decyzje o zabezpieczeniu większych środków finansowych na działania klimatyczne. Mam nadzieję, że pozwolą one na podział środków dla wielu krajów narażonych na kryzys klimatyczny i obciążonych uciążliwym długiem ekonomicznym. Mając to na uwadze, wzywam państwa bogatsze do umorzenia długów krajom, które nigdy nie będą w stanie ich spłacić. Jest to nie tylko akt solidarności czy wielkoduszności, ale przede wszystkim akt sprawiedliwości, obciążony również nową formą nierówności, której jesteśmy dziś coraz bardziej świadomi: „długiem ekologicznym”, zwłaszcza między Północą a Południem [10].

Również, w związku z długiem ekologicznym, ważne jest znalezienie skutecznych sposobów przekształcenia zadłużenia zewnętrznego krajów ubogich w skuteczne, kreatywne i odpowiedzialne działania polityczne i programy integralnego rozwoju człowieka. Stolica Apostolska jest gotowa towarzyszyć temu procesowi, wiedząc, że nie ma granic ani barier, politycznych lub społecznych, za którymi można się ukryć [11].

Jeszcze chciałbym, przed zakończeniem, wyrazić w tym miejscu moje kondolencje i zapewnić o modlitwie za ofiary oraz za tych, którzy cierpią z powodu trzęsienia ziemi, które dwa dni temu nawiedziło Tybet.

Droży Ambasadorzy!

W perspektywie chrześcijańskiej Jubileusz jest czasem łaski. I jakże chciałbym, aby ten rok 2025 był naprawdę rokiem łaski, bogatym w prawdę, przebaczenie, wolność, sprawiedliwość i pokój! „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra” [12], a każdy z nas jest powołany do tego, aby sprawić, by rozkwitała wokół nas. To jest moje najserdeczniejsze życzenie dla was wszystkich, droży Ambasadorzy, dla waszych rodzin, dla rządów i narodów, które reprezentujecie: niech nadzieja rozkwitnie w naszych sercach i niech nasze czasy odnajdą pokój, którego tak bardzo pragną. Dziękuję.

[1] Enc. *Fratelli tutti* o braterstwie i przyjaźni społecznej (3 października 2020), 27.

[2] Por. *Spotkanie z władzami cywilnymi, z przedstawicielami rdzennych mieszkańców i korpusu dyplomatycznego w*

„Citadelle de Québec” (27 lipca 2022).

[3] Enc. *Fratelli tutti*, 262; por. Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 51.

[4] Św. Jan Paweł II, *Orędzie na XXI Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 1988), 2.

[5] Benedykt XVI, *Orędzie na XLIV Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 2011), 5.

[6] *Tamże*.

[7] Por. *Przemówienie do uczestników VI Międzynarodowego Forum „Migracje i pokój”* (21 lutego 2017).

[8] Por. *Orędzie na LVIII Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 2025), 11.

[9] *Tamże*, 4.

[10] Por. Bulla *Spes non confudit* (9 maja 2024), 16 i Enc. *Laudato si’* poświęcona trosce o wspólny dom (24 maja 2015), 51.

[11] Por. Enc. *Laudato si’*, 52.

[12] Bulla *Spes non confudit*, 1.

AUDIENCJA JUBILEUSZOWA

11 stycznia – Aula Pawła VI

Mieć nadzieję to zaczynać od nowa – Jan Chrzcziciel

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Wielu z was jest tutaj, w Rzymie, jako „pielgrzymi nadziei”. Dziś rano rozpoczynamy sobotnie audiencje jubileuszowe, których celem jest powitanie i przyjęcie wszystkich przybywających z całego świata, aby szukać nowego początku. Jubileusz jest bowiem nowym początkiem, możliwością dla każdego, by wszystko zacząć od Boga. Wraz z Jubileuszem rozpoczyna się nowe życie, nowy etap.

W te soboty chciałbym, od czasu do czasu, zwrócić uwagę na pewien aspekt nadziei. Jest ona cnotą teologalną. W języku łacińskim *virtus* oznacza „moc”. Nadzieja jest mocą, która pochodzi od Boga. Nadzieja nie jest zatem nawykiem czy cechą charakteru – którą ktoś ma lub nie ma – ale *mocą, o którą trzeba prosić*. Dlatego właśnie stajemy się pielgrzymami: przybywamy prosić o dar, *aby rozpocząć na nowo drogę życia*.

Jutro będziemy obchodzili święto Chrztu Jezusa i to skłania nas do refleksji o tym *wielkim proroku na-*



Kod QR do polskiego tłumaczenia słów Ojca Świętego skierowanych 10 stycznia do dzieci – pacjentów Kliniki Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu.

dzieci, jakim był Jan Chrzcziciel. Jezus powiedział o nim coś wspaniałego: że jest największym spośród narodzonych z niewiast (por. Łk 7, 28). Rozumiemy zatem, dlaczego tak wielu ludzi przychodziło do niego, z pragnieniem nowego początku, z pragnieniem rozpoczęcia od nowa. Rok Jubileuszowy pomaga nam w tym. Jan Chrzcziciel jawił się naprawdę jako ktoś wielki, jawił się wiarygodny w swojej postawie. Podobnie jak dzisiaj przekraczamy Drzwi Święte, tak Jan proponował przejście przez rzekę Jordan i wejście do Ziemi Obiecanej, tak jak to miało miejsce za pierwszym razem z Jozuem. Rozpocząć od nowa, otrzymać ziemię na nowo, tak jak za pierwszym razem. Siostry i bracia, to jest słowo: *rozpocząć od nowa*. Zakodujmy to w naszych głowach i powiedzmy wszyscy razem: „rozpocząć od nowa”. Powiedzmy to razem: *rozpocząć od nowa!* [wszyscy powtarzają kilka razy] Proszę, nie zapominajcie o tym: *rozpocząć od nowa*.

Jezus jednak, zaraz po tym wielkim komplemencie dodaje coś, co skłania nas do zastanowienia: „Powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie ma większego od Jana. Lecz najmniejszy w królestwie Bożym większy jest niż on” (w. 28). Bracia i siostry, nadzieja polega na tym przeskoku jakościowym. Nie zależy ona od nas, lecz od królestwa Bożego. Oto niespodzianka: przyjęcie królestwa Bożego wprowadza nas w nowy rząd wielkości. Tego potrzebuje nasz świat, my wszyscy! A my, co powinniśmy zrobić? [wszyscy: „Rozpocząć od nowa!”] Nie zapominajcie o tym.

Kiedy Jezus wypowiada te słowa, Jan Chrzcziciel jest w więzieniu, pełen wątpliwości. My również przynosimy wiele pytań podczas naszej pielgrzymki, ponieważ jest wielu „Herodów”, którzy wciąż sprzeciwiają się królestwu Bożemu. Jezus natomiast, pokazuje nam nową drogę, drogę Błogosławieństw, które są zadziwiającym prawem Ewangelii. Zadajemy więc sobie pytanie: czy mam

w sobie prawdziwe pragnienie, by rozpocząć od nowa? Zastanówcie się, każdy z was: czy mam w sobie pragnienie, by rozpocząć od nowa? Czy mam chęć uczenia się od Jezusa, który jest naprawdę wielki? Najmniejszy, w Królestwie Bożym, jest wielki. Dlatego, że powinniśmy... [wszyscy: „Rozpocząć od nowa!”].

Zatem uczmy się od Jana Chrzciciela przewartościować swoje myślenie. Nadzieja dla naszego wspólnego domu – tej tak bardzo wyzyskiwanej i zranionej Ziemi – oraz nadzieja dla wszystkich ludzi, opiera się na odmienności Boga. Jego wielkość jest inna. A my zaczynamy na nowo od tej Bożej oryginalności, która zajaśniała w Jezusie i która teraz zobowiązuje nas do służby, do miłowania po bratersku, do uznania siebie za maluczkich. I do dostrzegania najmniejszych, wysłuchania ich i bycia ich głosem. Oto nowy początek, to jest nasz jubileusz! I dlatego powinniśmy... [wszyscy: „Rozpocząć od nowa!”]. Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie polskich pielgrzymów. Rok Święty jest okazją, by zmienić życie, przewartościować swoje myślenie, zacząć na nowo, ucząc się od Jezusa i pokładając nadzieję w Bogu. Taki jest też sens jubileuszowych pielgrzymek. Zachęcam was do obfitego korzystania z łaski Roku Świętego. Z serca wam błogosławię.

ANIOŁ PAŃSKI

12 stycznia – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Święto Chrztu Jezusa, które dziś obchodzimy, skłania nas do myślenia o wielu rzeczach, w tym o naszym własnym chrzcie. Jezus przyłącza się do swojego ludu, który idzie, aby przyjąć chrzest na odpuszczenie grzechów. Lubię przywoływać słowa dzisiejszego hymnu liturgicznego; Jezus idzie, aby dać się ochrzcić Janowi „z ogołoconą duszą i bosą”.

A gdy Jezus przyjmuje chrzest, objawia się Duch i ma miejsce Epifania Boga, który odsłania swoje oblicze w Synu i pozwala usłyszeć swój głos:

„Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (w. 22). *Oblicze i głos.*

Przede wszystkim *oblicze*. Objawiając się poprzez Syna jako Ojciec, Bóg ustanawia uprzywilejowane miejsce, by nawiązać dialog i wejść w komunię z ludzkością. Jest to oblicze umiłowanego Syna.

Po drugie, *głos*: „Tyś jest mój Syn umiłowany” (w. 22). Jest to inny znak, towarzyszący objawieniu Jezusa.

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsze święto zaprasza nas do kontemplowania oblicza i głosu Boga, które objawiają się w człowieczeństwie Jezusa. A zatem zastanówmy się: czy czujemy się kochani? Czy czuję się kochany i że towarzyszy mi Bóg, czy też czuję, że Bóg jest daleko ode mnie? Czy potrafimy rozpoznać Jego oblicze w Jezusie i w braciach? I czy mamy zwyczaj słuchania Jego głosu?

Zadam wam jedno pytanie: czy każdy z nas pamięta datę swojego Chrztu? To bardzo ważne! Pomyśl: w którym dniu zostałem ochrzczony lub zostałam ochrzczone? A jeśli nie pamiętamy tego, po powrocie do domu zapytajmy rodziców, rodziców chrzestnych o datę chrztu. I świętujemy tę datę jako nowe urodziny: narodziny w Duchu Bożym. Nie zapominajcie! To jest praca do wykonania w domu: data mojego Chrztu.

Zawierzmy się Maryi Dziewicy, prosząc Ją o pomoc. I nie zapominajcie o dacie Chrztu!

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Jestem blisko mieszkańców hrabstwa Los Angeles w Kalifornii, gdzie w ostatnich dniach wybuchły niszczycielskie pożary. Modlę się za was wszystkich.

Dziś rano miałem radość ochrzcić kilkoro noworodków, dzieci pracowników Stolicy Apostolskiej i Gwardii Szwajcarskiej. Módlmy się za nie, za ich rodziny. Chciałbym też prosić Pana za wszystkie młode małżeństwa, aby z radością przyjmowały dar dzieci i przynosiły je do chrztu.

W Bazylice Świętego Jana na Lateranie został dziś rano ogłoszony błogosławionym ksiądz Jan Merlini, kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Przenajdroższej Krwi Chrystusa. Oddany misjom ludowym, był roztroptym doradcą wielu dusz i posłańcem pokoju. Prośmy też o jego wstawiennictwo, modląc się o pokój na Ukrainie, na Bliskim

Wschodzie i na całym świecie. Brawa dla nowego Błogosławionego!

Pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów, w szczególności studentów z Olivenzy w Hiszpanii oraz członków *Famiglia dei Discepoli* [Rodziny Uczniów] wraz ze świeckimi, którzy pracują w domach Dzieła Ojca Semerii i Ojca Minozziiego.

Nie zaniedbujmy modlitwy o pokój. Pamiętajmy, że wojna zawsze jest porażką. Wszystkim życzę dobrej niedzieli. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA
15 stycznia – Aula Pawła VI

Najbardziej umiłowane przez Ojca (2)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Na poprzedniej audyencji mówiliśmy o dzieciach i dzisiaj również będziemy o nich mówić. W zeszłym tygodniu zastanawialiśmy się nad tym, jak podczas swojej działalności Jezus wielokrotnie mówił o doniosłości ochrony, przyjmowania i miłowania najmłodszych.

A jednak, nawet dziś na świecie, setki milionów małoletnich, pomimo że nie osiągnęły minimalnego wieku, by sprostać obowiązkowi dorosłości, są zmuszane do pracy, a wielu z nich jest narażonych na pracę szczególnie niebezpieczną. Nie mówiąc już o chłopcach i dziewczętach, którzy są niewolnikami, ofiarami handlu ludźmi w celu prostytucji lub pornografii oraz przymusowych małżeństw. I to jest nieco gorzkie. W naszych społeczeństwach, niestety, dzieci doświadczają wykorzystywania i znęcania się na wiele sposobów. Wykorzystywanie małoletnich, niezależnie od jego charakteru, jest czynem nikczemnym i odrażającym. Jest to nie tylko plaga społeczna, nie, to jest przestępstwo! Jest to bardzo ciężkie pogwałcenie Bożych przykazań. Żadne dziecko nie powinno doświadczać wykorzystywania. Nawet jeden przypadek to jest już za dużo. Konieczne jest zatem obudzenie naszych sumień, okazywanie bliskości i konkretnej solidarności z wykorzystywanymi dziećmi i młodzieżą, a

jednocześnie budowanie zaufania i współpracy między tymi, którzy angażują się w stwarzanie możliwości i bezpiecznych miejsc, w których mogliby spokojnie dorastać. Znam kraj w Ameryce Łacińskiej, w którym rośnie szczególny, bardzo wyjątkowy owoc, zwany *arandano* [rodzaj borówki]. Do zbierania *arandano* potrzeba delikatnych rąk i każą to robić dzieciom, zmuszając je do pracy przy zbiorach od najmłodszych lat.

Powszechne ubóstwo, brak narzędzi polityki społecznej wspierających rodziny, narastająca w minionych latach marginalizacja wraz z bezrobociem i niepewnością zatrudnienia, to czynniki, które obarczają najmłodszych najwyższą ceną jaką muszą zapłacić. W metropoliach, gdzie „gryzą” dysproporcja społeczna i upadek moralny, są nieletni angażowani w handel narkotykami i różnorodną nielegalną działalność. Iluż z tych nieletnich widzieliśmy, jak padło tego ofiarą! Czasami, tragicznie nakłania się ich do bycia „katami” innych rówieśników, a także do niszczenia siebie, swojej godności i człowieczeństwa. A jednak, kiedy na ulicy, w okolicy parafii, te zagubione istoty pojawiają się przed naszymi oczami, często odwracamy wzrok.

W moim kraju też jest taki przypadek, chłopiec o imieniu Loan został porwany i nie wiadomo, gdzie przebywa. Jedną z hipotez jest to, że został porwany w celu pobrania narządów do przeszczepu. I tak się robi, wiecie o tym dobrze. Tak się robi! Niektórzy wracają z bliznami, inni umierają. Dlatego chciałbym dziś wspomnieć o tym chłopcu Loanie.

Trudno nam uznać niesprawiedliwość społeczną, która popycha dwoje dzieci, być może mieszkających w tej samej dzielnicy lub bloku mieszkalnym, do obrania diametralnie różnych dróg i losów, ponieważ jedno z nich urodziło się w rodzinie gorzej sytuowanej. Jest to nie do zaakceptowania ludzka i społeczna linia podziału: między tymi, którzy mogą marzyć, a tymi, którzy muszą zostać pokonani. Ale Jezus chce, abyśmy wszyscy byli wolni i szczęśliwi; a jeśli kocha każdego mężczyznę i każdą kobietę tak jak swego syna i córkę, to z całą czułością swego serca kocha najmłodszych. To dlatego prosi nas, abyśmy zatrzymali się i wysłuchali cierpienia tych, którzy nie

mają głosu, tych, którzy nie mają wykształcenia. Walka z wyzyskiem, zwłaszcza wyzyskiem nieletnich, jest najlepszą drogą do budowania lepszej przyszłości dla całego społeczeństwa. Niektóre kraje były na tyle mądre, by spisać prawa dzieci. Dzieci mają swoje prawa. Poszukajcie sami w Internecie, jakie są prawa dziecka.

Możemy więc zadać sobie pytanie: co ja mogę zrobić? Otóż, przede wszystkim powinniśmy zrozumieć, że jeśli chcemy doprowadzić do wyeliminowania pracy dzieci, to nie możemy być jej współwinni. A kiedy nimi jesteśmy? Na przykład wówczas, gdy kupujemy produkty, które wykorzystują pracę dzieci. Jak mogę jeść i ubierać się wiedząc, że za tym jedzeniem lub ubraniami stoją wykorzystywane dzieci, które pracują zamiast chodzić do szkoły? Świadomość dotycząca tego, co kupujemy, jest pierwszym krokiem ku temu, by nie być współwinnym. Zobaczyć, skąd pochodzą dane produkty. Ktoś może powiedzieć, że jako pojedyncze osoby nie możemy wiele uczynić. To prawda, ale każdy z nas może być jedną kroplą, która wraz z wieloma innymi kroplami może stać się morzem. Należy więc ponownie wezwać do odpowiedzialności także instytucje, włączając w to instytucje kościelne oraz przedsiębiorstwa. Mogą coś zmienić, przenosząc swoje inwestycje do spółek, które nie wykorzystują i nie zezwalają na pracę dzieci. Wiele państw i organizacji międzynarodowych przyjęło już przepisy i dyrektywy przeciwko pracy dzieci, ale można uczynić jeszcze więcej. Zachęcam również dziennikarzy – jest ich tu kilku – aby wnieśli swój wkład: mogą przyczynić się do uświadamiania tego problemu i dopomóc w znalezieniu rozwiązań. Nie bójcie się, nagłaśniajcie, nagłaśniajcie te rzeczy.

Dziękuję wszystkim, którzy nie odwracają wzroku, gdy widzą dzieci zmuszane do zbyt wczesnego stawania się dorosłymi. Zawsze pamiętajmy o słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Święta Teresa z Kalkuty, radosna pracownica w winnicy Pańskiej, była matką tych najbardziej pokrzywdzonych i zapomnianych dziewczynek i chłopców. Może nam ona towarzy-

zyć, z czułością i swym uważnym spojrzeniem, w dostrzeganiu ciągle zbyt wielu niedostrzeganych, maluczkich niewolników świata, których nie możemy porzucić na pastwę jego niesprawiedliwości. Bo szczęście najsłabszych buduje pokój wszystkim. A wraz z Matką Teresą oddajmy głos dzieciom:

„Proszę o bezpieczne miejsce gdzie mogę się bawić.
Proszę o uśmiech kogoś, kto potrafi kochać.
Proszę o prawo do bycia dzieckiem,
do bycia nadzieją na lepszy świat.
Proszę o możliwość wzrastania jako osoba.
Czy mogę na ciebie liczyć?” (Św. Teresa z Kalkuty)
Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam Polaków. Dziękuję małym Kolędnikom Misyjnym, którzy w tych dniach kolędują po waszych domach, by zebrać pomoc dla ubogich dzieci w krajach misyjnych. Dobrze kolędują i ładnie proszą, gratulacje! Dzięki temu zaangażowaniu, wielu waszych rówieśników, także w krajach ogarniętych wojną, ma szansę otrzymać posiłek, naukę i pomoc medyczną. Z serca wam błogosławię!

ANIOŁ PAŃSKI

19 stycznia – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia dzisiejszej liturgii (J 2, 1-11) opowiada nam o pierwszym znaku Jezusa, kiedy przemienia wodę w wino podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Chodzi o historię, która uprzedza i syntetyzuje całą misję Jezusa: w dniu przyścia Mesjasza – jak mówili prorocy – Pan przygotowuje „ucztę z wybornych win” (Iz 25, 6), a „z gór moszcz spływać będzie kroplami” (Am 9, 13). Jezus jest Oblubieńcem, który przynosi „nowe wino”.

W tej Ewangelii możemy dostrzec dwie rzeczy: *brak* i *obfitość*. Z jednej strony brakuje wina, a Maryja mówi do swojego Syna: „Nie mają wina” (w. 3); z drugiej strony Jezus podejmuje działanie, każąc napęłnić sześć dużych stągwi, a na koniec, wina jest tak dużo i tak jest ono wyśmienite, że starosta wesel-

ny pyta oblubieńca dlaczego zachował je do końca (w. 10). Dlatego naszym znakiem jest zawsze brak, ale zawsze „znakiem Boga jest nadmiar”, a przeobfitość w Kanie jest tego oznaką (por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, t. 1, Kraków 2007, s. 213). Jak Bóg odpowiada na *brak* człowieka? *Nadmiarem* (por. Rz 5, 20). Bóg nie jest skąpy! Kiedy daje, daje dużo. On nie daje ci trochę, On daje ci dużo. Na nasze niedostatki Pan odpowiada swoją przeobfitością.

Na uczcie naszego życia – możemy powiedzieć – niekiedy zauważamy, że brakuje wina: że brakuje nam siły i wielu rzeczy. Dzieje się tak, gdy troski, które nas trapią, nachodzące nas lęki lub destrukcyjne siły zła pozbawiają nas smaku życia, upojenia radością i smaku nadziei. Bądźmy ostrożni: w obliczu tego braku, kiedy Pan daje, daje przeobfitość. Wydaje się to sprzecznością: im większy jest w nas brak, tym większa jest obfitość od Pana. Ponieważ Pan chce z nami ucztować, na uczcie, która nie będzie miała końca.

Módlmy się zatem do Dziewicy Maryi. Niech Ona, która jest „Niewiastą nowego wina” (por. A. Bello, *Maria, donna dei nostri giorni*), wstawia się za nami, a w tym roku jubileuszowym niech pomoże nam na nowo odkryć radość spotkania z Jezusem.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

W minionych dniach ogłoszono, że dziś wejdzie w życie zawieszenie broni w Gazie. Wyrażam wdzięczność wszystkim mediatorom. To piękna praca – mediowanie, aby zapanował pokój. Dziękuję mediatorom! Dziękuję również wszystkim stronom zaangażowanym w [osiągnięcie] tego ważnego rezultatu. Mam nadzieję, że ustalenia będą niezwłocznie respektowane przez strony i że wszyscy zakładnicy będą mogli w końcu powrócić do swoich domów, aby znów przytulić swoich bliskich. Modlę się bardzo za nich i za ich rodziny. Mam nadzieję także, że pomoc humanitarna dotrze jeszcze szybciej i w większych ilościach do mieszkańców Gazy, którzy tak pilnie jej potrzebują.

Zarówno Izraelczycy, jak i Palestyńczycy potrzebują jasnych znaków nadziei. Mam nadzieję, że władze polityczne obu [stron], z pomocą społecz-

ności międzynarodowej, znajdą sprawiedliwe rozwiązanie dla obu państw. Niech wszyscy powiedzą: tak dla dialogu, tak dla pojednania, tak dla pokoju. I módlmy się o to – o dialog, pojednanie i pokój.

Kilka dni temu ogłoszono uwolnienie grupy więźniów z kubańskich więzień. To gest wielkiej nadziei, który konkretyzuje jedną z intencji tego Roku Jubileuszowego. Mam nadzieję, że w najbliższych miesiącach w różnych częściach świata będą dalej podejmowane podobne inicjatywy, które umacniają zaufanie na drodze ludzi i narodów.

Pozdrawiam was wszystkich, Rzymian, pielgrzymów, młodzież Niepokalanej, siostry augustianki z Polski, grupę wiernych z Gwatemali z wizerunkiem *Señor de Esquipulas* oraz uczniów szkół „Pedro Mercedes” w Cuenca, „Jan Paweł II” w Parla w Hiszpanii oraz Piggott School w Wargrave w Anglii. Pozdrawiam młodych i misjonarzy z ruchu Operacja Mato Grosso; wiernych z okręgu duszpasterskiego dzielnicy Guizza w Padwie, z Malgrate, Civate, Lecco Alta i Locorotondo, a także grupę „Specjalni Przyjaciele” z Este.

W tych dniach modlitwy o jedność chrześcijan nie ustawajmy w proszeniu Boga o cenny dar pełnej komunii między wszystkimi uczniami Pana. I zawsze módlmy się za udręczoną Ukrainę, za Palestynę, Izrael, Mjanmę oraz za wszystkie ludy cierpiące z powodu wojny.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli i proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

22 stycznia – Aula Pawła VI

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. I. Dzieciństwo Jezusa.

2. Zwiastowanie Maryi. Słuchanie i dyspozycyjność (por. Łk 1, 26-38)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj wznawiamy katechezy jubileuszowego cyklu o Jezusie Chrystusie, naszej nadziei.

Św. Łukasz, na początku swojej Ewangelii, ukazuje skutki przemieniającej mocy Słowa Bożego, które dociera nie tylko do przedsionków świątyni, ale także do ubożego domu młodej kobiety, Maryi, która, zaręczona z Józefem, nadal mieszka z rodziną.

Po Jerozolimie, zwiastun wielkich Bożych zapowiedzi, Gabriel, który w swoim imieniu wysławia moc Boga, i jest posłany do miejscowości nigdy nie wspomnianej w Biblii hebrajskiej: do Nazaretu. Była to wówczas mała wioska w Galilei, na obrzeżach Izraela, na pograniczu z poganami i ich nieczystością.

To właśnie tam, anioł przynosi wiadomość o zupełnie niespotykanej formie i treści, tak bardzo, że serce Maryi jest tym wstrząśnięte, zaniepokojone. Zamiast klasycznego pozdrowienia „pokój tobie”, Gabriel zwraca się do Dziewicy z zaproszeniem „*bądź pozdrowiona!*”, „*raduj się!*”, wezwaniem drogim dla historii świętej, ponieważ prorocy używają go, gdy zapowiadają przyjście Mesjasza do Córy Syjonu (por. *So* 3, 14; *Jl* 2, 21-23; *Ża* 9, 9). Jest to zaproszenie do radości, które Bóg kieruje do swojego ludu, gdy kończy się wygnanie, a Pan sprawia, że czuje Jego żywą i sprawczą obecność.

Co więcej, Bóg nazywa Maryję imieniem miłości, nieznanym w historii biblijnej: *kecharitoméne*, co oznacza „pełna łaski Bożej”. Maryja jest pełna łaski Bożej. To imię mówi, że Boża miłość już dawno zamieszkała i nadal przebywa w sercu Maryi. Mówi o tym, jak bardzo jest Ona „łaskawa”, a przede wszystkim o tym, jak bardzo Boża łaska dokonała w Niej wewnętrznego ukształtowania, czyniąc z Niej swoje arcydzieło: pełna łaski.

Temu miłosnemu przydomkowi, który Bóg nadaje jedynie Maryi, towarzyszyło natychmiast zapewnienie: „Nie bój się!”, „Nie bój się!”. Zawsze obecność Pana daje nam tę łaskę, by się nie bać, i tak mówi do Maryi: „Nie bój się!”. „Nie bój się”, Bóg mówi w historii do Abrahama, Izaaka, Mojżesza: „Nie bój się” (por. *Rdz* 15, 1; 26, 24; *Pwt* 31, 8). Mówi to również do nas: „Nie bój się, idź naprzód. Nie bój się!”. „Ojczy, boję się tego”; „A co robisz, kiedy...”; „Przepraszam, ojczy, powiem ci prawdę: idę do wróżki...”; „Idziesz do wróżki?”; „Ach tak: czyta mi z dłoni...”. Proszę, nie bój się! Nie bój się! Nie bój się! To jest dobre. „Ja jestem twoim towarzy-

szem podróży”: i to Bóg mówi do Maryi. „Wszchemogący”, Bóg tego, co „niemożliwe” (*Łk* 1, 37) jest z Maryją, jest z Nią i obok Niej, jest Jej towarzyszem, Jej głównym sprzymierzeńcem, wiecznym „Ja-z-tobą” (por. *Rdz* 28, 15; *Wj* 3, 12; *Sdz* 6, 12).

Następnie Gabriel ogłasza Dziewicy Jej misję, sprawiając, że w Jej sercu rozbrzmiewają na nowo liczne fragmenty biblijne odnoszące się do królewskości i mesjańskości dziecka, które ma się z Niej narodzić, oraz że dziecko zostanie przedstawione jako wypełnienie starożytnych prorocत्व. Słowo, które przybywa z Wysoka powołuje Maryję na matkę Mesjasza, tego długo oczekiwanego Mesjasza Dawidowego. Ona jest matką Mesjasza. Będzie On królem nie w ludzki i cielesny sposób, ale w boski, duchowy sposób. Jego imię będzie brzmiało „*Jezus*”, co oznacza „*Bóg zbawia*” (por. *Łk* 1, 31; *Mt* 1, 21), przypominając wszystkim i na zawsze, że to nie człowiek zbawia, lecz sam Bóg. Jezus jest Tym, który wypełnia te słowa proroka Izajasza: „To nie jakiś wysłannik lub anioł, lecz Jego oblicze ich wybawiło. W miłości swej i łaskowości” (*Iz* 63, 9).

To macierzyństwo dogłębnie wstrząsa Maryją. A jako kobieta inteligentna, zdolna do odczytania głębi wydarzeń (por. *Łk* 2, 19.51), szuka Ona zrozumienia, aby rozeznaczyć to, co Ją spotyka. Maryja nie szuka na zewnątrz, ale wewnątrz, ponieważ, jak naucza św. Augustyn, „*in interiore homine habitat veritas*” („Wewnątrz człowieka mieszka prawda” – *De vera religione*, 39, 72). I tam, w głębi swego otwartego, wrażliwego serca, słyszy zachętę do powierzenia się Bogu, który przygotował dla Niej szczególną „Pięćdziesiątnicę”. Podobnie jak na początku stworzenia (por. *Rdz* 1, 2), Bóg chce „osłonić” Maryję swoim Duchem, mocą zdolną otworzyć to, co zamknięte i nie naruszając tego, nie ingerując w ludzką wolność; chce okryć Ją „obłokiem” swojej obecności (por. *1 Kor* 10, 1-2), aby Syn żył w Niej, a Ona w Nim.

Maryja rozpala się ufnością: jest „lampą o wielu światłach”, jak mówi Teofanes w swoim *Kanonie Zwiastowania*. Poddaje się, jest posłuszna, robi miejsce: jest „komnatą oblubieńczą stworzoną przez Boga” (*tamże*). Maryja przyjmuje Słowo w swoim cielesnym i w ten sposób rozpoczyna największą misję, jaką kiedykolwiek powierzono kobiecie, ludzkiemu

stworzeniu. Oddaje się na służbę, jest pełna wszelkich darów, nie jako niewolnica, ale jako współpracownica Boga Ojca, pełna godności i autorytetu, aby zarządzać, jak to uczyni w Kanie Galilejskiej, darami Bożego skarbu, aby wielu mogło czerpać z niego pełnymi garściami.

Siostry, bracia, uczmy się od Maryi, Matki Zbawiciela i naszej Matki, by otwierać uszy na Boże Słowo, przyjmować je i strzec, aby przemieniało nasze serca w przybytki Jego obecności, w gościnne domy, gdzie wzrasta nadzieja. Dziękuję!

Do Polaków:

Pozdrawiam pielgrzymów z Polski. W tych dniach okazujecie szczególną wdzięczność waszym babciom i dziadkom, obchodząc ich święto. Niech będzie ono okazją do budowania i umacniania nowego przymierza pomiędzy pokoleniami. Proszę was, pamiętajcie także w modlitwie o osobach starszych z Ukrainy, które przeżywają tragedię wojny. Wam wszystkim, a zwłaszcza babciom i dziadkom z serca błogosławię!

ORĘDZIE NA LIX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

„Dzielcie się z łagodnością nadzieją,
która jest w waszych sercach”
(por. 1 P 3, 15-16)

Drodzy Bracia i Siostry!

W naszych czasach naznaczonych dezinformacją i polaryzacją, w których nieliczne ośrodki władzy kontrolują bezprecedensową masę danych i informacji, zwracam się do was ze świadomością, jak potrzebna jest – dziś, bardziej niż kiedykolwiek – wasza praca jako dziennikarzy i pracowników środków społecznego przekazu. Potrzebne jest wasze odważne zaangażowanie, aby postawić w centrum przekazu osobistą i zbiorową odpowiedzialność za bliźniego.

Myśląc o tegorocznym Jubileuszu jako o czasie łaski, w tak niespokojnych czasach, chciałbym w

tym Orędziu zaprosić was do bycia przekazicielami nadziei, zaczynając od odnowienia waszej pracy i misji według ducha Ewangelii.

Rozbroić komunikację

Dzisiaj nazbyt często przekaz nie rodzi nadziei, lecz lęk i rozpacz, uprzedzenia i niechęć, fanatyzm, czy wręcz nienawiść. Nazbyt często upraszcza on rzeczywistość, aby wywołać reakcje instynktowne. Używa słów jak miecza. Posługuje się nawet informacjami fałszywymi lub sztucznie zniekształconymi, aby narzucać wiadomości mające na celu pobudzenie emocji, sprowokowanie, zranienie. Już wielokrotnie podkreśliłem potrzebę „rozbrojenia” komunikacji, oczyszczenia jej z agresji. Redukowanie rzeczywistości do sloganów nigdy nie przynosi dobrych owoców. Wszyscy widzimy, jak – poczynawszy od telewizyjnych *talk show* po słowne wojny w mediach społecznościowych – może przeważać paradygmat rywalizacji, opozycji, chęci dominacji i posiadania, oraz manipulacji opinią publiczną.

Istnieje również inne niepokojące zjawisko: coś, co możemy nazwać „zaprogramowanym rozproszeniem uwagi” poprzez systemy cyfrowe, które, profilując nas według logiki rynku, modyfikują naszą percepcję rzeczywistości. Zdarza się więc, że jesteśmy świadkami, często bezradnymi, swoistej atomizacji zainteresowań, co kończy się podważeniem fundamentów naszego bycia wspólnotą, zdolności do współpracy na rzecz dobra wspólnego, do słuchania siebie nawzajem, do rozumienia swoich racji. Wygląda więc na to, że wykrycie „wroga”, przed którym można się werbalnie bronić, jest niezbędne, aby potwierdzić swoją wartość. A kiedy drugi staje się „wrogiem”, kiedy jego twarz i godność zostają przysłonięte, żeby go wyśmiać i wyszydzić, brakuje również możliwości zrodzenia nadziei. Jak nauczał nas ks. Tonino Bello, wszystkie konflikty „mają swoje źródło w zanikaniu twarzy” [1]. Nie możemy poddać się tej logice.

W istocie wcale nie jest łatwo żywić nadzieję. Georges Bernanos powiedział, że „tylko ci, którzy mieli odwagę rozpaczać z powodu iluzji i kłamstw, w których znajdowali bezpieczeństwo i które fałszywie mylili z nadzieją, mają nadzieję. (...) Nadzieja jest ryzykiem, które trzeba podjąć. To ryzyko ryzy-

ka” [2]. Nadzieja jest ukrytą cnotą, wytrwałą i cierpliwą. Jednak dla chrześcijan posiadanie nadziei nie jest wyborem fakultatywnym, lecz niezbędnym stanem. Jak przypominał Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, nadzieja nie jest biernym optymizmem, lecz przeciwnie, cnotą „performatywną”, to znaczy zdolną do przemiany życia: „Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie” (n. 2).

Łagodnie uzasadniać nadzieję, która jest w nas

W Pierwszym Liście św. Piotra (por. 3, 15-16) znajdujemy wspaniałą syntezę, w której nadzieja jest umieszczona w powiązaniu z chrześcijańskim świadectwem i komunikacją: „Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego, i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i z bojaźnią zachowujcie czyste sumienie”. Chciałbym zastanowić się nad trzema przesłaniami, które możemy wyciągnąć z tych słów.

„Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego”: nadzieja chrześcijan ma oblicze, oblicze zmartwychwstałego Pana. Jego obietnica, że będzie zawsze z nami poprzez dar Ducha Świętego, pozwala nam mieć nadzieję nawet wbrew wszelkiej nadziei i dostrzegać ukryte okruchy dobra nawet wówczas, gdy wszystko zdaje się stracone.

Drugie przesłanie wymaga od nas bycia gotowymi do uzasadnienia nadziei, która jest w nas. To ciekawe, że Apostoł zachęca, abyśmy zdali sprawę z nadziei „każdemu, kto domaga się”. Chrześcijanie nie są przede wszystkim tymi, którzy „mówią” o Bogu, lecz tymi, którzy odzwierciedlają piękno Jego miłości, nowy sposób przeżywania wszystkiego. To przeżywana miłość prowokuje pytanie i domaga się odpowiedzi: dlaczego tak żyjecie? Dlaczego tacy jesteście?

W wyrażeniu św. Piotra znajdujemy wreszcie trzecie przesłanie: odpowiedź na to pytanie ma być udzielona „z łagodnością i bojaźnią”. Przekaz chrześcijański – ale powiedziałbym także, że komunikacja w ogóle – powinna być przeplatana łagodnością, bliskością: stylem towarzyszy drogi, podążających za największym Komunikatorem wszechczasów, Jezusem z Nazaretu, który w drodze rozmawiał z dwoma uczniami z Emaus, rozpalając ich serca sposobem interpretowania wydarzeń w świetle Pism.

Dlatego też marzę o przekazie, który potrafiłby uczynić nas współtowarzyszami drogi wielu naszych braci i siostr, aby rozpaść na nowo w nich nadzieję w tych niespokojnych czasach. O przekazie, który jest w stanie przemówić do serca, wzbudzić nie reakcje emocjonalne zamknięcia i gniewu, lecz postawy otwartości i przyjaźni; który jest w stanie skupiać się na pięknie i nadziei, nawet w sytuacjach, zdawałoby się, najbardziej rozpaczliwych; wzbudzać zaangażowanie, empatię, zainteresowanie innymi. O przekazie, który uzdalniałby nas „do uznania godności każdego człowieka i do troszczenia się razem o nasz wspólny dom” (Enc. *Dilexit nos*, 217).

Marzę o przekazie, który nie sprzedaje iluzji i lęków, lecz potrafi dawać powody do nadziei. Martin Luther King powiedział: „Jeśli mogę komuś pomóc, gdy go mijam, jeśli mogę kogoś pocieszyć słowem lub piosenką... wówczas moje życie nie będzie daremne” [3]. Aby to uczynić, musimy wyleczyć się z „chorób” protagonizmu i autoreferencyjności, unikać niebezpieczeństwa mówienia o sobie: dobry komunikator zapewnia, że ci, którzy słuchają, czytają lub oglądają, mogą być zaangażowani, mogą być blisko, mogą na nowo odnaleźć najlepszą część siebie i wejść z tymi postawami w opowiadane historie. Tego typu przekaz pomaga stać się „pielgrzymami nadziei”, jak głosi motto Jubileuszu.

Wspólnie żyć nadzieję

Nadzieja jest zawsze projektem wspólnotowym. Pomyślmy przez chwilę o wielkości przesłania tego roku łaski: wszyscy jesteście zaproszeni – naprawdę wszyscy! – abyśmy zaczęli od nowa, abyśmy pozwolili Bogu by nas podniósł, abyśmy pozwolili Mu by nas objął i obdarzył miłosierdziem. W tym wszystkim przeplatają się wymiary osobisty i wspólnotowy. Wyruszamy razem, pielgrzymujemy z wieloma braćmi i siostrami, razem przechodzimy przez Drzwi Święte.

Jubileusz ma wiele implikacji społecznych. Pomyślmy, na przykład, o orędziu miłosierdzia i nadziei dla tych, którzy żyją w więzieniach, lub o wezwaniu do bliskości i czułości wobec tych, którzy cierpią i są na marginesie.

Jubileusz przypomina nam, że ci, którzy wprowadzają pokój, „będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,

g). W ten sposób otwiera nas na nadzieję, wskazuje na potrzebę komunikacji uważnej, delikatnej, refleksyjnej, zdolnej do wskazania dróg dialogu. Zachęcam was zatem do odkrywania i opowiadania wielu historii dobra, ukrytych w zakamarkach codziennych wiadomości; do naśladowania poszukiwaczy złota, którzy nieustraszenie przesiewają piasek w poszukiwaniu maleńkiej grudki. Dobrze znaleźć te ziarna nadziei i zapoznawać z nimi innych. Pomaga to światu być trochę mniej głuchym na wołanie najłabszych, trochę mniej obojętnym, trochę mniej zamkniętym. Zawsze starajcie się znajdować isierki dobra, które pozwalają nam żywić nadzieję. Taka komunikacja może pomóc w „tkaniu” komunii, sprawić, że poczujemy się mniej samotni, i odkryć na nowo znaczenie podążania razem.

Nie zapominajmy o sercu

Drodzy bracia i siostry, w obliczu oszałamiających osiągnięć techniki, zachęcam was do troski o swoje serce, to znaczy o swoje życie wewnętrzne. Co to oznacza? Zostawię wam kilka wskazówek.

Bądźcie łagodni i nigdy nie zapominajcie o obliczu drugiego człowieka; przemawiajcie do serca kobiet i mężczyzn, na rzecz których wykonujecie swoją pracę.

Nie pozwólcie, aby waszym przekazem kierowały reakcje instynktowne. Zawsze sięjcie nadzieję, nawet jeśli jest to trudne, nawet jeśli to kosztuje, nawet jeśli wydaje się, że nie przynosi owoców.

Starajcie się używać przekazu, który potrafiłby uleczyć rany naszego człowieczeństwa.

Uczyńcie przestrzeń dla zaufania serca, które, jak wątył, ale odporny kwiat, nie poddaje się zawieruchom życiowym, lecz kwitnie i rośnie w najbardziej nieoczekiwanych miejscach: w nadziei matek, które modlą się każdego dnia, aby zobaczyć swoje dzieci powracające z wojennych okopów; w nadziei ojców, którzy migrują pośród tysiąca zagrożeń i perypetii w poszukiwaniu lepszej przyszłości; w nadziei dzieci, które potrafią się bawić, uśmiechać i wierzyć w życie, nawet pośród gruzów wojen i na biednych ulicach *faweli*.

Trzeba być świadkami i promotorami komunikacji bez wrogości, która szerzy kulturę troski, buduje mosty i przenika widzialne i niewidzialne mury naszych czasów.



Kod QR do polskiego tłumaczenia homilii podczas
Nieszporów na zakończenie Tygodnia Modlitw
o Jedność Chrześcijan.

Opowiadać historie prześiąknięte nadzieją, biorąc sobie do serca nasz wspólny los i pisząc razem historię naszej przyszłości.

Wszystko to możecie i możemy uczynić dzięki łasce Bożej, którą Jubileusz pomaga nam przyjąć w obfitości. Modlę się o to i błogosławię każdemu z was oraz waszej pracy.

*Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 24 stycznia
2025 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego*

Franciscus

[1] *La pace come ricerca del volto*, w: *Omellie e scritti quaresimali*, Molfetta 1994, s. 317.

[2] Georges Bernanos, *La liberté, pour quoi faire?*, Paris 1995, tłum. włoskie *A che serve questa libertà*, w: *Lo spirito europeo e il mondo delle macchine*, Milano 1972, s. 255-256.

[3] Mowa *The Drum Major Instinct* (4 lutego 1968).

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W NIEDZIELĘ SŁOWA
BOŻEGO ORAZ JUBILEUSZU ŚWIATA MEDIÓW,
DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI
26 stycznia – Bazylika Świętego Piotra

Usłyszana przez nas Ewangelia ogłasza nam wypełnienie proroctwa przepełnionego Duchem Świętym. A Tym, który je wypełnia, jest Ten, który przychodzi „mocą Ducha” (Łk 4, 14): jest Jezus, Zbawiciel.

Słowo Boże jest żywe: poprzez wieki podąża wraz z nami i mocą Ducha Świętego działa w historii. Pan jest bowiem zawsze wierny swojej obietnicy, której dotrzymuje z miłości do ludzi. Dokładnie to mówi Jezus w synagodze w Nazarecie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21).

Siostry i bracia, co za szczęśliwy zbieg okoliczności! W Niedzielę Słowa Bożego, jeszcze na początku Jubileuszu, głoszona jest ta karta Ewangelii Łukasza, w której Jezus objawia się jako Me-

sjasz „namaszczoney” (por. w. 18) i posłany, aby „obwoływał rok łaski Pana” (w. 19)! Jezus jest Żywym Słowem, w którym wszystkie Pisma znajdują swoje całkowite wypełnienie. A my, w *dzisiejszej* świętej Liturgii, jesteśmy Jego współczesnymi: my również, pełni zachwytu, otwieramy serce i umysł, aby Go słuchać, ponieważ „gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, On sam przemawia” (Sobór Watykański II, Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 7). Użyłem jednego słowa: *zachwyt*. Kiedy słyszymy Ewangelię, słowa Boga, nie chodzi tylko o to, by je usłyszeć, zrozumieć – nie. Muszą one dotrzeć do serca i wzbudzić to, o czym mówiłem: *zachwyt*. Słowo Boże zawsze nas zachwyca, zawsze nas odnawia, zawsze przenika do naszych serc i zawsze nas odnawia.

I w tej postawie radosnej wiary jesteśmy zaproszeni do przyjęcia starożytnego proroctwa, jako wypływającego z Serca Chrystusa, zatrzymajmy się nad *pięcioma działaniami*, które charakteryzują misję Mesjasza: misję unikalną i powszechną; unikalną, ponieważ On, tylko On, może ją wypełnić; powszechną, ponieważ chce nią objąć wszystkich.

Nade wszystko jest On „posłany, *aby ubogim nieść dobrą nowinę*” (w. 18). Oto „ewangelia”, dobra nowina, którą głosi Jezus: bliskie jest królestwo Boże! A kiedy Bóg króluje, człowiek jest zbawiony. Pan przychodzi, aby nawiedzić swój lud, otaczając opieką pokornych i nędzarzy. Ta Ewangelia jest *słowem współczucia*, wzywającym nas do miłosierdzia, do darowania długów bliźnim i do szczodrego zaangażowania społecznego. Nie zapominajmy, że Pan jest bliski, miłosierny i współczujący. Bliskość, miłosierdzie i współczucie to styl Boga. Taki właśnie jest Pan: miłosierny, bliski, pełen współczucia.

Drugim działaniem Chrystusa jest „*głoszenie więźniom wolności*” (w. 18). Bracia i siostry, dni zła są policzone, ponieważ przyszłość należy do Boga. Mocą Ducha Jezus odkupuje nas z wszelkiej winy i uwalnia nasze serca, uwalnia je od wszelkich okowów wewnętrznych, przynosząc światu przebaczenie Ojca. Ta Ewangelia jest *słowem miłosierdzia*, wzywającym nas byśmy stali się gorliwymi świadkami pokoju, solidarności i pojednania.

Trzecim działaniem, poprzez które Jezus wypełnia proroctwo, jest danie „*niewidomym przejrzenia*”

(w. 18). Mesjasz otwiera nam oczy serca, często zaślepione powabem władzy i próżności: chorobami duszy, które uniemożliwiają nam rozpoznanie obecności Boga i sprawiają, że słabi i cierpiący stają się niewidoczni. Ta Ewangelia jest *słowem światła*, wzywającym nas do prawdy, do świadectwa wiary i do konsekwencji w życiu.

Czwartym działaniem jest „*odsyłanie wolnymi uciśnionych*” (w. 18). Żadna niewola nie oprze się dziełu Mesjasza, który, w swoje imię, czyni nas braćmi i siostrami. Więzienia prześladowań i śmierci zostają szeroko otwarte przez miłującą moc Boga; ponieważ ta Ewangelia jest *słowem wolności*, wzywającym nas do nawrócenia serca, uczciwości myśli i wytrwałości w próbie.

Wreszcie piąte działanie: Jezus zostaje posłany, „*aby obwoływać rok łaski Pana*” (w. 19). Chodzi o nowy czas, który nie wyczerpuje życia, ale je odradza. Jest to Jubileusz, taki jak ten, który rozpoczęliśmy, przygotowując się z nadzieją na ostateczne spotkanie z Odkupicielem. Ewangelia jest *słowem radości*, wzywającym nas do gościnności, do komunii i do podążania, jako pielgrzymi, ku królestwu Bożemu.

Poprzez te pięć działań Jezus już wypełnił proroctwo Izajasza. Dokonując naszego wybawienia, ogłasza nam, że Bóg jest bliski naszego ubóstwa, odkupuje nas od zła, oświeca nasze oczy, łamie jarzmo ucisku i wprowadza nas w radość czasu i historii, w której On staje się obecny, aby iść z nami i prowadzić nas do życia wiecznego. Zbawienie, które On nam daje, nie jest jeszcze w pełni dokonane, my to wiemy; jednak wojny, niesprawiedliwość, cierpienie, śmierć nie będą miały ostatniego słowa. Albowiem Ewangelia jest słowem żywym i pewnym, które nigdy nie zawodzi. Ewangelia nigdy nie zawodzi.

Bracia i siostry, w niedzielę poświęconą w szczególności Słowu Bożemu, dziękujmy Ojcu za to, że skierował do nas swoje Słowo, które stało się człowiekiem dla zbawienia świata. O tym wydarzeniu mówią wszystkie Pisma, których prawdziwymi autorami są ludzie i Duch Święty (por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Dei Verbum*, 11). Cała Biblia upamiętnia Chrystusa i Jego dzieło, a Duch Święty urzeczywistnia je w naszym życiu i w dziejach. Kiedy my czytamy Pismo Święte, kiedy się

nim modlimy i je studiujemy, nie otrzymujemy tylko informacji o Bogu, ale przyjmujemy Ducha, który przypomina nam wszystko, co Jezus powiedział i uczynił (por. *Ź* 14, 26). W ten sposób nasze serce, rozpalone wiarą, z nadzieją oczekuje nadejścia Boga. Bracia i siostry, musimy bardziej wyrobić w sobie nawyk czytania Pisma Świętego. Lubię zachęcać, aby każdy miał małą Ewangelię, mały kieszonkowy Nowy Testament i nosił go w torbie, nosił go zawsze przy sobie, aby sięgał po niego przez cały dzień i go czytał. Jeden fragment, dwa fragmenty... I w ten sposób, w ciągu dnia, mamy kontakt z Panem. Wystarczy jedna mała Ewangelia.

Żarliwie odpowiedzmy na radosną nowinę Chrystusa! Pan nie przemówił do nas bowiem jako do niemych słuchaczy, ale jako do świadków, wzywając nas do ewangelizowania w każdym czasie i miejscu. Czterdziestu braci i sióstr z wielu zakątków świata przybyło tu dzisiaj, aby przyjąć posługę lektora. Dziękujemy! Jesteśmy im wdzięczni i modlimy się za nich. Wszyscy modlimy się za was. Wszyscy starajmy się zatem nieść ubogim radosną nowinę, głosić jeńcom wyzwolenie i niewidomym przejrzenie, uwalniać uciśnionych i ogłaszać rok łaski Pana. Wtedy, tak, siostry i bracia, przemienimy świat zgodnie z wolą Boga, który stworzył go i odkupił z miłości. Dziękuję!

ANIOŁ PAŃSKI

26 stycznia – Plac św. Piotra

Droży Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W tę niedzielę Łukasz Ewangelista ukazuje nam Jezusa w synagodze w Nazarecie, miasteczku, gdzie dorastał. Jezus czyta fragment z księgi proroka Izajasza, zapowiadający ewangelizacyjną i wyzwalającą misję Mesjasza, po czym pośród powszechnej ciszy mówi: „Dziś spełniły się te słowa Pisma” (por. *Łk* 4, 21).

Wyobraźmy sobie zaskoczenie i konsternację rodaków Jezusa, którzy znali Go jako syna cieśli Józefa, i nigdy nie przyszłoby im do głowy, że może On przedstawić się jako Mesjasz. To było szokujące. A jednak właśnie tak jest – Jezus ogłasza, że

przez Jego obecność nastał „rok łaski Pana” (w. 19). Jest to radosna wieść dla wszystkich, a w szczególności dla ubogich, dla więźniów, dla niewidomych i dla uciśnionych, tak mówi Ewangelia (por. w. 18).

Tamtego dnia, w Nazarecie, Jezus postawił swoich rozmówców przed koniecznością opowiedzenia się co do Jego tożsamości i misji. Nikt w synagodze nie mógł uniknąć zadania sobie pytania: czy On jest tylko synem cieśli, przypisującym sobie rolę, która Mu nie przysługuje, czy też rzeczywiście jest Mesjaszem, posłanym, aby wybawił lud od grzechu?

Ewangelista mówi nam, że mieszkańcy Nazaretu nie potrafili rozpoznać w Jezusie pomazańca Pańskiego. Myśleli, że zbyt dobrze Go znają, a to, zamiast ułatwiać otwarcie ich umysłów i serc, blokowało ich niczym zasłona, przesłaniająca światło.

Bracia i siostry, to wydarzenie, ze wszystkimi należnymi analogiami, dotyczy dzisiaj również nas. Także dla nas są wyzwaniem obecność i słowa Jezusa; także my jesteśmy wezwani do uznania w Nim Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Lecz może się nam przydarzyć, tak jak wówczas Jego rodakom, pomyśleć, że już Go znamy, że już wszystko o Nim wiemy, wzrastaliśmy razem z Nim, w szkole, w parafii, na katechezie, w kraju o kulturze katolickiej... Tak więc dla nas jest Osobą bliską, wręcz „zbyt” bliską.

Spróbujmy jednak zadać sobie pytanie: czy dostrzegamy ten unikalny autorytet, z jakim przemawia Jezus z Nazaretu? Czy uznajemy, że to On jest tym, który niesie orędzie zbawienia, i nikt inny dać nam go nie może? A czy ja czuję potrzebę tego zbawienia? Czy czuję, że ja też, w pewnym sensie, jestem ubogim, więźniem, niewidomym, uciśnionym? A zatem wtedy, tylko wtedy „rok łaski” będzie dla mnie! Zwróćmy się, ufni, do Maryi, Matki Boga i naszej Matki, żeby nam pomogła rozpoznać Jezusa.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Trwający konflikt w Sudanie, który rozpoczął się w kwietniu 2023 roku, powoduje obecnie najpoważniejszy kryzys humanitarny w świecie, z dramatycznymi konsekwencjami również dla Sudanu Południowego. Jestem blisko mieszkańców obu tych krajów i zachęcam ich do braterstwa, solidar-

ności, unikania każdej formy przemocy oraz do tego, aby nie pozwolili sobą manipulować. Ponawiam mój apel do stron walczących w Sudanie o zaprzestanie działań wojennych i zgodę na spotkanie przy stole negocjacyjnym. Wzywam społeczność międzynarodową do podjęcia wszystkiego, co możliwe, aby niezbędna pomoc humanitarna mogła dotrzeć do przesiedlonych oraz by wspierać walczących w szybkim odnalezieniu dróg do pokoju.

Z niepokojem patrzę na sytuację w Kolumbii, szczególnie w regionie Catatumbo, gdzie starcia między zbrojnymi ugrupowaniami spowodowały wiele ofiar wśród ludności cywilnej i zmusiły ponad trzydzieści tysięcy osób do opuszczenia swoich domów. Wyrażam moją bliskość z nimi i modłę się za nich.

Dziś obchodzimy Światowy Dzień Chorych na Trąd. Zachęcam tych, którzy działają na rzecz osób dotkniętych tą chorobą, aby kontynuowali swoje zaangażowanie, pomagając również wyleczonym w ponownym włączeniu się w życie społeczne. Niechaj nie będą marginalizowani!

Jutro przypada Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu – osiemdziesiąta rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Przerazający koszmar zagłady milionów Żydów i osób innych wyznań w tamtych latach nie może być ani zapomniany, ani negowany. Mam w pamięci wybitną węgierską poetkę Edith Bruck, która mieszka w Rzymie. Ona przeszła przez to całe cierpienie. Dziś, jeśli chcecie, możecie ją posłuchać w programie [telewizyjnym] „Che tempo che fa”. To niezwykła kobieta. Pamiętajmy również o wielu chrześcijanach, wśród nich wielu męczennikach. Ponawiam mój apel, abyśmy wszyscy wspólnie pracowali na rzecz wyeliminowania plagi antysemityzmu oraz wszelkich form dyskryminacji i prześladowań religijnych. Budujmy razem bardziej braterski i sprawiedliwy świat, ucząc młodych ludzi otwartości serca, w logice braterstwa, przebaczenia i pokoju.

Pozdrawiam wszystkich przybyłych z Włoch i z różnych części świata. W szczególności witam dziennikarzy i pracowników mediów, którzy w tych dniach przeżywali swój Jubileusz – zachęcam ich, by zawsze byli narratorami nadziei.

Pozdrawiam także Polaków, zwłaszcza tych z

Żabna; uczniów Instytutu „Zurbará” z Badajoz w Hiszpanii, wiernych z Siquirres w Kostaryce oraz grupę dziewcząt „quinceañeras” z Panamy.

Witam pielgrzymów z duszpasterstwa w Busto Garolfo i Olcelli z archidiecezji mediolańskiej.

Z radością witam was, chłopcy i dziewczęta z Akcji Katolickiej oraz parafii i szkół katolickich z Rzymu. Przybyliście na zakończenie „Karawany Pokoju”, podczas której zastanawialiście się nad obecnością Jezusa w waszym życiu, dając świadectwo swoim rówieśnikom o pięknie gościnności i braterstwa. A teraz posłuchajmy tych wspaniałych młodych ludzi, którzy chcą nam coś powiedzieć... Śmiało, odważnie!

[odczytanie przesłania]

On [chłopiec, który czyta] właśnie powiedział coś bardzo pięknego.

PRZEMÓWIENIE DO PRZEWODNICZĄCYCH KOMISJI
KONFERENCJI EPISKOPATÓW DS. KOMUNIKACJI
I DO DYREKTORÓW BIUR PRASOWYCH
KONFERENCJI EPISKOPATÓW
27 stycznia – Sala Klementyńska

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witam was, którzy w Kościołach lokalnych pełnicie odpowiedzialną posługę w obszarze komunikacji. Miło mi widzieć tu biskupów, kapłanów, zakonników i siostry zakonne, kobiety i mężczyzn świeckich, powołanych do przekazywania i komunikowania życia Kościoła oraz chrześcijańskiego spojrzenia na świat. Komunikowanie tego chrześcijańskiego spojrzenia jest pięknym zadaniem.

Spotykamy się dziś po zakończeniu obchodów Jubileuszu Świata Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji, aby podjąć wspólnie refleksję i rachunek sumienia. Zatrzymajmy się jeszcze raz, by zastanowić się nad konkretnym sposobem, w jaki komunikujemy, ożywni wiara, która – jak mówi List do Hebrajczyków (por. *Hbr* 11,1) – jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywiście, których nie widzimy.

Zadajmy więc sobie pytanie: w jaki sposób zasie-

wamy nadzieję pośród tak wielkiej rozpacz, która nas dotyka i stawia nam wyzwania? W jaki sposób leczymy z wirusa podziałów, który zagraża także naszym wspólnotom? Czy naszemu komunikowaniu towarzyszy modlitwa? Czy może ostatecznie mówimy o Kościele, stosując jedynie zasady *marketingu* korporacyjnego? Musimy zadać sobie te wszystkie pytania.

Czy potrafimy dawać świadectwo o tym, że historia ludzka nie znalazła się w ślepym zaułku? I w jaki sposób wskazujemy tę inną perspektywę na przyszłość, która nie została jeszcze zapisana? Lubię to wyrażenie: *pisać przyszłość*. To do nas należy *pisanie przyszłości*. Czy potrafimy przekazać, że ta nadzieja nie jest iluzją? Nadzieja nigdy nie zawodzi, ale czy umiemy to komunikować, czy umiemy komunikować, że życie innych może być piękniejsze również dzięki nam? Czy mogę, ze swojej strony, sprawić, że życie innych będzie piękniejsze? Czy potrafimy komunikować i przekonywać, że przebaczenie jest możliwe? To jest bardzo trudne.

Komunikacja chrześcijańska polega na ukazywaniu, że Królestwo Boże jest blisko: tu i teraz i, że jest niczym cud, którego może doświadczyć każdy człowiek i każdy naród. O tym cudzie należy opowiadać, proponując klucz do lektury, sięgającej ponad to, co banalne, ponad zło, ponad uprzedzenia, ponad stereotypy i ponad nas samych. Królestwo Boże jest również poza nami. Królestwo Boże przychodzi również przez nasze niedoskonałości, i to jest piękne. Królestwo Boże przychodzi poprzez uwagę, jaką poświęcamy innym, poprzez troskę, z jaką odczytujemy rzeczywistość. Przychodzi w zdolności dostrzegania i zasiewania nadziei na dobro. I do pokonywania w ten sposób zdesperowanego fanatyzmu.

To, co dla was jest instytucjonalną służbą, jest także powołaniem każdego chrześcijanina, każdego ochrzczonego. Każdy chrześcijanin jest wezwany do dostrzegania i opowiadania historii dobra, które złe dziennikarstwo stara się wymazać, pozostawiając miejsce jedynie dla zła. Zło istnieje, to prawda, nie można go ukrywać, ale powinno nas ono poruszać, rodzić pytania i odpowiedzi. Dlatego wasze zadanie jest wielkie i wymaga przekraczania samych siebie, pracy „symfonicznej”, angażowania wszystkich, wszystkich, wszystkich, do-

ceniania starszych i młodych, kobiet i mężczyzn; posługiwania się wszystkimi językami, słowem, sztuką, muzyką, malarstwem, obrazami. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego, by sprawdzać, w jaki sposób i co my komunikujemy. Komunikować. Zawsze komunikować.

Siostry, bracia, wyzwanie jest ogromne. Zachęcam was zatem do umacniania współpracy między wami – na poziomie kontynentalnym i światowym. Do budowania innego modelu komunikacji, innego pod względem ducha, kreatywności i siły poetyckiej, która płynie z Ewangelii i która jest niewyczerpana. Komunikowanie zawsze jest twórcze. Kiedy komunikujemy, to my jesteśmy twórcami języków, budowniczymi mostów. To my jesteśmy twórcami. Komunikacji, która przekazuje harmonię i stanowi konkretną alternatywę dla współczesnych wież Babel. Zastanówcie się nad tym. Nowe wieże Babel: wszyscy mówią i nie rozumieją siebie nawzajem. Zastanówcie się nad tym symbolem.

Zostawiam wam dwa słowa: *wspólnie* oraz: *sieć*.

Wspólnie. Tylko wspólnie możemy komunikować piękno, z którym się spotkaliśmy: nie dlatego, że jesteśmy zdolni, nie dlatego, że mamy więcej zasobów, ale dlatego, że miłujemy się wzajemnie.

Stąd pochodzi siła, aby miłować także naszych nieprzyjaciół, aby angażować również tych, którzy pobłądzili, aby jednoczyć to, co podzielone, aby nie tracić nadziei. Oraz aby siał nadzieję. Nie zapominać o tym: siał nadzieję. To nie to samo, co siał optymizm – zupełnie nie. Siał nadzieję.

Dla nas komunikowanie to nie taktyka, nie technika. To nie powtarzanie gotowych fraz czy sloganów ani też ograniczanie się do pisania komunikatów prasowych. Komunikowanie to akt miłości. Jedynie bezinteresowny akt miłości buduje sieci dobra. Ale sieci te wymagają codziennej troski, naprawiania ich – z cierpliwością i wiarą.

Sieć to drugie słowo, do refleksji nad którym was zapraszam. Bowiem, tak naprawdę, zapomnieliśmy o jego pierwotnym znaczeniu, jakby to słowo było związane jedynie z cywilizacją cyfrową. Tymczasem jest to słowo starożytne. Odsyła nas do czasów na długo przed powstaniem sieci cyfrowych: do sieci rybackich i do wezwania Jezusa, skierowanego do

Piotra, by stał się rybakiem ludzi. Budowanie sieci oznacza więc splatanie ze sobą zdolności, wiedzy i zaangażowania, aby móc informować we właściwy sposób, i dzięki temu ratować wszystkich z morza rozpacz i dezinformacji. To już jest przesłaniem, to już samo w sobie jest pierwszym świadectwem.

Pomyślmy zatem, jak wiele moglibyśmy zrobić razem, dzięki nowym narzędziom ery cyfrowej, także dzięki sztucznej inteligencji, gdybyśmy, zamiast przekształcać technologię w bożka, bardziej angażowali się w budowanie sieci. Wyznam wam coś: bardziej, niż sztuczną inteligencją, jestem zaniepokojony tą naturalną inteligencją, którą musimy rozwijać.

Gdy wydaje nam się, że wpadliśmy w przepaść, patrzmy dalej, poza siebie, zawsze. Ten gest, a nie tamten. Tamten szkodzi. Poza siebie. Nic nie jest stracone; zawsze można zacząć od nowa, powierając się sobie nawzajem i wszyscy wspólnie: Bogu. To jest sekretem naszej siły do komunikowania. Budowanie sieci! Bycie siecią! Zamiast ulegać bezowocnym pokusom autopromocji, celebrować własne inicjatywy, zastanówmy się, jak wspólnie tworzyć opowieści o naszej nadziei.

Oto wasze zadanie. Jego korzenie sięgają starożytności. Największym cudem, jakiego Jezus dokonał wobec Szymona oraz innych zmęczonych i rozczarowanych rybaków, nie była owa sieć pełna ryb, ale pomoc, by nie popadli w rozczarowanie i zniechęcenie wobec porażek. Proszę, nie popadajcie w ten wewnętrzny smutek. Nie traćcie poczucia humoru, które jest mądrością, mądrością każdego dnia.

Siostry i bracia, nasza sieć jest dla wszystkich. Dla wszystkich. Komunikacja katolicka nie jest czymś wyizolowanym, nie jest tylko dla katolików. Nie jest płotem, za którym można się schować, czy sektą, by rozmawiać tylko we własnym gronie – nie! Katolicka komunikacja to otwarta przestrzeń świadectwa, które potrafi słuchać i odnajdywać znaki Królestwa. To gościnna przestrzeń prawdziwych relacji. Zadajmy sobie pytanie: czy takie są nasze biura, czy takie są relacje między nami? Nasza sieć jest głosem Kościoła, który, jedynie wychodząc poza siebie, może odnajdywać siebie i powody swojej nadziei. Kościół musi wychodzić poza siebie. Lubię myśleć o tym fragmencie Apokalipsy, w którym Pan

mówi: *oto stoje u drzwi i kołaczę*. Mówi to, aby wejść. Ale dziś tak często Pan puka od środka, abyśmy my, chrześcijanie, pozwolili mu wyjść. A my tak często zachowujemy Pana jedynie dla siebie. Musimy pozwolić Panu wyjść – On puka do drzwi, by wyjść – a nie *zniewalać Go* dla naszych spraw.

Czy nasze biura, nasze wzajemne relacje, nasza sieć, są rzeczywiście Kościołem wychodzącym?

Dziękuję, dziękuję za waszą pracę! Idźcie na przód z odwagą, z radością ewangelizacji. Z serca wszystkim wam błogosławię. I proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Dziękuję!

AUDIENCJA GENERALNA

29 stycznia – Aula Pawła VI

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. I. Dzieciństwo Jezusa.

3. Nadasz Mu imię Jezus (Mt 1, 21).

Zwiastowanie Józefowi

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kontynuujemy dzisiaj kontemplowanie Jezusa w misterium Jego pochodzenia, opisanym w Ewangeliach Dzieciństwa.

O ile Łukasz pozwala nam spojrzeć na to z perspektywy Jego Matki, Maryi Dziewicy, to Mateusz przyjmuje perspektywę Józefa, człowieka, który uznaje swoje prawne ojcostwo Jezusa, zaszczepiając Go w pniu Jesego i łącząc Go z obietnicą daną Dawidowi.

Jezus jest istotnie *nadzieją Izraela, która się spełnia*: jest potomkiem obiecany Dawidowi (por. 2 Sam 7, 12; 1 Krl 17, 11), czyniącym jego dom „błogosławionym na wieki” (2 Sam 7, 29); jest różdżką, która wyrasta z pnia Jesego (por. Iz 11, 1), „odroślą sprawiedliwą” przeznaczoną do panowania jako prawdziwy król, który potrafi wymierzać prawo i sprawiedliwość (por. Jr 23, 5; 33, 15).

Józef wkracza na scenę w Ewangelii Mateusza jako oblubieniec Maryi. Dla Żydów zaręczyny były prawdziwymi więzami prawnymi, które przygotowywały do tego, co miało się wydarzyć około rok

później, czyli do zawarcia małżeństwa. To właśnie wtedy kobieta przechodziła spod opieki ojca pod opiekę męża, wprowadzając się do niego i stając się gotową na dar macierzyństwa. Właśnie w tym czasie Józef odkrył, że Maryja jest brzemienna, a jego miłość została wystawiona na ciężką próbę. W obliczu takiej sytuacji, która doprowadziłaby do zerwania zaręczyn, Prawo sugerowało dwa możliwe rozwiązania: albo publiczny akt prawny, taki jak wezwanie kobiety do sądu, albo działanie prywatne, takie jak wręczenie kobiecie listu rozwodowego.

Mateusz określa Józefa jako człowieka „sprawiedliwego” (*zaddiq*), człowieka, który żyje według Prawa Pańskiego, który czerpie z niego inspirację przy każdej okazji w swoim życiu. Podążając zatem za Słowem Bożym, Józef działa w sposób przemyślany: nie pozwala, by zawładnęły nim instynktowne uczucia i obawa przed zabranie Maryi do siebie, ale woli kierować się Bożą mądrością. Wybiera rozstanie się z Maryją potajemnie, nieoficjalnie (por. *Mt* 1, 19). I to jest mądrość Józefa, która pozwala mu uniknąć błędu oraz stać się otwartym i uległym na głos Pana. W ten sposób, Józef z Nazaretu przypomina innego Józefa, syna Jakuba, nazywanego „panem snów” (por. *Rdz* 37, 19), bardzo miłowanego przez ojca i bardzo znienawidzonego przez braci, a którego Bóg wywyższył, umieszczając go na dworze faraona.

O czym śni Józef z Nazaretu? Śni o cudzie, którego Bóg dokonuje w życiu Maryi, a także o cudzie, którego dokonuje w jego własnym życiu: o przyjęciu ojcostwa, które jest w stanie strzec, chronić i przekazywać materialne i duchowe dziedzictwo. Łono Jego oblubienicy jest brzemiennie Bożą obietnicą, obietnicą noszącą imię, w którym wszystkim dana jest pewność zbawienia (por. *Dz* 4, 12).

We śnie Józef słyszy następujące słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (*Mt* 1, 20-21). W obliczu tego objawienia Józef nie prosi o dalsze dowody, ufa Bogu, Józef ufa Bogu, akceptuje Boży sen o swoim życiu i życiu swej oblubienicy. W ten sposób wkracza w

łaskę tego, który potrafi przeżywać Bożą obietnicę z wiarą, nadzieją i miłością.

W tym wszystkim Józef nie wypowiada ani słowa, lecz wierzy, ma nadzieję i miłuje. Nie wyraża się za pomocą słów „rzucanych na wiatr”, ale poprzez konkretne czyny. Należy On do rodu tych, których Apostoł Jakub nazywa tymi, którzy „wprowadzają Słowo w czyn” (por. *Jk* 1, 22), przekładając je na czyny, na konkret, na życie. Józef ufa Bogu i jest posłuszny: „Jego wewnętrzna czujność na rzeczy Boże (...) spontanicznie staje się posłuszeństwem” (Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, Dzieciństwo Jezusa*, Kraków 2012, s. 59).

Siostry, bracia, prosimy Pana także i my o łaskę, byśmy więcej słuchali niż mówili, o łaskę byśmy śnili Boże sny i przyjmowali z odpowiedzialnością Chrystusa, który od momentu naszego chrztu, żyje i wzrasta w naszym życiu. Dziękuję!

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W tych dniach wspominamy waszych rodaków, którzy wraz z innymi narodami stali się ofiarami zagłady w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej. Bracia i siostry, bądźcie strażnikami prawdy i pamięci o tej tragedii i jej ofiarach, w tym wielu męczennikach chrześcijańskich. To przestroga, by nieustannie zabiegać o pokój i bronić godności życia ludzkiego w każdym narodzie i w każdej religii. Z serca wam błogosławię.

Apel

Wyrażam moje zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją bezpieczeństwa w Demokratycznej Republice Konga. Wzywam wszystkie strony konfliktu do zaangażowania się na rzecz przerwania działań zbrojnych oraz ochrony ludności cywilnej w Gomie i innych obszarach dotkniętych operacjami wojskowymi. Z niepokojem śledzę także wydarzenia w stolicy, Kinszasie, wyrażając nadzieję na jak najszybsze zakończenie wszelkich aktów przemocy wobec ludzi i ich mienia. Modląc się o szybkie przywrócenie pokoju i bezpieczeństwa, wzywam władze lokalne oraz wspólnotę międzynarodową do podjęcia wszystkich możliwych wysiłków w celu pokojowego rozwiązania tego konfliktu.

